GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Wtorek, 5 listopada 2024 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 258.10752, 1 Nakład 38 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

★★★ WYBORY W USA ★★★

FOT. REUTERS/KEVIN LAMARQUE

HARRIS *czy* TRUMP

FOT. REUTERS/CARLOS BARRIA

Miliony Amerykanów oddadzą dziś głosy w wyborach, które zdeterminują na najbliższe cztery lata polityczny układ sił w najważniejszym kraju NATO. W sondażach Kamala Harris i Donald Trump idą łeb w łeb.

Maciej Czarnecki

KORESPONDENCJA Z PENSYLWANII

– Wybory prezydenckie może rozstrzygnąć mniej niż 1 proc. wyborców. Różnice w sondażach są tak niewielkie, że nie sposób przewidzieć, kto wygra – mówi „Wyborczej" amerykański politolog Christopher Borick.

Rozstrzygnie siedem stanów

W ostatnim przed wyborami sondażu „The New York Times" i Siena College Harris nieznacznie prowadzi w Newadzie, Karolinie Północnej i Wisconsin, Trump nieco wyraźniej w Arizonie. W Pensylwanii, Georgii i Michigan jest zaś remis lub bardzo blisko remisu.

Właśnie te siedem stanów w praktyce rozstrzygnie pojedynek o Biały Dom. Wieńczy on wyjątkowo nieprzewidywalną kampanię, w której wiceprezydentka zastąpiła tracącego siły Joego Bidena, jej przeciwnik przeżył próbę zamachu, a kolejną udaremniono w ostatniej chwili, faworyt kilkukrotnie się zaś zmieniał.

Trump już kłamie o skradzionych wyborach

Nad głosowaniem unosi się widmo powtórki z 2020 roku, kiedy Donald Trump odmówił zaakceptowania swojej przegranej. Na ostatnich wiecach Republikanin znów mówił o rzekomych oszustwach. Wtóruje mu nowy sojusznik – najbogatszy człowiek na świecie i właściciel m.in. X Elon Musk.

– Trump kłamie o skradzionych wyborach, bo martwi się, że przegra – skomentowała rzeczniczka sztabu Kamali Harris Ammar Moussa.

Według danych Election Lab Uniwersytetu Florydy do niedzielnego popołudnia przedterminowo zagłosowało już ponad 77 mln Amerykanów, z tego 42 mln osobiście, a 35 mln za pośrednictwem poczty. Prawo dopuszcza taką możliwość, korzysta z niej wielu obywateli.

Ameryka głęboko podzielona

Zwolennicy Trumpa obwiniają tandem Biden-Harris o drożyznę w sklepach, rzekomo otwarte granice i przestępczość w wielkich miastach. Zwolennicy Harris obawiają się o losy amerykańskiej demokracji. Liczą na przywrócenie prawa do aborcji w całym kraju, chcą też gospodarki, w której jest więcej praw pracowniczych, a mniej nierówności.

Świat obserwuje amerykańskie wybory z zapartym tchem, bo od tego, kto będzie rządził Stanami Zjednoczonymi, zależy ich zaangażowanie w Ukrainie, na Bliskim Wschodzie, w Indo-Pacyfiku i innych miejscach.

Harris to gwarancja utrzymania międzynarodowych sojuszy. Trump – chaos i nieprzewidywalność. W jego otoczeniu ścierają się różne pomysły na politykę zagraniczną, ale wiele z nich zakłada mniejsze zainteresowanie Europą.

– Myślę, że wielu ludzi chce, byśmy najpierw zadbali o Amerykę – tłumaczył nam w zeszłym tygodniu Chad Wolf, były p.o. sekretarza bezpieczeństwa krajowego w pierwszej administracji Trumpa, a obecnie dyrektor wykonawczy think tanku America First Policy Institute.

Wczoraj i Harris, i Trump wygłaszali ostatnie przemówienia na wiecach w Pensylwanii, najważniejszym ze „swing states".

Kto weźmie Kongres?

Prócz prezydenta Amerykanie wybierają też wszystkich 435 członków Izby Reprezentantów oraz 34 senatorów. Odbywają się też wybory stanowe, lokalne i rozmaite referenda. Wynik wyborów do Kongresu też jest otwarty, a różnice będą minimalne. Część ekspertów przewiduje, że w Izbie minimalną większość mogą mieć Demokraci, a w Senacie – Republikanie. ●

▶ 2-5

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X
9 770860 908129 45
1 RP

eprasa.pl 75bbd422a7

★★★ Wybory w USA ★★★

Bartosz T. Wieliński

O przyszłości świata zadecyduje garstka wyborców

Nigdy tak wiele nie zależało od tak niewielu – parafrazuję słowa Winstona Churchilla w poczuciu bezradności. O tym, co w najbliższej przyszłości czeka zachodni świat, w tym Polskę, zadecyduje garstka wyborców z kilku amerykańskich stanów. Cztery lata temu Arizonę i Georgię Joe Biden wygrał większością jedynie 10 tys. głosów. Zaś według ostatnich miarodajnych sondaży w kluczowej dla tych wyborów Pensylwanii były republikański prezydent Donald Trump i urzędująca demokratyczna wiceprezydentka Kamala Harris idą łeb w łeb. O wyborczym wyniku zadecydować może więc jeszcze mniej ludzi niż w 2020 r. To prawie tak, jakby wybory rozstrzygnięto rzutem monetą.

Co mieszkańcy amerykańskiego „pasa rdzy" wiedzą o Europie? O trwającej prawie trzy lata zbrodniczej rosyjskiej inwazji w Ukrainie, o rosyjskich operacjach wokół wyborów w Mołdawii i Gruzji, o magazynach rosyjskich głowic jądrowych w obw. królewieckim i na Białorusi, o rosyjskiej wojnie hybrydowej toczonej na terytorium NATO? Obawiam się, że niewiele, zresztą polityka zagraniczna i zaangażowanie USA w świecie to kwestie, które nie odgrywały w tych wyborach większej roli. Jednak to nasz region odczuje skutki decyzji amerykańskich wyborców. Można założyć, że zwycięstwo Trumpa – to scenariusz, którego nie można wykluczyć – będzie oznaczać koniec NATO w obecnej formie, poważne ograniczenie lub wręcz zniesienie amerykańskich gwarancji bezpieczeństwa, faktyczne wycofanie się Ameryki z Europy.

W lutym 2017 r. na Konferencję Bezpieczeństwa do Monachium przyjechał Mike Pence, wiceprezydent Trumpa, zapewnić sojuszników, że spajający Europę i USA sojusz jest nierozwiązywalny. Niespełna pół roku później sam Trump powtórzył tę obietnicę, przemawiając na placu Krasińskich w Warszawie. I choć jego relacje z Europą układały się nie najlepiej, nigdy się z niej nie wycofał.

Ale to już chyba przeszłość, skoro Trump podczas kampanii wyborczej sens NATO otwarcie podważał. U jego boku nie ma już rozważnego Pence'a, który łagodził przekaz. Obecny republikański kandydat na wiceprezydenta Mike Vance mówi to samo, tylko ostrzej: bezpieczeństwo tak, ale tylko dla tych, którzy zapłacą. W domyśle – zapłacą Ameryce.

A na to nakładają się pomysły Vance'a na zakończenie wojny w Ukrainie, które pokrywają się w zasadzie z tym, czego domaga się Putin: oddanie Rosji okupowanych ukraińskich terenów, wymuszenie neutralności Kijowa, zrzucenie odbudowy zniszczonego wojną kraju na barki Europy.

Dla Polski i krajów naszego regionu będzie to oznaczać poważne zagrożenie. Osłabienie NATO czy wyjście Ameryki z Sojuszu może nie rzuci nas od razu na pastwę Putina. Ale Rosja w takim scenariuszu dostałaby czas na odzyskanie siły i przygotowanie do kolejnej inwazji.

Przegrana Trumpa? Obawiam się, że on sam by jej nie uznał, a wyborczy wynik zakwestionowałby o wiele skuteczniej niż cztery lata temu. Zdążył przygotować rzeszę zwolenników i polityczne zaplecze, ma też wsparcie miliardera Elona Muska, który rozsiewa trumpowską propagandę za pomocą własnej platformy X. Boję się, że gdy policzone zostaną głosy, Ameryce grozi nie tyle powtórka z ataku pospolitego ruszenia na Kapitol, ile rebelia.

Nadchodzą niespokojne czasy. W Polsce, w Europie możemy się temu tylko bezsilnie przyglądać. ●

Andrzej rysuje

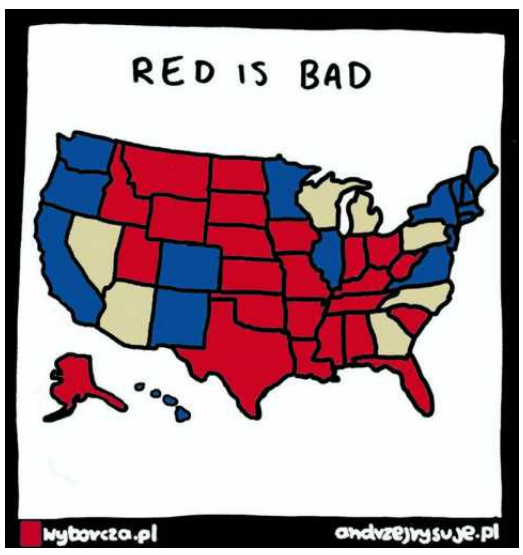

Trump szyku kwestionowa

Na niedzielnym wiecu w Pensylwanii Donald Trump przekonywał, że rzekomo znów dochodzi do oszustw wyborczych. Wypalił też, że nie miałby nic przeciwko strzelaniu do dziennikarzy.

• **Donald Trump podczas wiecu w Albuquerque w stanie Nowy Meksyk**
FOT. REUTERS/BRENDAN MCDERMID

Maciej Czarnecki

KORESPONDENCJA Z PENSYLWANII

W ostatnim przed wyborami sondażu „New York Timesa" i Siena College w „swing states" (stanach, które w praktyce przesądzą o wyniku wyborów prezydenckich) Kamala Harris nieznacznie prowadzi w Newadzie, Karolinie Północnej i Wisconsin, Donald Trump nieco wyraźniej w Arizonie. Z kolei w Pensylwanii, Georgii i Michigan jest remis lub bardzo blisko remisu.

„NYT" komentuje, że o wygranej na finiszu może przesądzić „fotokomórka". Średnia badań w skali kraju zliczana przez RealClearPolitics rzeczywiście pokazuje, że kandydaci idą łeb w łeb.

Przed wyborami z lat 2016 i 2020 Trump był w sondażach niedoszacowany, ale nie znaczy to, że tym razem musi być podobnie, bo pracownie zmodyfikowały swoje metody. Zdaniem niektórych ekspertów teraz wynik Republikanina może być wręcz zawyżany, ale to też nic pewnego.

Sensację wywołał w weekend sondaż gazety „Des Moines Register" w Iowa, który sugeruje, że Harris ma szanse na wygraną w tym stanie. Dotąd spokojnie ten stan wrzucano do koszyczka Trumpa, który zwyciężył tu zarówno w 2016 roku, jak i 2020. Tymczasem badanie pokazało 3 pkt proc. przewagi Demokratki. To mieści się jednak w granicach błędu statystycznego, a inne sondaże były korzystniejsze dla Republikanina.

Desant na Pensylwanię

Według danych Election Lab Uniwersytetu Florydy do niedzielnego popołudnia zagłosowało już ponad 77 mln Amerykanów, z tego 42 mln osobiście, a 35 mln za pośrednictwem poczty. W Ameryce przedterminowe głosowanie jest dość popularne.

Kandydaci i ich ekipy w ostatnich dniach harują, jak mogą. Harris przemawiała w niedzielę m.in. w kościele w Detroit, gdzie przekonywała wiernych, że „nie wystarczy się modlić, trzeba działać zgodnie z planami, które On [Bóg] dla nas przygotował".

Demokratka wpadła też do restauracji Kuzzo's Chicken and Waffles oraz afroamerykańskiego zakładu fryzjerskiego w pobliskim Pontiac. Afroamerykanie to ważny element jej elektoratu w Michigan, podobnie jak Amerykanie arabskiego pochodzenia. Tych ostatnich rozczarowała jednak polityka administracji Biden-Harris na Bliskim Wschodzie. Harris zapewniła reporterów, że nadal pracuje nad przekonaniem ich do siebie.

W poniedziałek miała przypuścić desant na Pensylwanię, najważniejszy ze „swing states". Miała zaplanowane wiece w Pittsburghu, Allentown i Filadelfii. W pierwszym z tych miast miała wystąpić Katy Perry, w ostatnim Lady Gaga. Zaproszono też inne gwiazdy.

Z tego, jaką wagę przykładają kandydaci do Pensylwanii, zażartowała Harris podczas niespodziewanego występu w słynnym wieczornym show satyryczno-politycznym „Saturday Night Live". Pojawiła się tam na parę minut u boku Mayi Rudolph, która cyklicznie wciela się w jej rolę. Kobiety odegrały skecz, w którym Rudolph mówi do „siebie" w lustrze.

– Chcę ci coś powiedzieć: będę na nas głosować! – mówi na koniec Rudolph.

– Wspaniale. Nie jesteś przypadkiem zarejestrowana w Pensylwanii? – odpowiada Harris.

Nagranie z „SNL" zyskało sporą popularność w serwisach społecznościowych. Podobnie jak czarno-biały klip z Harrisonem Fordem, który opowiada, dlaczego zdecydował się poprzeć Demokratkę.

– Kiedy dziesiątki byłych członków administracji Trumpa biją na alarm, mówiąc: „Na litość boską, nie róbcie tego ponownie", trzeba ich wysłuchać. Mówią nam coś ważnego – tłumaczy aktor. I dodaje: – To nie są mięczaki. To gubernatorzy, generałowie, występujący przeciwko przywódcy partii, na rzecz której działali przez całe życie. Prawda jest taka: Kamala Harris ochroni wasze prawo do tego, by nie zgadzać się z jej polityką czy pomysłami, a potem, jak czyniliśmy od wieków, będziemy o nich dyskutować – mówi Ford.

1 RP

wyborcza.pl
• Więcej na Wyborcza.pl

eprasa.pl 75bbd422a7

★★★ Wybory w USA ★★★

je grunt pod nie ewentualnej porażki

Trump znów szerzy kłamstwa o oszustwach wyborczych

Trump wczoraj również miał być w Pittsburghu, gdzie w związku z najazdem obojga kandydatów mieszkańcy szykowali się na poważne utrudnienia w ruchu; podobnie w Reading nieopodal Filadelfii, w Raleigh w Karolinie Północnej i Grand Rapids w Michigan.

W niedzielę były prezydent wystąpił w jeszcze innej miejscowości w Pensylwanii – Lititz. Zbulwersował tam komentatorów kolejną wypowiedzią (po komentarzach na temat byłej kongresmenki Liz Cheney) odwołującą się do przemocy politycznej.

– Mam przed sobą tę kuloodporną szybę. A tu mamy fakenewsowe media – wskazał na reporterów stacji telewizyjnych relacjonujących wiec. – Żeby mnie dopaść, ktoś musiałby strzelić poprzez nich, i nie przeszkadzałoby mi to za bardzo – wypalił.

Jego sztab tłumaczy, że Trump tylko nawiązał do dwóch nieudanych zamachów na niego, i „stwierdził, że media też są w niebezpieczeństwie", więc też reporterzy powinni nosić kamizelki kuloodporne. W oryginalnej wypowiedzi nie było o tym ani słowa.

Trump powtórzył też zarzuty, że Demokraci rzekomo „ukradli" ostatnie wybory, i sugerował, że znów dochodzi do oszustw.

– W hrabstwie Lancaster [w Pensylwanii] znaleźli 2,6 tys. kart do głosowania, wszystkie wypisane tą samą ręką i tym samym długopisem – stwierdził.

Nawiązał do podanej przez lokalnych urzędników informacji o podejrzanych wnioskach o dopisanie do spisu wyborców (nie kartach do głosowania). Rzeczywiście wypisano je tym samym pismem i zawierały błędne dane. Tylko że fakt, że to wykryto, dowodzi, że system działa.

Podkreślił to podczas briefingu dla mediów Al Schmidt, sekretarz stanu Pensylwania. – Powinno to zwiększyć nasze zaufanie do bezpieczników wbudowanych w nasz system głosowania, a nie podkopywać zaufanie do niego. Hrabstwo Lancaster zrobiło to, co robią wszystkie inne, kiedy natykają się na potencjalnie nieuprawnione wnioski o rejestrację w spisie wyborców: identyfikuje się je, bada i w stosownych przypadkach zawiadamia organy ścigania – powiedział Schmidt; co warto podkreślić – republikanin.

Rzeczniczka Harris: „Trump niepokoi się, że przegra"

Nie jest to pierwsza wypowiedź Trumpa, który najwyraźniej znów szykuje grunt pod kwestionowanie wyniku wyborów w razie porażki.

W ostatnim czasie były prezydent sugerował, że w amerykańskich wyborach głosuje wielu imigrantów bez obywatelstwa (eksperci zaznaczają, że to bardzo odosobnione przypadki, zwłaszcza że grożą za to kary włącznie z deportacją), że nie weryfikuje się głosów z zagranicy lub jednostek wojskowych, że Harris może wygrać tylko poprzez oszustwa, a te są dokonywane dzięki przedterminowemu głosowaniu (do którego swoją drogą zachęca, odwrotnie niż w wyborach z 2020 roku).

– Trump jest w ostatnich dniach kampanii rozeźlony i niezrównoważony, kłamie o skradzionych wyborach, bo niepokoi się, że przegra – skomentowała rzeczniczka sztabu Harris Ammar Moussa.

Podobne opowieści snują też zwolennicy Republikanina. Niedawno karierę w prawicowych kręgach na X zrobił post o rzekomych oszustwach w hrabstwie Erie w Pensylwanii. Dowodem miało być zarejestrowanie 53 wyborców pod tym samym adresem. Okazało się, że nie było w tym nic dziwnego, bo to adres parafii katolickiej, w której mieszka 55 zakonnic.

W zeszłym tygodniu sekretarz stanu Michigan Jocelyn Benson oskarżyła Elona Muska o „sianie niebezpiecznej dezinformacji" na temat rejestrowania wyborców w jej stanie. Najbogatszy człowiek świata w rewanżu zarzucił jej, że „okłamuje opinię publiczną".

W środę Sąd Najwyższy zezwolił kontrolowanym przez Republikanów władzom w Wirginii kontynuować inspekcję spisu wyborców, która według władz ma usunąć z niego osoby bez obywatelstwa. Aktywiści ostrzegają, że w szeroko zarzuconą sieć łapani są też amerykańscy obywatele, których pozbawia się prawa głosu.

Kongres zawczasu zreformował prawo, utrudniając blokowanie certyfikacji wyniku wyborów. Jednak wielu komentatorów obawia się, że ludzie Trumpa i tak będą próbowali to uczynić w razie porażki ich kandydata.

Ponad stu byłych członków Kongresu, gubernatorów, wysokiej rangi byłych wojskowych i urzędników Białego Domu we wspólnym, ponadpartyjnym oświadczeniu podkreśliło, jak ważne jest zaufanie do amerykańskiego systemu politycznego, a także pokojowe przekazanie władzy. ●

Harris i Trump walczą do ostatniej chwili w stanach wahających się
STAN NA 2.11.2024 R., DANE W PROC.

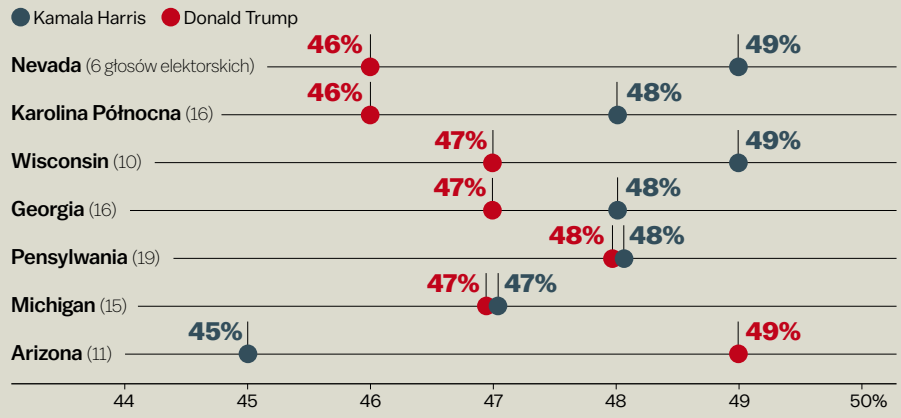

Jak zmieniało się poparcie kandydatów na prezydenta
STAN NA 3.11.2024 R., DANE W PROC.

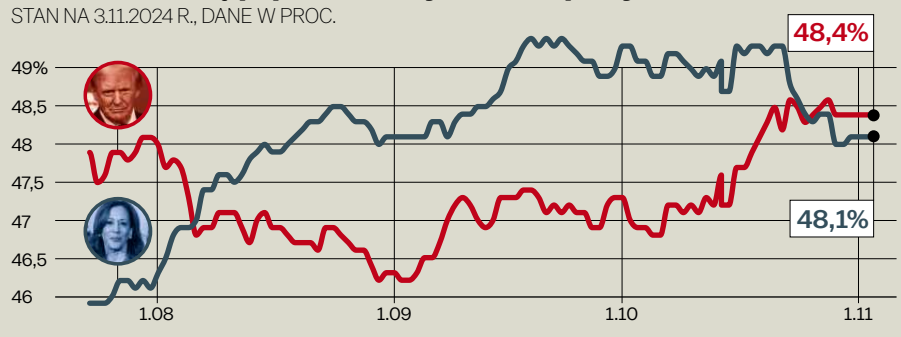

© GAZETA WYBORCZA
ŹRÓDŁO: NEW YORK TIMES, REAL CLEAR POLLING

eprasa.pl 75bbd422a7

★★★ Wybory w USA ★★★

Kto weźmie Kongres?

W cieniu pojedynku Kamali Harris i Donalda Trumpa o Biały Dom odbywają się również ważne wybory do Izby Reprezentantów i Senatu. Przesądzą, jaką władzę będzie miał przyszły prezydent.

• **Kapitol Stanów Zjednoczonych, siedziba Kongresu** FOT. MICHAEL REYNOLDS/PAP/EPA

Maciej Czarnecki

KORESPONDENCJA Z PITTSBURGHA

W dzisiejszych wyborach w USA do wzięcia jest 435 miejsc w Izbie Reprezentantów i 34 ze 100 miejsc w Senacie. Do tej drugiej izby co dwa lata wybiera się na sześcioletnią kadencję jedną trzecią składu.

Obecnie Izbę Reprezentantów kontrolują Republikanie, a Senat Demokraci – w obu przypadkach niewielką większością. Sondaże sugerują, że po wyborach może się to odwrócić. Jednak różnice będą minimalne i możliwe są też niespodzianki.

Podzielony Kongres (a tym bardziej kontrola obu izb przez partię opozycyjną wobec prezydenta) poważnie ograniczyłaby władzę nowego amerykańskiego przywódcy. Choć ma on więcej uprawnień niż np. w polskim systemie, to Kongres ma dostęp do kiesy. Choć prezydent wydaje rozporządzenia, to poważniejsze reformy wymagają ustawy. O tym ostatnim boleśnie przekonywał się choćby Joe Biden, któremu republikańscy kongresmeni w ostatnich dwóch latach blokowali wiele inicjatyw.

Ponadto Senat zatwierdza nominatów prezydenta na najważniejsze stanowiska, m.in. członków rządu i innych wysokich urzędników, sędziów Sądu Najwyższego czy ambasadorów.

Rola Kongresu jako hamulca dla prezydenta byłaby szczególnie ważna w przypadku zwycięstwa Trumpa, którego druga kadencja może być jeszcze groźniejsza dla amerykańskiej demokracji od pierwszej. Pod koniec zeszłego roku – przy ponadpartyjnym poparciu i na wypadek powrotu Trumpa, choć w jego partii nikt tego głośno nie przyzna – na Kapitolu uchwalono zakaz wycofania USA z Sojuszu Północnoatlantyckiego bez zgody Senatu lub ustawy Kongresu. Nie wiadomo jednak, czy takie ograniczenie prezydenckiej władzy utrzymałoby się w sądach.

Wybory do Senatu USA. Republikanie mogą odbić kilka mandatów

– Nie wydaje mi się, by Demokraci utrzymali obecną przewagę w Senacie. No, ewentualnie może skończyć się na 50-50 – wtedy rozstrzygający głos ma wiceprezydent, ktokolwiek nim będzie – mówi „Wyborczej" Jennie Sweet-Cushman, politolożka z Chatham University w Pittsburghu.

Sporządzony na podstawie badań model YouGov przewiduje, że po wyborach Republikanie będą mieli 51 senatorów, a Demokraci, wliczając senatorów niezależnych – 48. Pracownia nie rozstrzyga, kto zgarnie mandat w Ohio, bo wg sondaży jest tam remis.

Demokratom wybitnie nie sprzyja tegoroczne rozdanie. Spośród 34 foteli do wzięcia bronią bowiem aż 23.

W dzisiejszych wyborach w USA do wzięcia jest 435 miejsc w Izbie Reprezentantów i 34 ze 100 miejsc w Senacie. Do tej drugiej izby co dwa lata wybiera się na sześcioletnią kadencję jedną trzecią składu

Niemal na pewno stracą Wirginię Zachodnią, gdzie o reelekcję nie ubiega się Joe Manchin. Krnąbrny, 77-letni centrysta wielokrotnie głosował inaczej, niż chciał tego Biden i spółka, a także dzięki temu nie dawał się wysadzić z siodła w republikańskim stanie. Pod jego nieobecność powinien tam wygrać w cuglach republikanin Jim Justice.

Dość prawdopodobne jest też, że Republikanie odbiją też Demokratom Montanę. Walczący tam o utrzymanie fotela Jon Tester próbował robić z siebie drugiego Manchina, ale część wyborców uważa, że nie był wystarczająco niezależny. Poza tym Montana skręca w prawo. W sondażach republikański kandydat – były żołnierz piechoty morskiej Tim Sheehy – wygrywa z nim różnicą ok. 5-6 pkt proc.

We wspomnianym remisowym Ohio, gdzie demokrata Sherrod Brown broni mandatu przed twórcą jednej z największych sieci sprzedaży samochodów w USA republikaninem Berniem Moreno, oba obozy zainwestowały tyle pieniędzy w kampanię, że już uznaje się ją za najdroższą w historii senackich wyborów w całym kraju.

W innych wyścigach, w których Demokraci próbują utrzymać swoje zdobycze, ich kandydaci są faworytami, ale w paru przypadkach z dość niewielką przewagą w sondażach.

Co z nieśmiałymi nadziejami Demokratów na ofensywę?

Jeśli chodzi o stany bronione przez Republikanów, to większość z nich wydaje się całkowicie poza zasięgiem Demokratów. W trzech porażka Republikanina nie jest zupełnie wykluczona, ale byłaby niespodzianką.

Bodaj największym zagrożeniem dla Partii Republikańskiej jest kandydat niezależny w Nebrasce Dan Osborn, który oficjalnie odrzucił poparcie Partii Demokratycznej. To ciekawa postać: weteran marynarki wojennej, mechanik przemysłowy i przywódca związkowy, który w 2021 r. przewodził zakończonemu sukcesem, 77-dniowemu strajkowi w fabryce płatków śniadaniowych Kellogg's. Łączy lewicowe postulaty, takie jak podwyższenie płacy minimalnej i zagwarantowanie prawa do aborcji, z hasłami prawicy, np. w dziedzinie imigracji czy dostępu do broni palnej.

Pewny reelekcji nie może być Ted Cruz w Teksasie, na którego naciska 41-letni Colin Allred, obecnie kongresmen Demokratów, a wcześniej prawnik w administracji Baracka Obamy, który ma w CV także karierę profesjonalnego gracza futbolu amerykańskiego. W ostatnich sondażach Cruz prowadzi o 4 pkt proc.; kilka wcześniejszych sugerowało mniejszą różnicę.

Allred przypomina, że zimą 2021 roku, gdy Teksas nawiedziła fala mrozów i tysiące ludzi były bez prądu i wody, senator wyjechał sobie na wakacje do Cancun, ciepłego kurortu na półwyspie Jukatan. Atakuje też Republikanina za to, że popierał próby odkręcenia wyniku wyborów prezydenckich z 2020 roku przez Donalda Trumpa.

Trzeci z pojedynków, których wynik jest nie do końca pewny, rozgrywa się na Florydzie. Na republikańskiego senatora Ricka Scota naciska tam była demokratyczna kongresmenka Debbie Mucarsel-Powell. Sondaże pokazują, że brakuje jej kilka punktów procentowych.

Wybory do Izby Reprezentantów. Przewaga zwycięskiej partii będzie minimalna

W przypadku Izby Reprezentantów najważniejsze wyścigi, w których wynik jest niewiadomą, rozgrywają się nie tylko w „swing states", typowych stanach wahadłowych, ale również w Nowym Jorku i Kalifornii.

W wyborach prezydenckich te dwa stany bez ceregieli wpadają do koszyczka Demokratów z uwagi na wielkie miasta, w których żyje liberalny elektorat. Ale niektóre okręgi w wyborach do Izby wytyczono poza nimi. Według opinii wielu komentatorów właśnie ofensywa w okręgach nowojorskich pozwoliła Republikanom w 2022 roku odbić izbę z rąk partii Bidena. Teraz będą bronić tych zdobyczy.

Jednak wystarczy, by Demokraci w całym kraju odbili im tylko cztery fotele – i już mają większość. W takim przypadku ich przywódca w Izbie Hakeem Jeffries zostałby pierwszym czarnym spikerem w historii.

– Ktokolwiek będzie rządził w Izbie Reprezentantów, będzie miał bardzo niewielką większość – mówi Sweet-Cushman. – W tej kadencji było to katastrofą dla Republikanów. Znów musieliby wybrać spikera, znów się ze sobą dogadać. Będzie wielu nowych członków, którzy z każdą kadencją są coraz bardziej radykalni światopoglądowo. Demokratom lepiej się udaje utrzymywać dyscyplinę, ale jeśli będą mieć minimalną większość, też będzie to bardzo trudne. Każdy scenariusz jest możliwy – dodaje ekspertka.

Dla Izby Reprezentantów YouGov przeprowadził 5 tys. symulacji różnych rozwiązań. W 58 proc. z nich po wyborach kontrolują ją Demokraci, zdobywając co najmniej 218 foteli – tyle wynosi próg przewagi. Mediana w symulacjach daje im... 219 foteli. ●

1 RP

eprasa.pl 75bbd422a7

★★★ Wybory w USA ★★★

Rosja

Kremlowi odpowiada remis

Moskwa liczy na to, że kampania wyborcza w Ameryce nie skończy się 5 listopada, tylko zmieni się w polityczny zamęt, który będzie trwał jak najdłużej.

Radziwinowicz

Dla Rosjan elekcja za oceanem jest zawsze niezmiennie fascynującym widowiskiem. Oni takich barwnych korowodów z konwencjami, prawyborami, gorącymi debatami (Władimir Putin nigdy nie odważył się stanąć do otwartej dyskusji z innym politykiem), z wojnami medialnymi i emocjami u siebie nie mają.

Dziś z zadziwieniem w rosyjskich sieciach społecznościowych mówi się o tym, że o losie USA, a i całego świata, może zdecydować jakieś tam marne 19 tys. wyborców w Visconsin. A cóż znaczy 19 tys. w porównaniu ze 110 mln uprawnionych do głosowania Rosjan, którzy od lat dobrze wiedzą, że o niczym przy urnach nie decydują. Można wpaść w kompleksy.

Kreml za Harris

Jako lekarstwo na takie kompleksy Putin wybiera ironię. Kiedy jeszcze w 2000 r. na Florydzie Amerykanie nie mogli doliczyć się kilkuset głosów, które decydowały, czy George W. Bush został ostatecznie prezydentem, świeżo upieczony pan Kremla szydził, że co to za demokracja, gdzie nie potrafią „policzyć jak należy".

Dziś bawi się, kpiąc z Kamali Harris, którą dla zgrywy „popiera". Na początku września z krzywym uśmieszkiem publicznie ogłosił: – Już mówiłem, jeśli można tak powiedzieć, że dla nas faworytem jest aktualny prezydent, pan Biden. Jego zdjęli, ale on prosi swych zwolenników, by poparli panią Harris. Więc będziemy ją popierać.

Wyjaśnił też, dlaczego „warto" postawić na demokratkę. Ona bowiem „tak żywiołowo i zaraźliwie się śmieje", a to znaczy, że „u niej wszystko jest w porządku".

Putin dobrze wie, że skłonność do okazywania pogody ducha i śmiechu nie jest w Rosji dobrze widziana. Nie na darmo mówi się tam, że „uśmiech bez przyczyny to oznaka duracziny" (głupoty).

W mediach kremlowskich Harris jest mocno obsadzona w roli „tej głupiej". Kiedy pokazują ją w telewizji, to z reguły na tle jakiegoś potknięcia, skandalu, awantury. A Donald Trump przychodzi na ekrany zawsze na tle oklasków i okrzyków zachwyconej sali.

Kreml za Trumpem

Trumpowi, którego czasem w mediach rosyjskich familiarnie nazywają „Donaldem Fredowiczem", wolno znacznie więcej. Nawet wtedy, a to pod koniec kampanii wyborczej zdarzyło mu się kilka razy, gdy palnie coś antyrosyjskiego, znajdą mu jako swojemu wytłumaczenie.

Nie oburzali się w Rosji, kiedy wypalił, iż groził Putinowi, że walnie po jego „czortowskiej Moskwie" tak, że „posypią się na niego odłamki złotych kopuł".

A kiedy kandydat Republikanów „przyznał się", że to on „zniszczył" gazociąg Nord Stream Dmitrij Pieskow, rzecznik Putina, nadzwyczaj spokojnie wytłumaczył, że to wszystko „wyborcze emocje".

Na rzecz Trumpa za cenę bardzo poważnych strat pracuje front. Moskwa usilnie próbuje przed wyborami pokazać, że polityka wspierającego Ukrainę Bidena nic nie daje. Przez ostatnie trzy miesiące Rosjanie dzień w dzień przypuszczają od 130 do 190 ataków na linie wroga. W piątek 1 listopada było ich 145, przy tym ponad połowa na kierunku Pokrowska i Kurachowe, gdzie na 70-km odcinku w bitwach bierze udział pięć rosyjskich ogólnowojskowych armii.

Ukraińcy wciąż ustępują. Od początku sierpnia oddali 1,1 tys. km kw. swojego terytorium, ale nie rejterują w panice. Natomiast straty atakujących Rosjan przy takiej intensywności walk muszą być ogromne i dzienna liczba 1,4 tys. zabitych oraz ciężko rannych podawana przez Ukraińców, wcale nie musi być przesadzona.

Deal, czyli Jałta

W trakcie amerykańskiej kampanii wyborczej w Moskwie, co oczywista, starannie kalkulują, co Rosji się bardziej opłaci. Tam z reguły stawiali na Republikanów, bo oni w przeciwieństwie do Demokratów nie zawracają sobie głowy jakimiś tam prawami człowieka i ględzeniem o zasadach demokracji, tylko myślą o interesach.

A Trump rokuje nadzieje na to, co dla Kremla najważniejsze. On mówi o „dealu", czyli „transankcji", którą, jak obiecuje, zakończy wojnę. Moskwa od trzech lat, zanim jeszcze rozpoczęła swą agresję na wielką skalę, zapowiedziała, że jej celem jest właśnie porozumienie wielkich potęg, które nad głowami mniejszych narodów podzielą między siebie świat na „strefy odpowiedzialności". A przy Harris posadzić USA do rozmowy o „nowej Jałcie" raczej się nie da.

Nadzieje mogą jednak okazać się płonne. Jaki pomysł na Rosję i na Ukrainę ma nieprzewidywalny Trump, nie wiadomo. Może on sam tego zresztą nie wie.

Całkiem lojalna wobec Kremla „Niezawisimaja Gazieta" niedawno przypomniała: „Na początku pierwszej prezydenckiej kadencji Trumpa też oczekiwano jakiejś transakcji dotyczącej Ukrainy, a korzystnej dla Kremla. Zamiast tego były surowe sankcje antyrosyjskie, pierwsze dostawy letalnego [śmiercionośnego] uzbrojenia dla Kijowa. Wyjaśnianie tego rzekomymi naciskami ze strony Demokratów byłoby naiwnością. Trump postępował jak biznesmen i robił to, co akurat uznawał za korzystne. A to znaczy, że i jego przyszły kurs w stosunku do Rosji jest zagadką. Tak samo jak i polityka Harris".

Dla Moskwy złe jest już samo to, że wybory w USA, a więc i związane z kampanią zamieszanie dobiega końca. Coś może wreszcie się przełamie, coś ustabilizuje. Najgorsze byłoby, gdyby zwycięzca okazał się mocny i wziął wszystko, to znaczy nie tylko Biały Dom, ale także większość w Kongresie, więc byłby w stanie forsować swoją politykę.

Michaił Rostowski, komentator „Moskiewskiego Komsomolca", jeden z najbardziej przenikliwych obserwatorów rosyjskiej sceny politycznej, stawia więc na remis. „Idealnie dla Rosji byłoby, gdyby w wyniku wyborów prezydenckich Ameryka pogrążyła się w swoich własnych wewnętrznych awanturach" – napisał.

Scenariusz marzeń Moskwy to niejasny wynik wyborów, awantury, procesy, powtórka ze szturmu na Kapitol. A jeśli tak będzie, to Kreml nie omieszka dolewać rosyjskiej oliwy do amerykańskiego ognia. ●

Wacław Radziwinowicz

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

KRAJ/34310982

1 RP

eprasa.pl 75bbd422a7

Ok. 20 tys. ukraińskich dzieci dołączyło we wrześniu do polskich szkół. Do tej pory niewiele było o nich wiadomo: czy uczą się czegokolwiek, czy nie dzieje się im krzywda. Jak sobie teraz radzą?

• **Szkoła Podstawowa nr 12 w Krakowie. Tu po rosyjskiej agresji na Ukrainę powstała popołudniowa szkoła dla ukraińskich dzieci, które uciekły przed wojną, 10 maja 2022 r.** FOT. ADRIANNA BOCHENEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ukraińskie dzieci z szarej strefy w polskich szkołach

Karolina Słowik

– A, normalno – odpowiada Anton, trzynastolatek z Ukrainy, gdy nauczycielka pyta, co u niego. Nie mówi wiele, jest dosyć skryty. Do szkoły podstawowej we Wrocławiu zaczął chodzić we wrześniu. Do Polski przyjechał w grudniu zeszłego roku, ale po polsku nie mówi. Co się z nim działo przez ten czas? Nie uczył się w żadnej szkole: ani ukraińskiej online, ani w polskiej. Pracował fizycznie. Pomagał ojcu, który zatrudnił się w gospodarstwie rolnym. – Nie jest mu łatwo – mówi jego nauczycielka polskiego Magdalena Polańska.

We wrześniu do szkoły, gdzie uczy Magdalena Polańska, dołączyła też dziewczynka z Ukrainy, która przyjechała do Polski w kwietniu tego roku. Do rozpoczęcia roku szkolnego uczyła się w ukraińskiej szkole online. Do podstawówki zaczęła chodzić ze względu na świadczenie 800+, które teraz jest powiązane z wypełnianiem obowiązku szkolnego. Jej tato zginął tragicznie już po rozpoczęciu wojny i mamie jest ciężko samej, więc zapisała ję do polskiej szkoły blisko obecnego domu. Inne jej dwie koleżanki ciągną jeszcze równolegle naukę w systemie ukraińskim.

– Mówią, że mamy im każą, bo nigdy nie wiadomo, co się przyda. Ale nie jest to taka szkoła online, o jakiej myślimy. Nikt nie oferuje tam lekcji w czasie rzeczywistym. Dzieci dostają materiały, listę zadań. Odbywa się to raczej korespondencyjnie – wyjaśnia nauczycielka.

20 tys. ukraińskich dzieci z szarej strefy

Takich ukraińskich dzieci jak Andrzej i jego koleżanki ze szkoły – z tzw. szarej strefy, czyli takich, którzy dopiero we wrześniu dołączyli do polskich szkół, a do tej pory niewiele o nich było wiadomo – jest ok. 20 tys. Chociaż początkowo szacunki były znacznie wyższe. Ministerstwo Edukacji szykowało się nawet na 60-80 tys. nowych dzieci w systemie (wcześniej organizacje pozarządowe szacowały, że może być ich nawet 150 tys.). Łącznie – razem z tymi, którzy dołączyli przed rosyjską inwazją i po niej – mamy już ok. 250 tys. ukraińskich dzieci w szkołach.

– Ale to wszystko jest płynne. Dzieci zapisują się, potem wykruszają. Dołączają też w trakcie roku szkolnego. Tak zresztą było od początku rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Chociaż muszę zaznaczyć, że teraz nastąpiła zmiana: ci, którzy dołączyli do nas we wrześniu, chodzą regularnie, przygotowują się do zajęć. Nie ma takiej sytuacji, że siedzą, trwają, oglądają tylko telefon. Są bardziej zaangażowane, bawią się, szukają kontaktu z rówieśnikami – chwali Polańska. – Mówią nawet, że lubią chodzić do szkoły – dodaje.

Marina Suhomlin przyjechała z Charkowa do Warszawy w sierpniu. Razem z trójką dzieci (7, 12 i 14 lat) mieszkają w ośrodku dla uchodźców. – Dzieci poszły do szkoły i dobrze się odnajdują. Mają już przyjaciół, trochę rozumieją po polsku. Wcześniej uczyły się zdalnie. Przez pięć lat, od pandemii. W tym czasie przykleiłły się do telefonów, prawie z nikim się nie spotykały. Najmłodsza córka prawdziwą szkołę poznała dopiero teraz, w Polsce. A najstarsza szykuje się do egzaminu ósmoklasisty. Chce zostać policjantką, więc będzie zdawać egzamin z języka polskiego, chociaż nie ma takiego obowiązku. Teraz wszystkim jest lepiej, a ja mogę zarabiać pieniądze – opowiada.

Dzieci były w Polsce i nie uczyły się nigdzie

Dyrektorka SP nr 103 w Warszawie Danuta Kozakiewicz podkreśla, że spodziewała się większej liczby dzieci z Ukrainy od września. – Na koniec wakacji zgłosiło się 20 osób. Stworzyliśmy dla nich trzy oddziały przygotowawcze: dla klas I-III, IV-VI i VII-VIII – wylicza Kozakiewicz. – Niektóre dzieci przybyły z Ukrainy, część przebywała już w Polsce i uczyła się w ukraińskiej szkole online. Ale są też osoby, które były w Polsce i nie uczyły się nigdzie. To różne przypadki. Rodzice tych najmłodszych czasem uznawali, że mogą jeszcze poczekać z rozpoczęciem szkoły. A w przypadku nastolatków matki nie zawsze potrafiły na nich wpłynąć i wymusić tej obowiązkowości. Teraz to nasze zadanie – zaznacza dyrektorka.

To, co najbardziej ją martwi, to odizolowanie społeczne tych, które do tej pory nie uczyły się nigdzie. – Przez cały ten czas nie nawiązywały kontaktów z rówieśnikami. I otworzenie się jest dla nich trudne, dlatego zatrudniliśmy panią psycholog z Ukrainy, która nam w tym pomaga, świetnie zna oba języki i pomaga dzieciom wejść w grupę rówieśniczą – zaznacza.

Kozakiewicz przyznaje, że program nauczania jest dla nich wyzwaniem. – Ale większym problemem jest ponowne wdrożenie się do obowiązkowości, do wykonywania zadań w sposób systematyczny. Dzieci, które przyzwyczaiły się do pracy z laptopem, smartfonem, uzależniły się od internetu i spędzają czas w sposób mało produktywny. Zmieniamy to, nie ma wielkiego oporu – dodaje.

Dyrektorka warszawskiej podstawówki podkreśla jednak, że mimo iż dzieci jest mniej, niż początkowo zakładano, i tak jest sporo pracy.

– Mamy dzieci, które przyjęliśmy do naszej podstawówki, a powinny być już w szkole średniej. Ale bez znajomości języka polskiego nie miałyby tam większych szans. Mamy dzieci z traumą wojenną. Brat jednego chłopca zaginął w Ukrainie. Rodzina nie wie, czy żyje, czy jest w niewoli. I ten chłopiec wymaga szczególnie delikatnego podejścia – mówi Kozakiewicz.

„Agresja słowna jest znaczna"

Jak mówi dyrektor Kozakiewicz, nie ma większych problemów wychowawczych w ich szkole. – Nie ma agresji ani przemocy rówieśniczej. Ale niektóre ukraińskie dzieci wolą być wśród swoich. Powoli próbujemy z tego wyjść. To fajna młodzież, chętna do działania, ale trochę trzeba ich otworzyć. Pomagają nam w tym te ukraińskie dzieci, które są już dłuży czas u nas w szkole. Są takimi łącznikami. Wielką pomocą są też asystentki międzykulturowe i ukraińska psycholożka. Bez nich byłoby znacznie trudniej – przyznaje.

Konfliktom starają się zaradzić prewencyjnie. – Mamy w szkole też uczniów z Białorusi. Z dziećmi rozmawiamy otwarcie. Staramy się wytworzyć taką atmosferę, że tutaj, w szkole, wszyscy jesteśmy razem. I nasze konflikty musimy zostawić za drzwiami, bo inaczej nie będziemy w stanie funkcjonować – zaznacza.

Z kolei we wrocławskiej podstawówce ukraińscy uczniowie i uczennice zmagają się z dyskryminacją i przemocą rówieśniczą.

– Agresja się zdarza. Ale to ze strony tych polskich dzieci, które już wcześniej wymagały naszej uwagi. Często są z trudnych domów. Pełnych przemocy. Albo z takich, gdzie rodzice reprezentują radykalne poglądy. Potem dzieci głoszą je w szkole. Zdarza się, że wyzywają ukraińskich kolegów i koleżanki. Nie ma ustawek, bijatyk. Ale agresja słowna jest znaczna. To teksty dorosłych, np. „wyp... do swojego kraju", „nikt was tu nie zapraszał". To może 5 proc. naszych uczniów – mówi Magdalena Polańska.

Ukraińscy rodzice już interweniowali i zapowiedzieli, że kolejny raz zgłoszą to policji, bo zdarzają się również groźby karalne. – Mamy na to oficjalną ścieżkę: najpierw jest zgłoszenie do wychowawcy, który rozmawia o tym z pedagogiem. A pedagog z rodzicami. Jeśli nic nie pomoże, zbiera się zespół wychowawczy – dodaje.

Nauczycielka z żalem mówi, że jej szkoła jest wielokulturowa, a nie międzykulturowa. – Szkoła międzykulturowa oznacza integrację, wymianę – wyjaśnia. – My raczej współistniejemy: my sobie, tamci sobie. Trudno o prawdziwą integrację, jeśli same dzieci tego nie chcą. A również nauczyciele, chociaż wszyscy zachowują poprawność polityczną, deklarują wsparcie, to trudno zdobyć się w niektórych przypadkach na prawdziwą życzliwość. Szczególnie osoby, które mają bardziej konserwatywne poglądy, bywają bardziej krytyczne. Na poziomie dydaktycznym potrafią się ugiąć, pójść dziecku na rękę, ale słyszę czasem w pokoju nauczycielskim, że nie możemy stale ustępować, że skoro zdecydowali się uczęszczać do naszej szkoły, to powinni respektować zasady. Mam wrażenie, że zaangażowanie i życzliwość wielu wyczerpała się rok temu. A jej fundamentem było współczucie i chęć pomocy. Teraz nie ma z czego zaczerpnąć tej energii, szczególnie od nauczyciela, który jest wypalony – mówi Polańska.

„Syn chciał mieć kolegów"

Przemocy rówieśniczej w polskiej szkole doświadczył syn Marii (imię zmienione). Do Polski przyjechali w marcu 2022 r. Maria opowiada: – Problemy zaczęły się rok temu. Syn próbował zaprzyjaźnić się z chłopcami z klasy. Ale oni nie byli dla niego mili. Prowokowali go do różnych nieakceptowanych w klasie zachowań, za które dostawał uwagi.

Nauczycielka, która była od początku bardzo miła i wspierająca, już wtedy zwracała mu uwagę, że to towarzystwo nie jest dobre dla niego. Ale on chciał mieć kolegów. Szczególnie po tym, jak stracił dom i wszystkich swoich przyjaciół. Jeden z kolegów mówił mu szczególnie bolesne rzeczy. Że Putin wygra. Że jest głupi, bo jest Ukraińcem. Śmiał się z niego, że je coś innego na śniadanie. Syn wracał do domu i płakał.

Rozmawiałam wtedy z jego nauczycielką, mówiłam, że mój syn doświadcza znęcania się. Prosiłam o rozmowę z rodzicami tego chłopca. Ale potem zrobiło się gorzej. Ten chłopiec w końcu popchnął mojego syna. A on go uderzył, dosyć mocno, spowodował nawet jakieś obrażenia. Wezwali nas do szkoły na rozmowę. Opowiedzieliśmy dyrektorowi o tym zastraszaniu. Nic o tym wcześniej nie wiedział. Była policja. Dostaliśmy nawet pismo z sądu, że rodzice tego chłopca nie będą podejmować wobec nas kroków prawnych. I na tym się skończyło.

Skończyło się też zastraszanie. Dlaczego? Ten chłopiec był niemiły nie tylko dla mojego syna, inne dzieci też miały z nim problem. I większość klasy gratulowała mojemu synowi, że on jako jedyny mu się postawił.

Często słyszę od znajomych ukraińskich rodzin, że w szkołach jest dużo agresji. I to ze strony rosyjskich i białoruskich uczniów. Są bardzo agresywni wobec Ukraińców. Dobrze, że mieliśmy problem z Polakiem, myślę, że to jednak mniej bolesne. ●

2 RP

eprasa.pl 75bbd422a7

Marihuana i fentanyl nie będą już dostępne w receptomatach

Ministerstwo Zdrowia wydało rozporządzenie w sprawie środków odurzających i psychotropowych. Na liście leków, których nie można będzie przepisać w receptomacie znalazła się między innymi medyczna marihuana i fentanyl.

Judyta Watoła

Projekt nowelizacji rozporządzenia w sprawie środków odurzających i psychotropowych ukazał się na stronach Rządowego Centrum Legislacji pod koniec lipca. Zawierał listę substancji, których lekarz nie będzie mógł przepisać w trakcie teleporady, a tylko po uprzednim osobistym zbadaniu pacjenta. Spodziewano się, że resort szybko zakończy konsultacje i wyda dokument, bo sytuacja była nagląca.

Kilka tygodni wcześniej media informowały, że „fentanyl zabija już w Polsce", nie tylko w USA gdzie na szeroką jest nadużywany. Sprawa jednak ucichła i ministerstwo zamiast szybkiej nowelizacji rozporządzenia opublikowało projekt w nowej wersji: ze zmienioną listą zakazanych substancji.

Marihuana pojawia się i znika

W uzasadnieniu do pierwszego projektu można było przeczytać, że ministerstwo chce zakazać wypisywania online recept na substancje o silnym działaniu psychoaktywnym i przeciwbólowym, bo są przepisywane w nadmiarze. To przynosi opłakane skutki w postaci uzależnienia od leków. Osoby uzależnione trafiają do szpitali i wymagają leczenia farmakologicznego. Zbyt łatwy dostęp do silnie działających leków jest więc nie tylko przyczyną szkód zdrowotnych i społecznych, ale i zwiększonych wydatków na ochronę zdrowia.

W pierwszej wersji projektu nowelizacji rozporządzenia lista substancji, których przepisanie będzie już niemożliwe w receptomatach zawierała cztery pozycje. Były na niej fentanyl, morfina, oksykodon i medyczna marihuana. W drugiej wersji listy substancji było sześć: fentanyl, morfina, oksykodon, tramadol, tapentadol oraz buprenorfina.

– Widać z tego, że ministerstwo zdecydowało się wpisać na listę wszystkie opioidy. Jednocześnie skreśliło marihuanę, która też jest nadużywana – komentował na łamach „Wyborczej" to posunięcie Jakub Kosikowski, rzecznik prasowy Naczelnej Izby Lekarskiej. Podkreślił wówczas, że NIL nadal będzie zabiegać o to, by na liście znalazły się benzodiazepiny (stosowane m.in. w neurologii i leczeniu bezsenności, które bardzo silnie uzależniają). Będzie też zabiegać o przywrócenie na listę marihuany, bo „ministerstwo robi z lekarzy dilerów".

Widać, że ministerstwo zdecydowało się wpisać na listę wszystkie opioidy. Jednocześnie skreśliło marihuanę, która też jest nadużywana

JAKUB KOSIKOWSKI
rzecznik prasowy
Naczelnej Izby Lekarskiej

Za wypisanie recepty na środki odurzające i psychotropowe klienci receptomatów muszą na ogół zapłacić więcej niż za recepty na „zwykłe" leki. Możliwe więc, że to właśnie na takich receptach receptomaty zarabiają najwięcej.

Według danych firmy PEX, która bada rynek apteczny, kiedy w 2017 r. wprowadzono medyczną marihuanę na receptę, sprzedawano w ciągu roku niecałe 20 tys. opakowań.

Od roku 2020, kiedy ze względu na pandemię rozpowszechniły się teleporady i pojawiły pierwsze receptomaty, sprzedaż rok w rok ulega potrojeniu. Od stycznia do lipca 2024 sprzedano ponad 350 tys. opakowań.

– Receptomaty właśnie receptami na marihuanę się reklamują. To sprawia, że jest już praktycznie legalna, bo dostępna bez ograniczeń. Wystarczy mieć kilkadziesiąt złotych, żeby zapłacić w receptomacie za receptę – stwierdził Marek Tomków, prezes Naczelnej Izby Aptekarskiej.

Pięć substancji zakazanych

Ostatecznie na liście załączonej do wydanego przed Wszystkimi Świętymi rozporządzenia znalazło się pięć pozycji: fentanyl, morfina, oksykodon, ziele konopi (innych niż włókniste oraz wyciągi, nalewki farmaceutyczne, a także wszystkie inne wyciągi z konopi innych niż włókniste) oraz żywica konopi. Nie ma więc na niej tramadolu, tapentadolu i buprenorfiny oraz benzodiazepin.

Projekt zakłada, że nim lekarz wyda receptę, będzie musiał zebrać wywiad od pacjenta i osobiście go zbadać. Dlatego recept na środki odurzające i psychotropowe nie będzie już można uzyskać w trakcie teleporady.

Wyjątkiem są lekarze w poradniach podstawowej opieki zdrowotnej (ale bez nocnej i świątecznej opieki medycznej, która też jest zaliczana do POZ). Ministerstwo wychodzi z założenia, że lekarze POZ znają swoich pacjentów. To rozwiązanie ma zapewnić możliwość uzyskania recepty na silnie działające substancje w ramach teleporady chorym przewlekle, w tym chorych na raka. Natomiast lekarze pracujący dla hospicjów domowych nie będą mogli przepisać swoim pacjentom zdalnie leków z listy załączonej do rozporządzenia. Nowe przepisy wejdą w życie w środę 6 listopada.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34345292

WYCIĄG

Burmistrz Gminy i Miasta Janikowo

ogłasza II przetarg ustny ograniczony

**na sprzedaż działek w Janikowie,
który odbędzie się w dniu 11 grudnia 2024 r.
w siedzibie Urzędu Miejskiego w Janikowie ul. Przemysłowa 6
sala konferencyjna 119 - I piętro**

Godzina	Numer działki	Pow. w ha	Obręb	KW nr	Cena wywoławcza netto	Wadium
11:00	290/53	1.0736	3 m. Janikowo	BY1I/00043076/0	870.000,00 zł	87.000,00
11:30	11/3	0.9159	9 m. Janikowo		737.000,00 zł	73.700,00

W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego działki przeznaczone pod usługi lub rzemiosło o charakterze nieuciążliwym oznaczone symbolem A 38 b, U.
Działki nie posiadają przyłączy. W ulicach dojazdowych oraz na przyległych nieruchomościach biegną sieci: energetyczna, wodociągowa, kanalizacji sanitarnej, gazowa.

Działka nr 290/53 obręb 3 m. Janikowo sklasyfikowana jest jako grunt rolny RII i RIIIa., posiada bezpośredni dostęp do drogi publicznej ul. Z .Wilkońskiego. Kształt działki trójkątny. W terenie działki nr 290/52 wzdłuż granicy z działkami 290/53 i 11/3 biegnie sieć energetyczna eSD, a w poprzek od strony ul. Z. Wilkońskiego do działki nr 11/3 biegnie sieć teletechniczna ts.

Działka nr 11/3 obręb 9 m Janikowo sklasyfikowana jako grunt RII, posiada bezpośredni dostęp do drogi gminnej, którą stanowią działki nr 6/13, 8/6, 7/2, 1/20 i 1/28 o nawierzchni gruntowo-trawiastej bezpośrednio skomunikowanej z ul. Działkową. Kształt działki zbliżony do trójkąta. Działka nie posiada przyłączy. W terenie działki nr 11/3 biegną sieci gazowe gD200, gD300, gD400 wzdłuż granicy z działką 290/53 oraz w poprzek od strony działki nr 290/53 do działki nr 1/28, natomiast w poprzek od działki nr 290/53 do działki 1/28 w pobliżu terenu kolejowego biegnie sieć energetyczna eSD oraz teletechniczna ts.

Przetarg został ograniczony do podmiotów, posiadających statut mikroprzedsiębiorstw oraz małych lub średnich przedsiębiorstw.
W przetargu mogą uczestniczyć osoby fizyczne i prawne, jeżeli **do dnia 04 grudnia 2024 r.** wpłacą wadium w pieniądzu w podanej wyżej wysokości na rachunek Urzędu Miejskiego w Janikowie – Piastowski Bank Spółdzielczy w Janikowie konto nr 32 8185 0006 0000 0185 2000 0007 oraz złożą w tut. Urzędzie pok. 115 (sekretariat) stosowne dokumenty:
Lista osób zakwalifikowanych do przetargu zostanie umieszczona na stronie BIP Gminy Janikowo www.bip.janikowo.bipgmina.pl w zakładce nieruchomości -> przetargi, stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Janikowie oraz wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Janikowie nie później niż dzień przed wyznaczonym terminem przetargu.

Do ceny sprzedaży zostanie doliczony podatek VAT zgodnie ze stawką obowiązującą w dniu sprzedaży. Cena nieruchomości osiągnięta w przetargu podlega zapłacie jednorazowo przed zawarciem umowy notarialnej (pomniejszona o wpłacone wadium).

Burmistrz Gminy i Miasta Janikowa zastrzega sobie prawo unieważnienia lub odwołania przetargu podając przyczynę.

Szczegółowe informacje: Urząd Miejski w Janikowie – pok. 104 – tel. 52 3514418.

Ogłoszenie o przetargu umieszczono na stronie BIP Gminy Janikowo www.bip.janikowo.bipgmina.pl w zakładce nieruchomości -> przetargi, stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Janikowie oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Janikowie.

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34345209

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Oleśnicy

ul. Rynek 1, 56-400 Oleśnica, ogłasza:

I-przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż następującej nieruchomości położonej w Oleśnicy

Lp	Adres nieruchomości: Oleśnica	Numer działki	Arkusz Mapy	Powierzchnia działki w m²	KW Nr	Cena wywoławcza nieruchomości w zł.	Wadium w zł.
1.	ul. Holenderska, obręb Lucień	**224**	**94**	1.975	**WR1E/00028070/7**	**951.000,00**	**95.100,00**

Cena sprzedaży gruntu, osiągnięta w przetargu podlega opodatkowaniu stawką VAT w wysokości 23%, zgodnie z art. 5 ust. 1 pkt 1 w związku z art. 2 pkt 6 oraz zgodnie z art. 41 ust. 1 w związku z art. 146a pkt 1 ustawy z dnia 11.03.2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2024r., poz. 361, z późn. zm.).

Przeznaczenie nieruchomości w planie miejscowym i sposób jej zagospodarowania: zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego dla obszaru położonego pomiędzy ul. Polną, Wikliniarską, Ludwikowską i Stawową w Oleśnicy, uchwalonym przez Radę Miasta Oleśnicy uchwałą nr XXXIV/270/2013 z dnia 27 czerwca 2013 r., ogłoszoną w Dzienniku Urzędowym Województwa Dolnośląskiego poz. 4314 z dnia 12 lipca 2013r., nieruchomość przeznaczona jest pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną (w/w działka znajduje się w jednostce strukturalnej o symbolu: 16.MN).

Działka gruntowa **nr 224 AM 94** znajduje się w strefie ochrony konserwatorskiej dla zabytków archeologicznych.

Przetarg na wyżej wymienione nieruchomości, odbędzie się dnia **08 stycznia 2025** r. o godz. **11³⁰** (w Sali Obrad – pokój nr 37 na II piętrze w części ratuszowej Urzędu Miasta Oleśnicy).

Najpóźniej do dnia **03 stycznia 2025r**. na rachunek bankowy Gminy Miasta Oleśnicy nr 18 9584 0008 2001 0000 0055 0004 w Banku Spółdzielczym w Oleśnicy należy wpłacić wadium w pieniądzu.

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Oleśnicy Rynek-Ratusz, oraz opublikowano na stronach internetowych http://www.olesnica.pl (w zakładce Aktualności) i http://idumolesnica.bip.gov.pl (Menu użytkownika – Nieruchomości: Sprzedaż – Kupno).

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Gospodarki Gruntami, Rolnictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Oleśnicy (pok. 103, I p.) lub telefonicznie pod nr (071) 798-21-54 w godz. od 8⁰⁰ do 16⁰⁰.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34345179

Zarządca w postępowaniu sanacyjnym CONBELTS S.A. w restrukturyzacji

ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż majątku wchodzącego w skład masy sanacyjnej

Przedmiotem przetargu ofertowego jest :

- sprzedaż prawa użytkowania wieczystego nieruchomości położonej w Bytomiu, ul. Szyby Rycerskie 4, działki gruntu o numerze ewidencyjnym 1554/21 o powierzchni 0,0407 ha, dla której Sąd Rejonowy w Bytomiu, IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą KA1Y/00042681/6, powstałej z podziału działki gruntu o numerze 1532/21, która z kolei powstała z wydzielenia działki 1267/21, ujętej pod pozycją 20 w części „3. Nieruchomości i użytkowanie wieczyste" spisu inwentarza.

Cena wywoławcza przedmiotu przetargu **69 760 zł** (słownie: sześćdziesiąt dziewięć tysięcy siedemset sześćdziesiąt złotych 00/100) netto. W przypadkach przewidzianych prawem do podanej ceny netto zostanie doliczony należny podatek od towarów i usług.

Warunki przetargu:
1) Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest złożenie pisemnej, wiążącej i bezwarunkowej oferty w terminie **do dnia 29.11.2024 do godz. 15:00** na adres biura zarządcy CONBELTS S.A. w restrukturyzacji mieszczącego się w Katowicach (40-311) przy ul. Chłodnej 2. W przypadku złożenia oferty za pośrednictwem poczty decyduje data wpływu do biura zarządcy.
2) Oferta powinna zostać złożona w zamkniętej, opieczętowanej kopercie z dopiskiem „Przetarg – DZIAŁKA 1554/21 – CONBELTS".
3) Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi w terminie 3 dni roboczych od dnia upływu terminu składania ofert przez wyznaczoną przez zarządcę komisje w składzie trzyosobowym.
4) Kryterium wyboru oferenta będzie najkorzystniejsza oferta cenowa.
5) Zarządca zastrzega sobie prawo do odwołania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.
6) Informacje na temat przedmiotu przetargu oraz regulaminu przetargu można uzyskać pod numerem telefonu: **608 453 608** lub **668 204 657**

www.dawro.pl

eprasa.pl 75bbd422a7

"życie przemija, pamięć pozostaje"

Teresie

mojej Najdroższej Przyjaciółce

składam wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci

Męża

Piotra Zbigniewa Hancke

będę o Nim pamiętać

Hanka

34345280

Panu

dr. hab. inż. arch.
Januszowi Marchwińskiemu
prof. ATA

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

Zarząd, Rektor, Senat oraz Społeczność Akademicka
Akademii Techniczno-Artystycznej Nauk Stosowanych w Warszawie

34345419

nekrologi.wyborcza.pl ODESZLI.pl
Zamieść nekrolog
Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl
tel.: (22) 555 55 55

nekrologi.wyborcza.pl ODESZLI.pl
Zamieść nekrolog
Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl
tel.: (22) 555 55 55

nekrologi.wyborcza.pl
ODESZLI.pl
Zamieść nekrolog
Złóż kondolencje
Dodaj wspomnienie
Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl
tel.: (22) 555 55 55

Zgodnie z art. 11f ust. 3 i ust. 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tj. Dz. U. 2023 r., poz. 162), art. 49 ustawy z 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tj.: Dz. U. 2024 r. poz. 572, ze zm.)

Prezydent m. st. Warszawy
zawiadamia:

że 19.09.2024 r. po zakończeniu postępowania wszczętego na wniosek Prezydenta m.st. Warszawy, reprezentowanego przez Burmistrza Dzielnicy Białołęka, została wydana decyzja nr **9/BIA/ZRID/2024** Prezydenta m. st. Warszawy, udzielająca zezwolenia na realizację inwestycji drogowej polegającej na: **budowie odcinków dróg gminnych ul. Żubowieckiej i Łopianowej wraz z budową sieci uzbrojenia terenu, na działkach ew. z obrębu 4-06-08, oznaczonych nr: 14/2, 15/1** (wydzielonej z działki ewid. nr 15), **16/1, 17/1** (wydzielonej z działki ewid. nr 17), **18/4, 19/4, 20/10** (wydzielonej z działki ewid. nr 20/4), **20/11** (wydzielonej z działki ewid. nr 20/4), **21, 22, 23/20** (wydzielonej z działki ewid. nr 23/3), **23/4, 23/13, 23/14, 31/6** (wydzielonej z działki ewid. nr 31/3), **32/1** (wydzielonej z działki ewid. nr 32), **33/1** (wydzielonej z działki ewid. nr 33), **34/1** (wydzielonej z działki ewid. nr 34), **35/3** (wydzielonej z działki ewid. nr 35/2), **36/1** (wydzielonej z działki ewid. nr 36), **36/2** (wydzielonej z działki ewid. nr 36), **38/5** (wydzielonej z działki ewid. nr 38/3), **38/7** (wydzielonej z działki ewid. nr 38/4), **66/9** (wydzielonej z działki ewid. nr 66/3), **66/4, 69/1** (wydzielonej z działki ewid. nr 69). W ramach inwestycji zachodzi konieczność budowy odcinka sieci kanalizacji ogólnospławnej, odcinka sieci ciepłowniczej, odcinka sieci elektroenergetycznej, zjazdów, przebudowy napowietrznej sieci teletechnicznej oraz rozbiórki istniejącego ogrodzenia i fragmentu sieci telekomunikacyjnej.

Działki poza projektowanym pasem drogowym, na których nastąpi ograniczenie w korzystaniu ze względu na budowę odcinka sieci kanalizacji ogólnospławnej, odcinka sieci ciepłowniczej i odcinka sieci elektroenergetycznej, to działki z obrębu **4-06-08** nr ew.: **12, 33/2** (wydzielona z działki 33), **35/4** (wydzielona z działki 35/2), **36/3** (wydzielona z działki 36), **20/6, 31/4.**

Działki planowane do przejęcia przez jednostkę samorządu terytorialnego na podstawie ustawy z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2023 r. poz. 162 ze zm.):

z obrębu 4-06-08 działki nr : 15/1 (wydzielona z działki nr 15), **17/1** (wydzielona z działki nr 17), **21, 23/20** (wydzielona z działki nr 23/3), **23/4, 23/14, 31/6** (wydzielona z działki nr 31/3), **32/1** (wydzielona z działki nr 32), **33/1** (wydzielona z działki nr 33), **34/1** (wydzielona z działki nr 34), **35/3** (wydzielona z działki nr 35/2), **36/1** (wydzielona z działki nr 36), **36/2** (wydzielona z działki nr 36), **38/5** (wydzielona z działki nr 38/3), **38/7** (wydzielona z działki nr 38/4), **66/9** (wydzielona z dz. nr 66/3), **66/4, 69/1** (wydzielona z działki nr 69).

Informacja

Zainteresowanym stronom przysługuje prawo zapoznania się z treścią powyższej decyzji w Urzędzie Dzielnicy Białołęka: decyzja dostępna w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Białołęka (po wcześniejszym umówieniu telefonicznym tel.: 22/4438282).

Na podstawie art. 17 ust. 3 powołanej specustawy drogowej decyzja o ustaleniu lokalizacji drogi zaopatrzona w rygor natychmiastowej wykonalności:
- **uprawnia do rozpoczęcia robót budowlanych,**
- **zobowiązuje do niezwłocznego wydania nieruchomości**,
- **uprawnia do faktycznego objęcia nieruchomości w posiadanie właściwego zarządcy drogi,**
- **uprawnia do wydania przez właściwy organ dziennika budowy.**

Na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, decyzja podlega doręczeniu wnioskodawcy. Pozostałe strony otrzymują zawiadomienia o jej wydaniu na adres widniejący w ewidencji gruntów. Ponadto, zawiadomienia o wydaniu decyzji wywieszone zostaną w Urzędzie Dzielnicy Białołęka oraz umieszczone w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu m. st. Warszawy i w prasie lokalnej.

Warszawa/34345116

OGŁOSZENIE WSM Ochota

o przetargu nieograniczonym na roboty w WSM „Ochota"

Zarząd WSM „Ochota" zawiadamia, że w dniu **14.11.2024 r.** o godz**. 14.05** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17 odbędzie się przetarg na:

remont klatki schodowej numer 2 w budynku mieszkalnym wielorodzinnym znajdującym się w Warszawie przy ul. Racławickiej 129.

Materiały przetargowe można otrzymać, drogą elektroniczną po wcześniejszym wysłaniu wiadomości z prośbą o SIWZ na adres:
ajachimowicz@wsmochota.com.pl,
zamowienia@wsmochota.com.pl
lub sekretariat@wsmochota.com.pl
do dnia **13.11.2024 r.** do godz. **14:00**. Osobami upoważnionymi do kontaktów z oferentem są: **p. Andrzej Jachimowicz tel. (22) 572-89-44 i p. Agnieszka Rutkowska tel. (22) 572-89-32.**

Do przetargu może przystąpić oferent, który:
- jest uprawniony do występowania w obrocie prawnym
- nie podlega wykluczeniu z postępowania
- posiada uprawnienia oraz niezbędną wiedzę i doświadczenie do wykonania zamówienia
- znajduje się w sytuacji ekonomicznej i finansowej zapewniającej wykonanie zamówienia
- wpłacił wymagane wadium.

Ofertę składa się pisemnie w zamkniętej kopercie z dopiskiem: **remont klatki schodowej numer 2 w budynku mieszkalnym wielorodzinnym znajdującym się w Warszawie przy ul. Racławickiej 129** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie ul. Pruszkowska 17, II p, recepcja do dnia **14.11.2024 r**. do godz. **12.00.**

Wadium w wysokości **4 000 zł** należy wpłacić na konto nr: **61 1020 1055 0000 9202 0022 4295** do dnia **14.11.2024 r.**

Oferentom, których oferta nie została wybrana, wadium będzie zwracane po upływie okresu związania ofertą.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu **14.11.2024 r.** o godz. **14:05** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17, II p. sala konferencyjna.

WSM „Ochota" zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru oferty oraz do odwołania przetargu bez podania przyczyny.

ZARZĄD WSM „OCHOTA"

Warszawa/34345282

OGŁOSZENIE WSM Ochota

o przetargu nieograniczonym na roboty w WSM „Ochota"

Zarząd WSM „Ochota" zawiadamia, że w dniu **14.11.2024 r.** o godz**. 14.00** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17 odbędzie się przetarg na:

naprawę ścian elewacyjnych (części elewacji południowej i zachodniej) wraz z remontem w dwóch pionach balkonów budynku wielorodzinnego zlokalizowanego przy ul. Racławickiej 129 w Warszawie wraz z wykonaniem ewentualnych prac związanych z dociepleniem okapu dachu oraz innych prac, których inwestor nie jest w stanie określić przed rozpoczęciem robót głównych.

Materiały przetargowe można otrzymać, drogą elektroniczną po wcześniejszym wysłaniu wiadomości z prośbą o SIWZ na adres:
zamowienia@wsmochota.com.pl,
ajachimowicz@wsmochota.com.pl
lub sekretariat@wsmochota.com.pl
do dnia **13.11.2024 r.** do godz. **14:00**. Osobami upoważnionymi do kontaktów z oferentem są: **p. Andrzej Jachimowicz (22) 572-89-44 i p. Agnieszka Rutkowska (22) 572-89-32.**

Do przetargu może przystąpić oferent, który:
- jest uprawniony do występowania w obrocie prawnym
- nie podlega wykluczeniu z postępowania
- posiada uprawnienia oraz niezbędną wiedzę i doświadczenie do wykonania zamówienia
- znajduje się w sytuacji ekonomicznej i finansowej zapewniającej wykonanie zamówienia
- wpłacił wymagane wadium.

Ofertę składa się pisemnie w zamkniętej kopercie z dopiskiem: **naprawa ścian elewacyjnych(częścielewacjipołudniowej i zachodniej) wraz z remontem w dwóch pionach balkonów budynku wielorodzinnego zlokalizowanego przy ul. Racławickiej 129 w Warszawie wraz z wykonaniem ewentualnych prac związanych z dociepleniem okapu dachu oraz innych prac, których inwestor nie jest w stanie określić przed rozpoczęciem robót głównych** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie ul. Pruszkowska 17, II p, recepcja do dnia **14.11.2024 r**. do godz. **12.00.**

Wadium w wysokości **10 000 zł** należy wpłacić na konto nr: **61 1020 1055 0000 9202 0022 4295** do dnia **14.11.2024 r.**

Oferentom, których oferta nie została wybrana, wadium będzie zwracane po upływie okresu związania ofertą.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu **14.11.2024 r.** o godz. **14:00** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17, II p. sala konferencyjna.

WSM „Ochota" zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru oferty oraz do odwołania przetargu bez podania przyczyny.

ZARZĄD WSM „OCHOTA"

Warszawa/34345285

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Gocław-Lotnisko" ul. Orlego Lotu 6

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

NA WYBÓR WYKONAWCY NA WYMIANĘ POZIOMÓW I PIONÓW INSTALACJI ZIMNEJ WODY BYTOWO-GOSPODARCZEJ OD ZESTAWÓW HYDRFOROWYCH DO ZESTAWÓW WODOMIERZOWYCH ZNAJDUJĄCYCH SIĘ W SZACHTACH INSTALACYJNYCH, WRAZ Z WYMIANĄ ZAWORÓW W BUDYNKU MIESZKALNYM WIELORODZINNYM PRZY UL. BORA-KOMOROWSKIEGO 21 W WARSZAWIE.

Szczegóły na stronie internetowej Spółdzielni www.smgl.com.pl

Warszawa/34345176

NAJLEPSZE REPORTAŻE
W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ"
wyborcza DUŻY FORMAT

WAG 2

eprasa.pl 75bbd422a7

Jak jeździsz Polsko

Świeżo upieczeni kierowcy tak naprawdę uczą się jeździć dopiero po uzyskaniu uprawnień

Na łamach „Wyborczej" prowadzimy akcję społeczną „ Jak jeździsz, Polsko". Chcemy, żeby polskie drogi stały się bezpieczne dla wszystkich użytkowników. Czytelnicy aktywnie w niej uczestniczą. Czekamy na listy, opinie, informacje o niebezpiecznych miejscach czy ciekawych rozwiązaniach, które poprawiają bezpieczeństwo ruchu drogowego.

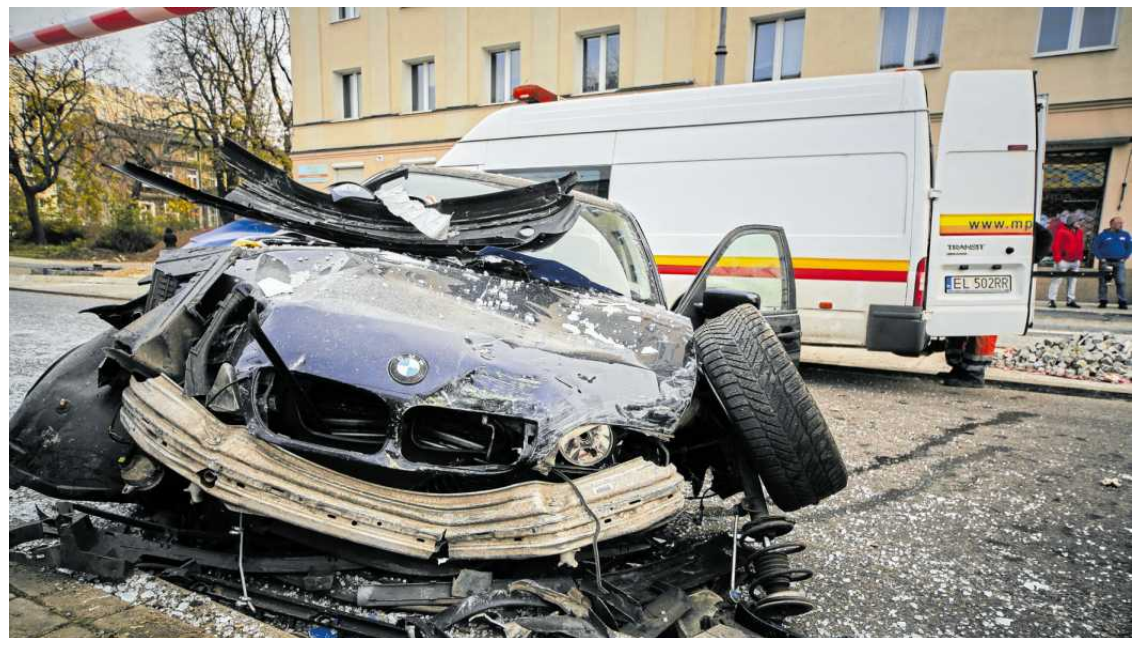

• **Łódź , róg ulic Lutomierskiej i Zachodniej. Nietrzeźwy kierowca BMW wjechał w przystanek komunikacji miejskiej** FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

TRZEBA ZMIENIĆ SYSTEM SZKOLENIA

Polskie drogi są drogami śmierci od lat. Niewiele w tej materii zmieniły kolejne zmiany przepisów, podnoszenie mandatów, czy coraz bardziej skomplikowany i trudny proces prowadzący do uzyskania prawa jazdy. Sytuacja wydawałoby się nierozwiązywalna. Czy na pewno?

Może zamiast wciąż podnosić kary i zwiększać stopień skomplikowania egzaminu na prawo jazdy, najwyższy czas odpowiedzieć sobie na jedno, fundamentalne wręcz pytanie. Dlaczego, pomimo jednych z najtrudniejszych w Europie (o ile nie na świecie) egzaminów na prawo jazdy, na polskich drogach wciąż jest tak niebezpiecznie, a największe zagrożenie stanowią świeżo upieczeni kierowcy?

Moim zdaniem, odpowiedź na to pytanie jest tyleż banalnie prosta, co bulwersująca – ponieważ świeżo upieczeni kierowcy, tak naprawdę jeździć uczą się dopiero po uzyskaniu uprawnień! Najczęściej na własnych błędach i kosztem innych użytkowników dróg.

Trzydziestogodzinny kurs praktyczny obejmuje wszelkie możliwe rodzaje parkowania, poruszania się w terenie zabudowanym i niezabudowanym, przejazdy przez skrzyżowania, ronda... (najczęściej po najeżonych pułapkami trasach egzaminacyjnych), nie ma w nim jednak czasu na tak fundamentalne dla bezpieczeństwa kwestie, jak hamowanie awaryjne, wyprowadzenie samochodu z poślizgu, omijanie nagłych przeszkód na drodze (np. zwierzęta, piesi, rowerzyści) itp. Jazdy w trudnych warunkach adepci uczą się przypadkowo, jeśli akurat w trakcie kursu pada deszcz lub śnieg. Wszystkiego tego świeżo upieczony kierowca może się ewentualnie nauczyć pod warunkiem, że wykupi sobie dodatkowe i drogie zajęcia w tzw. ośrodku bezpiecznej jazdy.

To samo dotyczy kursu teoretycznego. Aby zdać egzamin trzeba wiedzieć, jakie są wymiary tablicy rejestracyjnej, wymiary znaków drogowych, szerokość pasa na różnych rodzajach dróg, lub wymiary miejsc parkingowych, ba, wśród pytań egzaminacyjnych znajdziemy całą grupę tych pochodzących z lat 80, gdy kierowca na drodze, w razie awarii był skazany właściwie tylko na siebie i swoją wiedzę. W czasach dzisiejszych, gdy większość samochodów jest celowo budowana tak, aby nawet wymiana żarówki wymagała wizyty w serwisie, te pytania są po prostu bez sensu! Przeciętnemu Kowalskiemu wiedza o budowie i zasadzie działania silnika spalinowego nigdy do niczego się nie przyda! Nie pomoże również w bezpiecznym poruszaniu się po drogach!

Co zatem zrobić, aby poprawić sytuację? Odpowiedzią może być wyłącznie całkowite przebudowanie systemu. Powiedzmy sobie szczerze, do nauczenia się jazdy samochodem w przód i w tył, skręcania, zmiany biegów i parkowania przeciętnemu adeptowi wystarczy 5 maksymalnie 10 godzin. Kolejne 10 trzeba rzeczywiście poświęcić na jazdę w ruchu miejskim i pozamiejskim, bo plac manewrowy to nie to samo co droga, jednak ostatnie 10 to musi być nauka zachowania i myślenia!

W dobie co raz powszechniejszych i coraz tańszych symulatorów naprawdę nie stanowiłoby wielkiego problemu wyposażenie wszystkich WORD-ów w urządzenia symulujące poślizgi i inne nagłe zdarzenia, jazdę pod wpływem używek, tudzież namacalne pokazanie kursantowi jaka jest różnica przy hamowaniu z 50 i z 70 km/h do 0. Jestem niemal pewny, że każdy, kto nawet tylko w symulatorze, wyleci z drogi, spowoduje wypadek „pod wpływem", lub potrąci dziecko, bo jechał 10 km/h za szybko, na drodze będzie się zachowywał inaczej, z większą wyobraźnią i uwagą.

W takim systemie, egzamin powinien się składać z 3 części:
- część teoretyczna obejmująca wyłącznie przepisy ruchu drogowego;
- zasady pierwszej pomocy,
- część praktyczna podzielona (jak obecnie) na 2 etapy
  - **a)** na symulatorze, sprawdzający umiejętność radzenia sobie w nagłych sytuacjach
  - **b)** w ruchu miejskim, sprawdzający wiedzę i umiejętności adepta w praktyce.

Całkowicie zrezygnować należałoby natomiast z egzaminu na placu manewrowym, bowiem szkoły jazdy też muszą wziąć odpowiedzialność za bezpieczeństwo na naszych drogach i zaświadczenie uprawniające do egzaminu powinno być gwarantem, że adept opanował w dostatecznym stopniu manewrowanie pojazdem. W przypadku szkół jazdy, wprowadzić należy jeszcze jedną zasadę. Jeśli z danej szkoły, w ciągu roku egzamin zdaje mniej niż 50 proc. kursantów, szkoła traci uprawnienia do prowadzenia kursów.

Tomasz Jakubiec

W NIEMCZECH JEŻDŻĄ Z OPIEKUNEM

Mieszkam od 35 lat w Niemczech i mam trzech synów, każdy z nich zdał egzamin na prawo jazdy mając 17 lat. Przez pierwszy rok do 18 urodzin mają tylko dokument o zdaniu egzaminu i możliwość prowadzenia pojazdu wyłącznie w towarzystwie osoby wskazanej przed egzaminem. Ta wskazana osoba musi mieć ukończone 25 lat i nie posiadać żadnych punktów karnych.

Nazywa się to jazda z opiekunem. Opiekunami najczęściej są rodzice, osoby z dalszej lub bliższej rodziny, którzy odpowiadają za młodego kierowcę. Tę formę opieki honorują również ubezpieczalnie, choć oczywiście ubezpieczenie takiego pojazdu kosztuje parę euro w roku więcej.

W dniu 18 urodzin młodzi kierowcy otrzymują automatycznie prawo jazdy. Pod warunkiem, że przez ten rok nie popełnili nawet najmniejszego wykroczenia.

Uważam, że jazda z opiekunem, to dobra forma wychowania młodego kierowcy. Ojciec czy matka mogą zawsze zareagować i skłonić go by np. zwolnił tempo jazdy albo jeśli nie słucha uwag, przesadzić młodego kierowcę na na tylne siedzenie.

Mój najstarszy syn ma 33 lata i jest świetnym kierowcą. Młodsi też są dobrymi i myślącymi kierowcami. Oby mieli zawsze szeroką drogę i tak jak do tej pory nie zarobili żadnego karnego punktu. ●

Richard Ciemiński

wyborcza to WY

Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej"? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: **listy@wyborcza.pl**

Fundusz kościelny

To Kościół jest dłużnikiem państwa i społeczeństwa

W mediach toczy się dyskusja na temat zlikwidowania tzw Funduszu Kościelnego. Tu nie ma co dyskutować tylko szybko zlikwidować ten twór z czasów stalinowskich i niczym go nie zastępować!

Kościół katolicki już za czasów Gierka dostał na własność ogromną ilość nieruchomości po niemieckich katolikach i protestantach na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Po 1989 roku znów trafiły do niego dziesiątki tysięcy ha gruntów.

Kościół prowadzi biznesy od których nie płaci podatków: np. hotele zwane dla niepoznaki domami rekolekcyjnymi, drukarnie, bardzo dochodowe domy opieki, apteki, biura turystyczne zwane biurami pielgrzymkowymi itp.

Ma miliardowe dochody z pensji katechetów przedszkolnych i szkolnych. Budżet państwa utrzymuje im tzw wydziały teologiczne na uniwersytetach do których finansowo podłączone są diecezjalne i zakonne seminaria duchowne.

Po zlikwidowaniu Funduszu Kościelnego Kościół nie powinien otrzymywać dodatkowych odpisów podatkowych w wysokości, jak czytam 0,7 proc. czy 1,2 proc. Instytucje kościelne typu Caritas, stowarzyszenia religijne mogą otrzymywać na ogólnych zasadach tak jak dotychczas 1,5 proc., tak jak np fundacja Wolność od religii z Lublina na którą akurat ja wpłacam corocznie z mojego PIT.

Państwo nie może forować kościołów i na ich rzecz zabierać pieniędzy z naszych podatków. Kościoły muszą być traktowane tak jak inne stowarzyszenia czy fundacje, tak jak to jest we Francji i tak jak to zapisano w naszej Konstytucji. Równości w finansowym traktowaniu kościołów, obywateli, stowarzyszeń i fundacji powinna pilnować m.in. Ministra d/s Równości Katarzyna Kotula oraz wszystkie organy państwowe, samorządowe, poszczególni obywatele, w tym i dziennikarze.

Miejmy cały czas na uwadze, że to kościół katolicki jako szara strefa podatkowa jest winny państwu i nam obywatelom ogromne, coroczne, niezapłacone, wielomiliardowe należności podatkowe.

Dlatego skończmy w końcu bezprzedmiotową dyskusję o tym czym zastąpić Fundusz Kościelny.

Nie oglądajmy się też na rozwiązania włoskie czy niemieckie, gdyż są to rozwiązania prawno-finansowe nawiązujące do czasów Mussoliniego i Hitlera kiedy to ci dyktatorzy wszelkimi sposobami kupowali przychylność decydentów kościelnych, katolickich i protestanckich. ●

Czytelnik

• **Wyborcza To Wy.**
Piszcie: listy@wyborcza.pl

eprasa.pl 75bbd422a7

Maia Sandu pozostaje prezydentką Mołdawii

Prezydentka Mołdawii Maia Sandu wygrała drugą turę wyborów ze znaczną przewagą nad swoim konkurentem Alexandrem Stoianoglą. Jednak przebieg wyborów i liczenia głosów był dramatyczny.

• **Urzędująca prezydent Mołdawii Maia Sandu w swoim sztabie w Kiszyniowie po ogłoszeniu wstępnych wyników wyborów, 3 listopada 2024 r.**
FOT. DUMITRU DORU/EPA/PAP

Piotr Andrusieczko
KORESPONDENCJA Z KISZYNIOWA

W drugiej turze wyborów Mai Sandu udało się zmobilizować swoich wyborców. Po podliczeniu 100 proc. głosów urzędująca prezydentka otrzymała 55,33 proc. z nich. Jej konkurent, startujący z ramienia Partii Socjalistycznej były prokurator generalny Alexandr Stoianoglo, otrzymał 44,67 proc. głosów.

Podczas liczenia głosów przez dłuższy czas to właśnie Stoianoglo prowadził w wyborczym wyścigu. Jednak głosy zliczone na końcu ostatecznie dały przewagę urzędującej prezydentce.

Stolica i diaspora za Sandu, Gagauzja i Naddniestrze za Stoianoglą

Na zwycięstwo Sandu w dużym stopniu wpłynęła mobilizacja mołdawskiej diaspory. Za granicą zagłosowało na nią 82,77 proc. wyborców. Liczba głosów oddanych za granicą stanowiła 330 tys. (wszystkich wyborców jest natomiast ok. 1,7 mln).

Maia Sandu wygrała też zdecydowanie w stolicy, gdzie oddano ponad 355 tys. głosów, chociaż tutaj jej poparcie nie było tak wysokie. W Kiszyniowie na urzędującą prezydentkę zagłosowało 57,38 proc. wyborców, a na Alexandra Stoianoglę – 42,62 proc.

W niedzielę wieczorem „Wyborcza" odwiedziła jedną z komisji w mieście Ialoveni w pobliżu Kiszyniowa, gdzie podczas pierwszej tury odnotowano rekordowe poparcie dla Sandu.

– Głosowaliśmy za europejski wybór, ponieważ daje nam więcej możliwości – powiedziała „Wyborczej" małżeńska para po głosowaniu.

Inni głosujący wskazywali, że uważają te wybory za niezwykle ważne dla przyszłości Mołdawii, dlatego przyszli oddać głos na „europejską przyszłość".

O tym, jak bardzo były to ważne wybory, może świadczyć historia ojca, który przyjechał do komisji z córką studentką. Byli przekonani, że córka jako studentka może zagłosować wszędzie w kraju. Okazało się jednak, że może to zrobić tylko w Kiszynowie. Ojciec stwierdził, że wybory są na tyle istotne, iż nie mógłby sobie wybaczyć, gdyby córka nie zagłosowała i mimo późnej godziny pojechali do stolicy, aby mogła oddać głos.

– Demokracja w Mołdawii wygrała"- powiedział mołdawskiemu wydaniu „NewMaker" rzecznik rządu Daniel Voda, dodając, że wierzy w zjednoczenie Mołdawian po wyborach.

Jednak nie będzie to proste. W Gagauzji, z której pochodzi Stoianoglo, większość mieszkańców, z którymi rozmawiała „Wyborcza", krytykowała urzędującą prezydentkę. Na swojego rodaka zagłosowało tu aż 97 proc. wyborców. Z kolei w Naddniestrzu na kandydata Partii Socjalistycznej głos oddało 79,40 proc. wyborców.

Mobilizacja prezydentki i jej otoczenia

Po pierwszej turze wyborów i wynikach referendum, w którym zaledwie o włos wygrała opcja europejska, otoczenie Sandu starało się naprawić popełnione wcześniej błędy. Przed ostatnie tygodnie prezydentka starała się pozyskać sojuszników nawet wśród byłych przeciwników. Tak było w przypadku mera Kiszyniowa Iona Cebana, z którym Sandu sfotografowała się przed druga turą, mimo że przez wiele lat nazywała go „człowiekiem Moskwy". Zdjęcie zamieszczono na Facebooku Sandu i opatrzono podpisem: „Razem za europejską przyszłość".

Jednocześnie ludzie Sandu aktywnie krytykowali jej konkurenta. Wytykano związki Partii Socjalistycznej z Rosją. Wskazywano na tzw. sieć Ilana Shora, jednej z głównych postaci afery „kradzieży miliarda".

W latach 2012-2014 z mołdawskich banków wytransferowano około miliarda euro. Za udział w tej kradzieży Shor został skazany na 15 lat więzienia, ale uciekł najpierw do Izraela, a potem do Rosji.

Mołdawskie władze twierdzą, że Shor stworzył „sieć" skupowania głosów wyborców. Według policji może do niej należeć nawet 130 tys. obywateli, a Sandu w noc powyborczą po pierwszej turze stwierdziła, że kupionych mogło zostać nawet 300 tys. głosów.

Po pierwszej turze organy ścigania przeprowadziły szereg rewizji. Skonfiskowano ponad 50 mln lei (ok. 2,5 mln euro) i zatrzymano 28 osób. Władze organizowały również szeroką kampanię informacyjną dotyczącą grożących sankcji za udział w kupnie lub sprzedaży głosów.

„Za sprzedaż głosu grozi kara" – takie komunikaty można było usłyszeć jeszcze w niedzielę wyborczą m.in. w kiszyniowskich marketach.

Mołdawscy komentatorzy wskazują jednak, że gdyby władza zajęła się nielegalnym finansowaniem „sieci" wcześniej, jej wpływ można byłoby zminimalizować jeszcze przed pierwszą turą.

W przeciwieństwie do Sandu i jej obozu jej konkurent Stoianoglo podczas dwóch tygodni przed drugą turą zachowywał się raczej pasywnie.

Sandu: „bezprecedensowy atak na Mołdawię"

Sandu, występując w swoim sztabie wyborczym po ogłoszeniu wyników, stwierdziła, że Mołdawia potrafiła pokazać swoją wolę, a Mołdawianie „udowodnili, że mogą pokonać tych, którzy chcieli ich upokorzyć".

– Mołdawia doświadczyła bezprecedensowego ataku w historii Europy: brudnych pieniędzy, nielegalnego kupowania głosów, ingerencji grup przestępczych w procesy wyborcze, szerzenia nienawiści i strachu w naszym społeczeństwie. Ale nasz naród się zjednoczył i obywatele zwyciężyli – powiedziała prezydentka.

Głosujący wskazywali, że uważają te wybory za niezwykle ważne dla przyszłości Mołdawii, dlatego przyszli oddać głos na „europejską przyszłość"

Zwróciła się też do wyborców po rosyjsku, twierdząc, że usłyszała zarówno głos tych, którzy ją poparli, jak i tych, którzy zagłosowali na jej przeciwnika. Podkreśliła, że ma zamiar być prezydentem dla wszystkich obywateli.

– Nikt nie traci godnej przyszłości. Możemy mieć różne punkty widzenia, mówić różnymi językami, ale wszyscy pragniemy pokoju, wzajemnego zrozumienia i godnego życia dla naszych dzieci. To jest mój główny cel dla Mołdawii na najbliższe lata. Musimy zjednoczyć społeczeństwo – dodała Sandu.

Krytyka i pozdrowienia

Zjednoczenie społeczeństwa będzie ważnym wzywaniem dla prezydentki w najbliższym czasie. Jej oponenci będą starali się grać na podziałach wśród wyborców, zwłaszcza że w przyszłym roku Mołdawię czekają jeszcze ważniejsze wybory parlamentarne.

Już teraz Igor Dodon, lider Partii Socjalistycznej, która wystawiła w wyborach Stoianoglę, w komentarzu dla rosyjskiej agencji TASS podkreślił, że w samej Mołdawii większość wyborców zagłosowała na ich kandydata. – Wyniki głosowania wskazują na porażkę rządów Mai Sandu i jej Partii Akcji i Solidarności, którym obywatele odmówili wotum zaufania. Ona przekształciła się w „kulawą kaczkę", prezydenta diaspory – mówił.

Prezydentkę Sandu pozdrowił Wołodymyr Zełenski. Ukraina z dużą uwagą śledziła wybory w Mołdawii. Zełenski podkreślił, że Ukraina „popiera europejski wybór narodu mołdawskiego i jest gotowa do współpracy w celu wzmocnienia partnerstwa".

Sandu pozdrowiła także prezydentka Gruzji Salome Zurabiszwili: „Wasze zwycięstwo to nasze zwycięstwo!" – napisała w sieci X.

W kolejnym poście Zurabiszwili zwróciła uwagę, że wybory w Mołdawii są najlepszym dowodem na skradzione wybory w Gruzji. Tłumaczyła, że z wyborów w Gruzji władze wykluczyły milionową diasporę, pozwalając zagłosować tylko 34 tysiącom osób.

Również prezydent Rumunii Klaus Iohannis przywitał Sandu w związku z jej wygraną, podkreślając, „że zabezpiecza ona nieodwracalnie los tego kraju w europejskiej rodzinie". Zapewnił również, że Rumunia będzie dalej wspierać Mołdawię. ●

1 RP

Druga tura wyborów

55,33

PROC.

• **poparcia uzyskała Mai Sandu w drugiej turze wyborów po podliczeniu 100 proc. głosów. Jej konkurent, startujący z ramienia Partii Socjalistycznej były prokurator generalny Alexandr Stoianoglo, otrzymał 44,67 proc. głosów**

eprasa.pl 75bbd422a7

wyborcza

STOŁECZNA

warszawa.wyborcza.pl

Wtorek, 5 listopada 2024

Imieniny obchodzą: Elżbieta, Sławomir

Redaktor prowadzący: **Jarosław Osowski**

Dyżur redakcyjny w godz. 7-22
tel. 22 555 47 50
stoleczna@agora.pl

Papież ogłosił następcę kardynała Kazimierza Nycza

Biskup witany z nadzieją

Nowym metropolitą warszawskim zostanie arcybiskup Adrian Galbas, który w ciągu zaledwie 1,5 roku kierowania archidiecezją katowicką zdążył zapracować sobie na opinię duchownego otwartego i bliskiego wiernym.

Katarzyna Jaroch
Tomasz Urzykowski,
Przemysław Jedlecki KATOWICE

Papież Franciszek przyjął rezygnację kardynała Kazimierza Nycza z posługi arcybiskupa metropolity warszawskiego i mianował jego następcą dotychczasowego metropolitę katowickiego abp. Adriana Józefa Galbasa – podała wczoraj Nuncjatura Apostolska. Kard. Nycz już w grudniu zeszłego roku powiadomił, że chce odejść na emeryturę, choć 75 lat skończy dopiero w lutym 2025 r.

Ełk, Śląsk, teraz stolica

Abp Galbas urodził się w 1968 r. w Bytomiu. Tam ukończył szkołę podstawową i średnią. W 1987 r. wstąpił do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego Księży Pallotynów. Śluby wieczyste złożył w 1993 r., po roku przyjął święcenia kapłańskie. Ukończył studia w seminarium pallotyńskim w Ołtarzewie koło Warszawy. W latach 1995-98 studiował teologię pastoralną na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Równocześnie kształcił się w Wyższej Szkole Komunikowania Społecznego i Dziennikarstwa przy KUL. W 2012 r. otrzymał tytuł doktora teologii na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Był proboszczem parafii św. Wawrzyńca w Poznaniu, a w latach 2019-21 sufraganem diecezji ełckiej.

• **Arcybiskup Adrian Galbas**
FOT. ANNA LEWAŃSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Metropolitą katowickim został w 2023 r. po skompromitowanym abp. Wiktorze Skworcu (podlegający mu dwaj księża z diecezji tarnowskiej wykorzystali seksualnie osoby małoletnie). Na Śląsku abp Galbas zdążył zapracować sobie na opinię duchownego otwartego i bliskiego wiernym. Dostrzegał kryzys, z którym zmaga się dziś Kościół. „Co dziś ludzi najbardziej oddala, odpycha od Kościoła?" – pytał podczas jednej ze mszy. „Kiedy wargi są pobożne, a serce bezbożne. Hipokryzja, rozstrzał, rozdźwięk. Szczególnie kiedy ta hipokryzja dotyczy nas, duchownych, nie ma się co dziwić, że ludzie są zgorszeni" – nauczał.

Przez jakiś czas abp Galbas zarządzał też diecezją sosnowiecką. Jej administratorem został, gdy w 2023 r. w atmosferze skandalu odszedł bp Grzegorz Kaszak. Opinią publiczną wstrząsnęły doniesienia z plebanii bazyliki Najświętszej Maryi Panny Anielskiej w Dąbrowie Górniczej. W budynku należącym do parafii w mieszkaniu ks. Tomasza Z. zorganizowano gejowskie party. W trakcie imprezy jeden z mężczyzn stracił przytomność.

Ustępujący teraz kard. Kazimierz Nycz jest jednym z najważniejszych hierarchów w polskim Kościele. W Episkopacie ma opinię „gołębia", reprezentującego umiarkowane poglądy.

Ostatnio głośno o kard. Nyczu zrobiło się w związku z rządową ustawą o związkach partnerskich, który prezentowała ministra równości Katarzyna Kotula (Nowa Lewica). Projekt tej ustawy w Polsat News kard. Nycz komentował tak: „Jeśli jest krąg ludzi, dla których kontrakt cywilny w Urzędzie Stanu Cywilnego to za dużo, którzy chcieliby związku łatwiej zawieralnego i rozwiązywalnego, to jakaś tolerancja wobec tego typu poglądów ludzi musi być ze strony wierzących i Kościoła".

Kard. Nycz archidiecezję warszawską objął 1 kwietnia 2007 r. po trwających ćwierć wieku rządach Prymasa Polski kard. Józefa Glempa. Nycz ukończył rozpoczętą przez poprzednika i budzącą duże kontrowersje Świątynię Opatrzności Bożej w Wilanowie. Szybko opanował największy kryzys w stołecznym kościele spowodowany rezygnacją ze stanowiska metropolity po zaledwie jednym dniu abp. Stanisława Wielgusa z Płocka, gdy wyszło na jaw, że w PRL był współpracownikiem Urzędu Bezpieczeństwa. W 2011 r., archidiecezja warszawska zawarła umowę z firmą deweloperską BBI na budowę 170-metrowego wieżowca o nazwie Roma Tower u zbiegu Nowogrodzkiej i ul. Emilii Plater. Kard. Nycz doprowadził do beatyfikacji Prymasa Tysiąclecia kard. Stefana Wyszyńskiego i zamordowanego przez ubeków w 1984 r. ks. Jerzego Popiełuszki.

Nadal umiarkowany kurs?

– Z dużym zainteresowaniem i nadzieją patrzymy na nominację nowego metropolity – mówi „Gazecie Stołecznej" Jakub Kiersnowski, prezes warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej. Przyznaje, że jest ona zaskoczeniem, ponieważ w dyskusjach o możliwych kandydatach na następcę kard. Nycza nie brano pod uwagę arcybiskupa, który ledwie półtora roku temu został metropolitą katowickim. – W warszawskim KIK-u nie mieliśmy do tej pory kontaktów z ks. abp. Galbasem, ponieważ pełnił posługę w innych diecezjach. Na tyle, na ile go znamy, wiemy, że jest osobą otwartą na współpracę ze świeckimi, pełną pokory i bardzo mocno przeżywającą swoją wiarę. Jest hierarchą, który otwarcie komunikuje, co ma do powiedzenia, nie boi się wyzwań ani dyskusji i chętnie słucha innych. Nie boi się też trudnych słów, wspominał m.in. o swoich kryzysach wiary. Mówił, że aby Kościół mógł funkcjonować, musi być w nim pole dla osób świeckich. W ustach i działaniach polskich biskupów nie jest to powszechne. Wydaje się, że ksiądz arcybiskup nie tylko tak myśli, ale stara się wcielać w życie i zapraszać do współtworzenia Kościoła i brania za niego większej odpowiedzialności również osoby świeckie.

– Przyjąłem tę nominację z wielką radością i nadzieją. Takie jest moje doświadczenie ze spotkań z abp. Adrianem, słuchania go i lektury jego książek – mówi proboszcz jednej z warszawskich parafii. I dodaje, że ta radość udzieliła się także innym księżom, z którymi rozmawiał o nowym metropolicie. – To człowiek, który jest realistą, słuchającym słów papieża Franciszka i postanowień Soboru Watykańskiego II. Jest osobą otwartą, kreatywną, z inicjatywą. Ma też pomysł, jak zaangażować świeckich w Kościele. Tego się nie boi. Słucha, rozmawia, szuka form dotarcia do drugiego człowieka.

Prezes Klubu Inteligencji Katolickiej liczy na dobrą współpracę z nowym metropolitą warszawskim: – Jest stosunkowo młody i przed nim jeszcze wiele lat posługi w Warszawie. Potrzebujemy takiego pasterza, z którym można wejść w dialog, być może nie zawsze się zgadzając, ale z szacunkiem i próbą zrozumienia po obu stronach. ●

Sukces kwesty na Starych Powązkach

Ćwierć miliona złotych, a to jeszcze nie koniec

Jubileuszowa kwesta na ratowanie zabytków Starych Powązek dała imponujący wynik.

– To jedna z pięciu najbardziej udanych kwest. Przyniosła 255 tys. zł. W przeszłości tylko dwa razy osiągnęliśmy wynik ok. 280 tys. zł i dwa razy ok. 250 tys. zł – mówi „Stołecznej" Marcin Święcicki, prezes Społecznego Komitetu Opieki nad Starymi Powązkami im. Jerzego Waldorffa.

Organizowana od 1975 r. kwesta na najsłynniejszej stołecznej nekropolii odbyła się w tym roku po raz 50. Jak co roku uczestniczyli w niej artyści, pisarze, dziennikarze, naukowcy i politycy. Do prowadzenia zbiórki komitet powązkowski zaprosił ponad 400 osób, wśród nich wybitnych aktorów. W tym gronie byli m.in. Maja Komorowska, Emilia Krakowska, Joanna Szczepkowska, Magdalena Zawadzka, Artur Barciś, Olgierd Łukaszewicz, Daniel Olbrychski czy Karol Strasburger, a także członkowie Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Mazowsze" oraz Bractwa Kurkowego, miłośnicy kolejnictwa, harcerze i uczniowie. Pieniądze można było wrzucać tradycyjnie do puszek kwestarzy, wpłacać blikiem (po raz pierwszy), za pośrednictwem platformy Siepomaga.pl, albo przelewem na konto komitetu. Najwięcej – 150 tys. zł – udało się zebrać w piątek 1 listopada. Sobota przyniosła 65 tys. zł, a niedziela 40 tys. zł. – Na tym nie koniec. Zbiórka na Siepomaga.pl trwa do końca listopada. Zgromadzona kwota może więc jeszcze wzrosnąć – zaznacza prezes Święcicki, były prezydent Warszawy. Dochód zeszłorocznej kwesty na Starych Powązkach wyniósł 220 tys. zł. Rekordową kwotę – 280 tys. zł – zebrano tutaj w 2019 r. Do tego dochodzą podobnej wielkości dotacje udzielane przez Ministerstwo Kultury i m.st. Warszawę, a także innych darczyńców i sponsorów. ●

Tomasz Urzykowski

Hojna kwesta

255

TYSIĘCY ZŁOTYCH

• **wrzucili w tym roku warszawiacy do puszek kwestorów na Starych Powązkach**

eprasa.pl 75bbd422a7

Pierwszy dzień Saskiej Kępy i Kamionka z parkomatami

Gdzie znikły samochody?

Na większości ulic Saskiej Kępy i Kamionka jedna trzecia miejsc postojowych jest wolna, a na niektórych nawet 40 proc.! Takie zmiany torpedowali latami burmistrz i większość radnych dzielnicy.

Jarosław Osowski

• **Przy al. Waszyngtona jedna trzecia miejsc parkingowych jest teraz pusta** FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Saska Kępa i Kamionek zastawione samochodami od rana do wieczora? Ten widok od wczoraj należy już do przeszłości. Podobnie jak w innych dzielnicach, gdzie Zarząd Dróg Miejskich wprowadził strefę płatnego parkowania już od pierwszego dnia kierowcy mają do dyspozycji mnóstwo wolnych miejsc, a w sumie niemal 5 tys. na stu ulicach. Trzeba tylko za nie zapłacić (pierwsza godzina kosztuje 4,5 zł). „Ludzie reaktywują ciasne garaże, upychają gdzie się da samochody, które dotąd stały na ulicach. Np. ambasada Portugalii przyjęła 12-15 aut na swój teren" – wymieniają się obserwacjami mieszkańcy.

Przed południem objechałem ulice Saskiej Kępy na rowerze i zmiany było widać gołym okiem. Zwłaszcza przy rondzie Waszyngtona, gdzie jeszcze w ostatnim tygodniu października samochody zastawiały każde wolne miejsce. Nie tylko na jezdniach, ale też na chodnikach, trawnikach czy zakrętach. Teraz na ul. Jakubowskiej, Lipskiej dostępne jest mniej więcej co trzecie miejsce. Na Gruzińskiej, tak jak na dziesięciu innych ulicach, po kilkudziesięciu latach bez remontów znikły też dziury, bo miejski Zakład Remontów i Konserwacji w dwa-trzy dni ułożył nowy asfalt. Nawet na Francuskiej, czyli głównej, reprezentacyjnej ulicy Saskiej Kępy, naliczyłem aż 28 wolnych miejsc parkingowych po obu stronach do skrzyżowania z ul. Zwycięzców.

– U mnie na ul. Walecznych jest pusto od samochodów. Wprowadzenie strefy płatnego parkowania to był doskonały pomysł! – chwali Mieczysław Dzierzbicki, którego spotkałem na ul. Wandy. Tutaj na rogu z ul. Meksykańską od lat działał dziki parking na chodniku. Teraz wreszcie piesi mają swobodne przejście.

Na wielu ulicach Saskiej Kępy trwa jeszcze wprowadzanie oznakowania. O ile Kamionek był gotowy w całości, to im dalej na południe, tym większe są braki. Co prawda w Zarządzie Dróg Miejskich podkreślają, że parkomaty działają i główne oznakowanie na wjeździe do strefy obowiązuje, to np. na ul. Styki wciąż malowane są miejsca postojowe. W ZDM słychać, że zmiany opóźniły się dlatego, że w ostatniej chwili urzędnicy uwzględniali postulaty mieszkańców. Np. by na Marokańskiej czy Arabskiej nie wprowadzać ulic jednokierunkowych. Tam brakuje jeszcze oznakowania, ale parkomaty już działają.

Przy okazji strefy płatnego parkowania miejskie Biuro Zarządzania Ruchem Drogowym dopuściło też wjeżdżanie rowerzystów pod prąd na jednokierunkowych ulicach. O takie zmiany wielu mieszkańców Saskiej Kępy walczyło od dziesięciu lat. Bardzo długo opór stawiał jednak burmistrz Pragi Południe Tomasz Kucharski (Koalicja Obywatelska), który rządzi dzielnicą od 2006 r. W poprzedniej kadencji przeciw strefie płatnego parkowania ręka w rękę głosowali dzielnicowi radni KO i PiS. Miejscy urzędnicy skarżyli się, że w żadnej dzielnicy nie napotkali takiego oporu lokalnych władz jak tutaj. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Płock/34345199

OBWIESZCZENIE
STAROSTYPŁOCKIEGO
z dnia 28 października 2024r.
o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Na podstawie art. 11f ust. 3-5 i art. 11c ustawy z dnia 10 kwietnia 2013r. *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (jednolity tekst Dz. U. z 2024r. poz. 311) w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r.– *Kodeks postepowania administracyjnego* (jednolity tekst: Dz. U. z 2024 r. poz. 572)

zawiadamiam,

że w dniu 24.10.2024r. została wydana decyzja nr 15/2024, znak: AB-II.6740.3.7.2024, na rzecz inwestora – Wójta Gminy Stara Biała, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej o nazwie: „Budowa ulicy Wycinki w miejscowości Maszewo Duże gmina Stara Biała".

1. Nieruchomości objęte inwestycją *(w nawiasach numery działek po podziale, a tłustym drukiem numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję)*:
   – obręb ewidencyjny 0007 Brwilno, działki nr ewid. 172/3, 130/3, 171/3, 130/4, 171/4 (**171/5**, 171/6), 172/7 (**172/8**, 172/9);
   – obręb ewidencyjny 0017 Maszewo Duże, działki nr ewid. 235/6 (**235/7**, 235/8), 245 (**245/1**, 245/2), 236, 234 (**234/1**, 234/2), 242/1 (**242/4**, 242/5), 242/2 (**242/6**, 242/7), 242/3 (**242/8**, 242/9), 241 (**241/1**, 241/2), 233/3 (**233/4**, 233/5), 232/3 (**232/4**, 232/5), 232/2 (**232/6**, 232/7), 231/1 (**231/8**, **231/9**, 231/10), 240/1 (**240/2**, 240/3), 231/7, 369/1, 230, 229/2, 239/1, 229/9, 239/5, 229/10, 229/11, 238 (**238/1**, 238/2), 237;
2. Nieruchomości lub ich części, z których korzystanie będzie ograniczone:
   – obręb ewidencyjny 0007 Brwilno, działki nr ewid. 171/6, 172/9;
   – obręb ewidencyjny 0017 Maszewo Duże, działki nr ewid. 235/8, 245/2, 234/2, 242/5, 242/7, 242/9, 241/2, 233/5, 232/5, 232/7, 231/10, 231/7, 230, 229/9, 239/5, 229/10, 229/11, 237.

Z treścią decyzji można zapoznać się w Biurze Obsługi Klienta Wydziału Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Płocku (ul. Bielska 59, w godzinach 7^{30}-15^{30} poniedziałek – piątek i środa w godzinach 7^{30}-17^{00}), bądź w Urzędzie Gminy Stara Biała w terminie 14 dni od daty podania niniejszej informacji do publicznej wiadomości.

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2024r., poz. 572) zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Zmiany na placu Politechniki

Nowa od

Ożyła prowadzona już 30 lat inwestycja przy pl. Politechniki. I tym razem nie są to znowu pozorowane prace, by podtrzymać ważność pozwolenia na budowę.

Michał Wojtczuk

Rośnie drugie pokolenie warszawiaków, którzy nie pamiętają placu Politechniki bez rozgrzebanej budowy w narożniku Nowowiejskiej i Śniadeckich. To najbardziej nieudolnie prowadzona inwestycja w stolicy: zaczęła się niemal 30 lat temu i wciąż była zatrzymywana. Ostatnio na szkielecie budynku znów widać robotników. Tym razem inwestycja naprawdę ma zostać dokończona. A budynek będzie wyglądać zupełnie inaczej, niż nowy inwestor zapowiadał jeszcze trzy lata temu.

Wtedy budowę przy pl. Politechniki 4 przejęło dwóch prywatnych inwestorów: Piotr Bujnowicz i Szymon Lenkowski. Przedstawili koncepcję budynku obłożonego szkłem. Znacząco odeszli od kształtu zatwierdzonego w pozwoleniu sprzed lat. Latem 2021 r. prace zatrzymał wojewódzki konserwator zabytków. Uznał, że gmach znajduje się na terenie układu urbanistycznego Osi Stanisławowskiej chronionego od 1965 r. Budowa zamarła na trzy lata.

– Choć sąd administracyjny orzekł, że zablokowanie prac przez konserwatora było nieskuteczne, inwestor postanowił uwzględnić część jego uwag i zmienił elewację – mówi „Stołecznej" Szczepan Wroński, architekt z pracowni WXCA, która przeprojektowała budynek przy pl. Politechniki. Dodaje, że obecny wo-

34345520

Informator usług funeralnych

34342282
MOKOTÓW
ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła
URSYNÓW
ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

34343262
ŚRÓDMIEŚCIE
AMBER
Wspólna 27 A,
tel. całodobowy 501 796 471

34343334
WOLA
DOM POGRZEBOWY „BABICE"
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34343618
OKOLICE WARSZAWY
Exitus
Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa",
tel. 25 759 17 25

34343435
WOLA
Exitus
Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34343614
ŚRÓDMIEŚCIE
Exitus
www.exitus.com.pl;
tel. 501 210 360

1 WA

eprasa.pl 75bbd422a7

słona szkieletora

• **Aktualna wersja budynku w narożniku ul. Nowowiejskiej i Śniadeckich według pracowni architektonicznej WXCA**
FOT. WIZUALIZACJA. MATERIAŁY INWESTORA

jewódzki konserwator zabytków zaakceptował zmiany.

Umowę użytkowania wieczystego tej działki Spółdzielnia Budowlano-Mieszkaniowa „Bratniak" podpisała w 1992 r. Budowę dziesięciokondygnacyjnego biurowca zaczęła w 1995 r. Raz na rok przesuwano kabel albo wbijano łopatę, by nie stracić ważności pozwolenia na budowę. Dlatego wysoki na 33 m dom mógł powstać, mimo że w 2000 r. radni uchwalili plan zagospodarowania, który limituje w tym miejscu wysokość zabudowy do 25 m.

Biurowiec osiągnął pełną wysokość w 2007 r. Po drodze doszło jeszcze do jego częściowej rozbiórki, bo konstrukcja okazała się wadliwa. Teraz zupełnie nie przypomina obiektu ze szkicu załączonego do pozwolenia na budowę. Tamten obiekt miał być niższy i zwieńczony szklaną kopułką.

W 2011 r. inwestor uzyskał w nadzorze budowlanym zamienne pozwolenie na budowę, legalizujące obecny kształt budynku. Przez następną dekadę spółdzielnia pozorowała prace, podtrzymując ważność pozwolenia na budowę. Aż w końcu w 2021 r. sprzedała budynek. Prywatni inwestorzy zmienili jego funkcję z biurowej na mieszkalną.

– Pierwotny projekt to szklana elewacja z grafitowym podziałem – mówi arch. Szczepan Wroński. – My zaprojektowaliśmy współczesny budynek o tektonice klasycznej kamienicy, nawiązując do rytmu okien sąsiednich domów. Uspokoiliśmy górną część, by harmonijniej wpisywała się okoliczną zabudowę.

WXCA starała się zrobić wszystko, żeby nowy dom nie dominował na placu. Co jest trudne, bo stoi w bardzo eksponowanym miejscu, a na dodatek jest aż o 2,5 kondygnacji wyższy niż sąsiednie kamienice. Fasadzie nadano kolor złamanej bieli. A pomiędzy dwoma najwyższymi piętrami usunięto z elewacji boniowanie, żeby te kondygnacje wizualnie „ścisnąć".

Architekt Wroński przyznaje, że to będzie bardzo nietypowy budynek mieszkalny. – Stoi na ciasnej, narożnej działce, a do tego jeszcze ma podcięty parter i pierwsze piętro. Każda kondygnacja to jeden apartament, z wyjątkiem pierwszej o funkcji usługowej. Powierzchnie mieszkań wahają się od 50 do 85 m kw. – wylicza architekt.

Zapowiada też „współczesny, powściągliwy, elegancki hol wejściowy z nawiązaniem do holi klasycznych kamienic". I informuje, że – według założeń inwestorów – prace powinny się skończyć w drugim kwartale 2025 r. Czyli dokładnie 30 lat po rozpoczęciu budowy. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34345310

CORAZ LEPSZE
BIELANY
DZIĘKI TWOIM OPINIOM

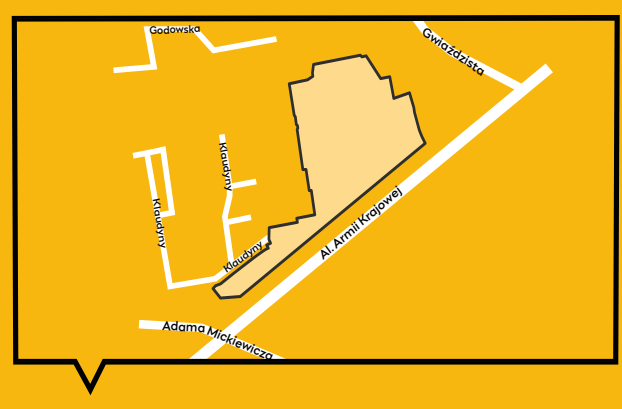

Jaki plan miejscowy
dla Parku Harcerskiej Poczty Polowej Powstania Warszawskiego?

Plan miejscowy wpłynie na rozwój tej okolicy.

Określi, jak będzie można ją urządzić.

Do 29 listopada możesz złożyć wniosek do planu.

Dowiesz się, jak to zrobić na architektura.um.warszawa.pl lub pod tel. 19 115.

Warszawa

TWOJA OPINIA SIĘ LICZY!

1 WA

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34345311

Prezydent miasta stołecznego Warszawy

Warszawa, 25 października 2024 roku

OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Parku Harcerskiej Poczty Polowej Powstania Warszawskiego

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. 2024 r. poz. 1130), zawiadamiam o podjęciu przez Radę m.st. Warszawy uchwały nr X/309/2024 z 19 września 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania Parku Harcerskiej Poczty Polowej Powstania Warszawskiego, którego granice określa załącznik graficzny stanowiący integralną część ww. uchwały.

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionego projektu planu miejscowego.

Wnioski należy składać w terminie **do 29 listopada 2024 r.** Wnioski składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej do Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego w następujący sposób:

- w formie papierowej – przesłane pocztą do Biura Architektury i Planowania Przestrzennego na adres korespondencyjny: Aleje Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa;
- w formie papierowej – doręczone osobiście do siedziby Biura Architektury i Planowania Przestrzennego: Aleje Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa;
- w formie elektronicznej – za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym lub profilem zaufanym albo za pomocą poczty elektronicznej na adres email: sekretariat.BAiPP@um.warszawa.pl.

Składający wniosek zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej jeśli taki posiada. We wniosku powinien wskazać czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu: adres do korespondencji lub numer telefonu.

Dodatkowe informacje będą dostępne na stronie Biuletynu Informacji Publicznej m.st. Warszawy: https://nowy.bip.um.warszawa.pl/ogloszenia-obwieszczenia-zawiadomienia na stronie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego: https://architektura.um.warszawa.pl/ lub pod numerem tel. 19 115.

Sprawę prowadzi Biuro Architektury i Planowania Przestrzennego Wydział Zagospodarowania Przestrzennego Północ tel. 22 325 81 25.

z up. PREZYDENTA M.ST. WARSZAWY
Małgorzata Nowaczyk
Zastępca Dyrektora
Biura Architektury i Planowania Przestrzennego

Załącznik do ogłoszenia – klauzula RODO:
Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Prezydent m.st. Warszawy (pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa), który przetwarza te dane na podstawie obowiązujących przepisów prawa, tj. ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz na podstawie udzielonej zgody. Podanie przez Panią/Pana danych osobowych jest obowiązkowe, w zakresie w jakim stanowi o tym przepis prawa. W pozostałych przypadkach jest dobrowolne. Pani/Pana dane osobowe przetwarzane są w celu wypełnienia obowiązków prawnych ciążących na Administratorze, tj. realizacji partycypacji społecznej w procesie planistycznym oraz – w przypadku danych, których obowiązek podania nie wynika z przepisu prawa – w celu wynikającym z treści tej zgody. W związku z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych przysługuje Pani/Panu prawo dostępu do danych osobowych, w tym prawo do uzyskania kopii tych danych, prawo do żądania sprostowania (poprawiania) danych osobowych, prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego właściwego w sprawach ochrony danych osobowych – Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, a w określonych prawem sytuacjach – prawo do żądania usunięcia danych osobowych i prawo do żądania ograniczenia przetwarzania danych osobowych. W stosunku do danych przetwarzanych na podstawie zgody przysługuje Pani/Panu także prawo do cofnięcia udzielonej zgody w dowolnym momencie. Pani/Pana dane mogą być przetwarzane w sposób zautomatyzowany i nie będą profilowane. W razie pytań dotyczących sposobu i zakresu przetwarzania Pani/Pana danych osobowych, a także przysługujących Pani/Panu uprawnień, należy kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych w Urzędzie m.st. Warszawy za pomocą adresu iod@um.warszawa.pl. Szczegółowe zapisy klauzuli informacyjnej dostępne są pod linkiem https://architektura.um.warszawa.pl/-/klauzula-rodo.

eprasa.pl 75bbd422a7

Koledze

Henrykowi Kaniewskiemu

serdeczne wyrazy wsparcia i współczucia z powodu śmierci

Żony

składa

Zarząd oraz koleżanki i koledzy z Kuchni Świata SA

34345323

Z głębokim żalem przyjąłem wiadomość o śmierci

Tadeusza Jarosza
ps. Topacz

Powstańca Warszawskiego,

współzałożyciela Stowarzyszenia „Szare Szeregi".

Rodzinie i bliskim

składam wyrazy współczucia.

Prezydent m.st. Warszawy

Rafał Trzaskowski

34345362

W dniu 31 października 2024 roku w Warszawie
odszedł na wieczną wartę

ŚP

Tadeusz Bolesław Jarosz

syn dwóch bohaterskich miast: Lwowa i Warszawy

Urodzony 24 czerwca 1929 roku we Lwowie,
od 1937 roku w Związku Harcerstwa Polskiego
w Gromadzie Zuchów im. Orląt Lwowskich,
od 1938 roku mieszkaniec Warszawy,
od marca 1943 roku członek Szarych Szeregów, Zawiszak, ps. Topacz
w służbie Harcerskiej Poczty Polowej Powstania Warszawskiego 1944.

Absolwent liceum im. Powstańców Warszawy, studia na Wydziale
Inżynierii Lądowej Politechniki Warszawskiej, wieloletni pracownik
Instytutu Techniki Budowlanej, w 1974 roku obronił doktorat,
wykładowca na Politechnice Warszawskiej
i University of Jos w Nigerii.

Odznaczony m.in.: Krzyżem Walecznych (1944), Krzyżem Kawalerskim
Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi,
Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Krzyżem Armii Krajowej,
Medalem za Warszawę, Medalem Zwycięstwa i Wolności,
Zasłużony dla Warszawy (dwukrotnie), Zasłużony dla Łączności,
Zasłużony dla Budownictwa,
Krzyżem za Zasługi dla ZHP z rozetą i mieczami.

Po mszy św. odprawionej w Kościele
pw. św. Ignacego Loyoli w Warszawie
przy ul. Wóycickiego 14A,
w dniu 8 listopada 2024 roku o godzinie 15.00,
trumna zostanie złożona w grobie
na Cmentarzu Komunalnym Północnym, kwatera W-XIII-3.

Cześć jego pamięci

Żona, Córki i Rodzina

Bylibyśmy wdzięczni, aby zamiast kwiatów dokonać wpłaty
na rzecz Stowarzyszenia Szarych Szeregów,
nr konta: 41 1020 1097 0000 7102 0001 8895

34345287

Naszej Koleżance,

Marcie Łukaszewskiej

wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci
Taty

Profesora

Wiesława Łukaszewskiego

składają

Koleżanki i Koledzy
z Instytutu Psychologii Akademii Pedagogiki Specjalnej
im. Marii Grzegorzewskiej

34345306

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Profesora

Wiesława Łukaszewskiego

wybitnego psychologa, wykładowcy, naukowca i mentora,
eksperta w dziedzinie psychologii osobowości i motywacji,
nauczyciela akademickiego Uniwersytetu SWPS od 1997 roku.

Rodzinie, bliskim i współpracownikom

składamy wyrazy współczucia.

Rektor, Senat oraz społeczność akademicka
Uniwersytetu SWPS

34345390

Dnia 30 października 2024 roku w wieku 82 lat zmarła

Jadwiga
Waszczuk-Dziubińska

Lekarz medycyny i kardiolog

Ukochana Mama
i długoletni pracownik Centralnego Szpitala MSWiA w Warszawie

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
8 listopada 2024 roku o godzinie 11.30
w Domu Pogrzebowym Sala B
na Cmentarzu Komunalnym Północnym w Warszawie
po której nastąpi odprowadzenie Urny z prochami Zmarłej
do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Córka i najbliższa Rodzina

34345336

Dnia 30 października 2024 roku
odszedł
przeżywszy 94 lata

Stanisław Maciej Wiącek
mgr. inż. architekt

wieloletni pracownik resortu łączności,

o czym ze smutkiem zawiadamiają

Żona, Córki z Zięciami, Wnuki z Partnerami i Prawnuczki

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
dnia 8 listopada o godzinie 10.00
w Domu Pogrzebowym STYKS, ul. św. Wincentego 79,
po czym nastąpi wyprowadzenie do grobu rodzinnego.

34345271

"Umarłych wieczność dotąd trwa,
dokąd pamięcią im się płaci"
W. Szymborska

Z żalem żegnamy

ŚP

Piotra Zbigniewa Hancke

zmarłego w dniu 25 października 2024 roku,
w wieku osiemdziesięciu lat,
będzie nam Go bardzo brakowało

Naszej Drogiej Koleżance
Teresie
oraz Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Jola, Krysia, Krzysiek, Małgosia, Ela i Jurek,
Joasia i Alik, Hanka i Wojtek

34345279

Alicji Omylińskiej

głębokie wyrazy współczucia

z powodu śmierci

Taty

składają

koleżanki i koledzy z działu FOS

34345343

Z Najgłębszym Bólem powiadamiamy,
że 28 października 2024 r. odeszła

Elżbieta Zającówna

Żegnamy osobę o wielkim sercu, której wrażliwość na otaczający świat
sprawiła, że dostrzegała piękno tam, gdzie inni by go nie zobaczyli.

Msza Święta za Jej Duszę odbędzie się
we środę 6 listopada 2024 roku o godzinie 12.00
w Kościele Środowisk Twórczych w Warszawie
przy placu Teatralnym 18.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w czwartek 7 listopada 2024 roku o godzinie 13:40
w Krakowie na Cmentarzu Grębałów ul. K. Darwina 1.

W Wielkim Żalu

Mąż, Córka i Najbliższa Rodzina

34345333

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ŚP

Wojciecha Kwiatkowskiego

Dyrektora Departamentu Finansowego
w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego,
oddanego swojej pracy fachowca i życzliwego człowieka.

Rodzinie i Najbliższym

składamy
wyrazy głębokiego współczucia

Dyrekcja i pracownicy
Zamku Królewskiego w Warszawie – Muzeum

34345447

eprasa.pl 75bbd422a7

Klęska powodzi i rządu Hiszpanii

Ogrom klęski żywiołowej wywołanej potopem z nieba to nie tylko nieszczęście ludzi. To także miara niekompetencji władz, autonomicznych rządów lokalnych, ale zwłaszcza centralnego rządu Hiszpanii.

Maciej Stasiński

• **Podczas powodzi zginęło 214 osób, ale ofiar będzie więcej, bo ponad 2,5 tys. jest poszukiwanych. Na zdjęciu miejscowość Paiporta niedaleko Walencji, 1 listopada 2024 r.** FOT. REUTERS / NACHO DOCE

Obrazy z niedzielnej podróży Króla Filipa i królowej Letycji oraz premiera Pedro Sáncheza do spustoszonego przez potop wody i błota miasteczka Paiporta pod Walencją na długo zostaną w pamięci Hiszpanów. Kiedy tłum zrozpaczonych i zdesperowanych ludzi, przez który delegacja władz torowała sobie drogę, wykrzyczał pierwsze obelgi i zaczął rzucać grudami błota i badylami w kierunku delegacji, premier natychmiast odwrócił się na pięcie i uciekł do Madrytu.

„To nie o was nam chodzi"

Hiszpańskie media nie mają wątpliwości, że to premier ponosi główną odpowiedzialność za popowodziową sytuację. I są bezlitosne: „Państwo upadłe", „Kraj bez rządu", „Krach państwa", „Abdykacja władzy", „Krytyczna zapaść ustroju", „Ludzie wydani na pastwę losu" – takimi tytułami i komentarzami redakcyjnymi przerzucają się dzienniki „El Mundo", „El Confidencial", „ABC" i „La Razon".

W Paiporta król Filip i jego małżonka Letycja nie uciekli od zdenerwowanych ludzi. Wmieszali się w zgromadzonych, pokornie ich słuchali, obejmowali i pocieszali. Królowa ścierając błoto z twarzy wycofała się pierwsza, ale król został jeszcze długo. – To nie o was nam chodzi! – krzyczeli ludzie pod adresem pary królewskiej.

Zaraz po powrocie do Madrytu rząd o wywołanie awantury oskarżył „antypolityczną skrajną prawicę": – Przemoc elementów marginalnych nie odwiedzie nas od naszego zadania ratowania ludzkiego życia, odnalezienia ciał ofiar i odbudowy prowincji Walencja – oświadczył Sánchez, ale po pięciu dniach bezczynności rządu jego słowa zabrzmiały jak kpina.

Rząd pod ostrą krytyką

Potępienie i pogarda, jakie leją się od niedzieli na rząd Pedro Sáncheza za tchórzostwo, nieudolność i niekompetencję dorównują rozmiarom klęski wywołanej przez niemal biblijny potop. Żywioł nawiedził rozległe rejony Hiszpanii, od Katalonii, przez najciężej doświadczoną Walencję, Extremadurę i Andaluzję. Zginęło co najmniej dwieście kilkadziesiąt osób, ale oczyszczanie zalanych błotem po sufity tuneli i garaży, gdzie utknęły dziesiątki zaginionych z pewnością podniesie liczbę ofiar. Nikt przy zdrowych zmysłach nie obwinia rządu o potop, ale opinia publiczna jest oburzona reakcją rządów – autonomicznego w Walencji oraz przede wszystkim centralnego w Madrycie.

Od niedzieli już jedynie prorządowy dziennik „El Pais" zajmuje się usprawiedliwianiem rządu Pedro Sáncheza, podczas gdy z mediów opozycyjnych i niezależnych sypie się na rząd prawdziwa lawina potępienia. Od kiedy we wtorek rozmiary żywiołu stały się tragiczne i liczba ofiar sięgnęła stu, premier Pedro Sánchez nie tylko nie zwołał nadzwyczajnego posiedzenia rządu i nie ogłosił stanu klęski żywiołowej, ale oświadczył, że rząd Hiszpanii udzieli wszelkiej pomoc rządowi autonomicznego regionu Walencji, jeśli ten o to poprosi.

Telewizja ważniejsza

Władze lokalne zaś, które próbowały same uporać się z klęską i od razu poległy, poprosiły w końcu o pomoc. Rząd w Madrycie dopiero w czwartek i piątek wysłał go regionu wojsko. A premier pojechał na miejsce w niedzielę 3 listopada.

Gdy w ubiegłym tygodniu opozycja wzywała rząd do działania, a parlament do zawieszenia obrad z powodu klęski, posłanka socjalistów zaprotestowała, że „posłowie nie są od obniżania poziomu powodzi", a większość socjalistyczna zajęła się uchwalaniem dekretu rządowego o przejęciu przez rząd zarządu telewizji publicznej. – Powódź przebrała miarę cierpliwości Hiszpanów – napisał naczelny internetowej gazety „The Objective" Alvaro Nieto. I dodał: – Odpowiedzialny jest Pedro Sánchez. To on miał pełną władzę działania i umyślnie się od tego uchylił. – Rząd mógł i miał obowiązek ogłosić stan klęski na całym albo na części terytorium, jak go do tego zobowiązuje prawo – pisze cytując ustawę na łamach tej samej gazety Juan Luis Cebrian, założyciel i długoletni naczelny dziennika „El Pais", którego niedawno redakcja wyprosiła ze swoich łamów. – Wszystkie warunki były bardziej niż spełnione, nie tylko w Walencji, ale Kastylii La Manczy i na Balearach. Mimo to premiera nie wzruszyły kolejne spustoszenia w Katalonii, Ekstramadurze i Andaluzji i był gotów działać, jeśli go poproszą rządy tych regionów. Tymczasem prawo mówi wyraźnie, że stan wyjątkowy jest wyłączną kompetencją rządu Hiszpanii – pisze Cebrian nie szczędząc premierowi przezwiska „kukła na czele klęski". ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34345178

Zarządca w postępowaniu sanacyjnym CONBELTS S.A. w restrukturyzacji

ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż majątku wchodzącego w skład masy sanacyjnej

Przedmiotem przetargu ofertowego jest :
- prawo użytkowania wieczystego nieruchomości położonej w Bytomiu, ul. Szyby Rycerskie 4, działki gruntu oznaczonej numerem ewidencyjnym 1539/21 o powierzchni 11 871 m², dla której prowadzona jest księga wieczysta o numerze **KA1Y/00004287/6**, która powstała z podzielenia działki 1336/21, która była ujęta pod pozycją 27 w części „3. Nieruchomości i użytkowanie wieczyste" spisu inwentarza
- oraz prawo własności posadowionego na wyżej wymienionym gruncie budynku portierni o powierzchni 151 m2, który został ujęty pod pozycją 54 w części „3. Nieruchomości i użytkowanie wieczyste" spisu inwentarza.

Cena wywoławcza przedmiotu przetargu wynosi **1 039 210,00 zł** (słownie: jeden milion trzydzieści dziewięć tysięcy dwieście dziesięć złotych 00/100) netto. W przypadkach przewidzianych prawem do podanej ceny netto zostanie doliczony należny podatek od towarów i usług.

Warunki przetargu:
1) Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest złożenie pisemnej, wiążącej i bezwarunkowej oferty w terminie **do dnia 29.11.2024 r. do godz. 15:00** na adres biura zarządcy CONBELTS S.A. w restrukturyzacji mieszczącego się w Katowicach (40-311) przy ul. Chłodnej 2. W przypadku złożenia oferty za pośrednictwem poczty decyduje data wpływu do biura zarządcy.
2) Oferta powinna zostać złożona w zamkniętej, opieczętowanej kopercie z dopiskiem „Przetarg – DZIAŁKA 1539/21 – CONBELTS".
3) Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi w terminie 3 dni roboczych od dnia upływu terminu składania ofert przez wyznaczoną przez zarządcę komisje w składzie trzyosobowym.
4) Kryterium wyboru oferenta będzie najkorzystniejsza oferta cenowa.
5) Zarządca zastrzega sobie prawo do odwołania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.
6) Informacje na temat przedmiotu przetargu oraz regulaminu przetargu można uzyskać pod numerem telefonu: **608 453 608** lub **668 204 657**

www.dawro.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34345202

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Oleśnicy
ul. Rynek 1, 56-400 Oleśnica, ogłasza:

I-przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż następującej nieruchomości położonej w Oleśnicy

Lp	Adres nieruchomości: Oleśnica	Numer działki	Arkusz Mapy	Powierzchnia działki w m²	KW Nr	Cena wywoławcza nieruchomości w zł	Wadium w zł
1.	ul. Holenderska, obręb Lucień	**224**	**94**	1.975	**WR1E/00028070/7**	**951.000,00**	**95.100,00**

Cena sprzedaży gruntu, osiągnięta w przetargu podlega opodatkowaniu stawką VAT w wysokości 23%, zgodnie z art. 5 ust. 1 pkt 1 w związku z art. 2 pkt 6 oraz zgodnie z art. 41 ust. 1 w związku z art. 146a pkt 1 ustawy z dnia 11.03.2004r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2024r., poz. 361, z późn. zm.).

Przeznaczenie nieruchomości w planie miejscowym i sposób jej zagospodarowania: zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego dla obszaru położonego pomiędzy ul. Polną, Wikliniarską, Ludwikowską i Stawową w Oleśnicy, uchwalonym przez Radę Miasta Oleśnicy uchwałą nr XXXIV/270/2013 z dnia 27 czerwca 2013 r., ogłoszoną w Dzienniku Urzędowym Województwa Dolnośląskiego poz. 4314 z dnia 12 lipca 2013r., nieruchomość przeznaczona jest pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną (w/w działka znajduje się w jednostce strukturalnej o symbolu: 16.MN).

Działka gruntowa **nr 224 AM 94** znajduje się w strefie ochrony konserwatorskiej dla zabytków archeologicznych.

Przetarg na wyżej wymienione nieruchomości, odbędzie się dnia **08 stycznia 2025** r. o godz. **11³⁰** (w Sali Obrad - pokój nr 37 na II piętrze w części ratuszowej Urzędu Miasta Oleśnicy).

Najpóźniej do dnia **03 stycznia 2025r**. na rachunek bankowy Gminy Miasta Oleśnicy nr 18 9584 0008 2001 0000 0055 0004 w Banku Spółdzielczym w Oleśnicy należy wpłacić wadium w pieniądzu.

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Oleśnicy Rynek-Ratusz, oraz opublikowano na stronach internetowych http://www.olesnica.pl (w zakładce Aktualności) i http://idumolesnica.bip.gov.pl (Menu użytkownika – Nieruchomości: Sprzedaż - Kupno).

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Gospodarki Gruntami, Rolnictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Oleśnicy (pok. 103, I p.) lub telefonicznie pod nr (071) 798-21-54 w godz. od 8⁰⁰ do 16⁰⁰.

1 RP

www.nekrologi.wyborcza.pl/34345295

Polskie Towarzystwo Alergologiczne

z żalem żegna

Dr n. med.

Izabelę Kupryś-Lipińską

wybitną internistkę i alergologa,
wieloletniego członka Polskiego Towarzystwa Alergologicznego
oraz
Skarbnika PTA w latach 2012-2024.

Rodzinie i Bliskim
Dr Izabeli Kupryś-Lipińskiej

składamy najszczersze wyrazy współczucia.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34345380

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Poradnik, jak radzić sobie z żałobą na

ODESZLI.PL

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34345114

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi, III Wydział Cywilny, zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt III Ns 237/22, z wniosku ASIRANS spółki z ograniczoną odpowiedzialnością spółki komandytowej z siedzibą we Wrześni, z udziałem Bartosza Urbaniaka **o stwierdzenie nabycia spadku po Ewie Annie Urbaniak, nazwisko rodowe Olszewska, córce Wiesława i Zofii, nazwisko rodowe Zgodzińska**, zmarłej w dniu 27 stycznia 2019 roku w Łodzi, której ostatnie miejsce stałego pobytu znajdowało się w Łodzi.
Wzywa się spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu (Łódź, al. Kościuszki 107/109) i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34345377

W KAŻDY WTOREK Z „WYBORCZĄ"

MÓJ BIZNES
wyborcza

eprasa.pl 75bbd422a7

Cła na elektryki: Europa na wojennej ścieżce z Pekinem

Komisja Europejska postawiła na pięć lat tarczę barier celnych, aby ochronić europejskich producentów samochodów przed drapieżną konkurencją z Chin. Czy ten plan wypali?

Andrzej Kublik

• **Elektryczny SUV-a Atto 3 chińskiego producenta samochodów BYD na targach pojazdów elektrycznych Fully Charged Live w Farnborough w Wielkiej Brytanii, kwiecień 2023 r.**
FOT. REUTERS / NICK CAREY

Klamka zapadła. Po trwającym ponad rok dochodzeniu, któremu towarzyszyły po azjatycku przewlekłe negocjacje z Pekinem i zaciekłe spory wśród rząd państw UE, w ostatnich dniach października Komisja Europejska wprowadziła przepisy nakładające cła wyrównawcze na elektryczne samochody osobowe importowane z Chin.

Stawki tych dodatkowych ceł, nakładanych teraz niezależnie od standardowego w UE 10-procentowe cła na wszystkie auta z importu, są zróżnicowane i wynoszą od 7,8 proc. w przypadku pojazdów Tesli z fabryki w Szanghaju do 35,3 proc. na auta chińskiego koncernu SAIC i innych chińskich firm, które nie współpracowały w dochodzeniu KE. A to zróżnicowanie ma wyrównać skutki nielegalnych dotacji, z jakich według KE korzystają producenci aut na prąd w Chinach. Takie uzasadnienie decyzji KE kwestionują władze Chińskiej Republiki Ludowej. I nie ma wątpliwości, że odpowiedzą odwetem. Bo dla Brukseli i Pekinu stawką w tej rozgrywce jest przyszłość ich przemysłów motoryzacyjnych, kluczowego ciągle sektora nowoczesnej gospodarki.

Tako rzecze szefowa KE

Zwykle postępowania w sprawie nielegalnego dotowania importu są wszczynane przez Brukselę po skargach europejskich firm, zagrożonych przez takie praktyki ich zagranicznych rywali.

W przypadku aut elektrycznych z Chin było inaczej. Dochodzenie to KE wszczęła ex-officio, czyli z urzędu.

W połowie września zeszłego roku, w swoim exposee o stanie Unii szefowa KE Ursula von der Leyen powiedziała: – Zbyt często nasze spółki są wykluczane z zagranicznych rynków lub padają ofiarą drapieżnych praktyk. Często są wycinane przez rywali, korzystających z wielkich państwowych subwencji. Nie zapomnieliśmy, jak nieuczciwe praktyki handlowe Chin wpłynęły na nasz przemysł ogniw słonecznych.

A następnie von der Leyen zapowiedziała, że UE podejmie dochodzenie w sprawie nielegalnego subsydiowania przez Chiny producentów samochodów elektrycznych. Jak wyjaśniła: – Globalne rynki zalewają teraz tanie elektryczne samochody osobowe z Chin. A wielkie państwowe subsydia pozwalają sztucznie zaniżać ich ceny, zaburzając rynek.

Takim nieuczciwym praktykom handlowym zapobiec mają wprowadzone przez UE dodatkowe cła wyrównawcze, będące odpowiedzią na zaniżanie – dzięki nielegalnym dotacjom – cen samochodów elektrycznych z Chin.

– Naszym celem jest przywrócenie równych szans i zapewnienie, że europejski rynek pozostanie otwarty dla producentów samochodów elektrycznych z Chin, pod warunkiem, że grają według uzgodnionych globalnie zasad handlu – tłumaczył Valdis Dombrovskis, komisarz UE ds. handlu, gdy w czerwcu tego roku KE stwierdziła, że jej dochodzenie potwierdziło nielegalne subsydiowanie producentów aut na prąd przez Pekin.

Nie wywołuj wilka z lasu

Chociaż dotąd Niemcy i Francuzi spierają się, kto pierwszy wynalazł samochód, to nie ma wątpliwości, że właśnie w Europie powstał ten wynalazek, który w minionym stuleciu całkowicie zmienił gospodarki i styl życia ludzi na całym świecie. A obecnie motoryzacja przechodzi największą od dekad transformację, związaną z jej przyspieszoną elektryfikacją, czyli zastępowaniem silników spalinowych przez napęd elektryczny.

W tej transformacji firmy i politycy w Europie mają wielkie ambicje. Jak powiedziała Ursula von der Leyen po oficjalnym wszczęciu postępowania w sprawie nielegalnego dotowania elektryków z Chin:

Wzniesiona przez KE tarcza ceł wyrównawczych będzie tylko niewielką zaporą dla ekspansji chińskich firm. Stawki dodatkowych ceł są za niskie, aby zablokować import aut z Chin i co najwyżej ograniczą wwóz aut niektórych marek

– Sektor samochodów elektrycznych ma wielki potencjał dla przyszłości konkurencyjności Europy i przewodzenia w zielonych przemysłach. Producenci aut w UE i związane z nimi branże inwestują już i tworzą innowacje, aby rozwinąć w pełni ten potencjał. Jeśli tylko znajdziemy dowód, że ich wysiłkom przeszkadzają zaburzenia rynku i nieuczciwa konkurencja, będziemy działać w zdecydowany sposób.

Faktycznie w ten sposób szefowa KE wyjaśniła, że celem Komisji jest wzniesienie tarczy barier celnych, które osłonią rozwijający się sektor europejskiej elektromobilności przed agresywną konkurencją.

W pewnej mierze ten problem wywołali sami unijni politycy.

Przepisy promujące samochody, które emitują jak najmniej szkodliwego dla klimatu CO2, czyli spalają jak najmniej paliw, wprowadzano w UE już w czasie globalnego kryzysu finansowego w 2009 r. Wkrótce potem w UE weszły w życie przepisy o tzw. korporacyjnym zużyciu paliwa, które wymuszały ograniczenie zużycia paliwa z nowych samochodów. Koncernom motoryzacyjnym groziły słone kary, jeśli przeciętne auto ich produkcji będzie zużywać więcej paliwa, niż wymagał unijny standard wyznaczony na koniec zeszłej dekady.

W 2019 r. UE podniosła poprzeczkę. Zgodnie z nowym planem do 2030 r. emisje CO2 z nowych aut miały być ograniczone o 37 proc. i około jednej trzeciej nowych aut rejestrowanych w 2030 r. powinny stanowić pojazdy o napędzie czysto elektrycznym lub hybrydowym z wtyczką, pozwalającą naładować akumulator w czasie postoju.

Zaledwie dwa lata później unijni politycy zaproponowali, aby wyrzucić te ustalenia do kosza i wprowadzić ambitniejszy program klimatyczny w ramach Zielonego Ładu.

Zgodnie z tym planem już do 2030 r. emisja CO2 z przeciętnego nowego auta ma być ograniczona o 55 proc. w stosunku do standardu wyznaczonego na 2021 r. Czyli ok. 60 proc. nowych aut sprzedawanych w UE w 2030 r. powinno mieć napęd elektryczny.

A od 2035 r. UE jako jedyna w świecie ma zakazać pierwszych rejestracji nowych samochodów z silnikami spalinowymi, także o napędzie hybrydowym.

Dla europejskich koncernów motoryzacyjnych takie przepisy oznaczają gigantyczne wydatki i konieczność raptownego zwiększenia importu surowców i podzespołów do produkcji aut elektrycznych. To zaś windować będzie ceny samochodów, ograniczając możliwości ich zakupu przez przeciętnego kierowcę. W efekcie spadną dochody koncernów, obciążonych i tak wysokimi już wydatkami.

Od początku tej dekady większość państw UE wspierała zakupy nowych aut na prąd, przyznając ich nabywcom hojne dotacje. Ale w czasie pandemii, a potem kryzysu energetycznego wywołanego przez napaść Rosji na Ukrainę, państwa UE wydały krocie na wsparcie ludności i jednocześnie często zadłużyły się po uszy. Nie stać ich dłużej na takie dotowanie elektromobilności. A to jeszcze bardziej pogłębia problemy koncernów motoryzacyjnych w Europie.

Przepisy zakazujące sprzedaży od 2035 r. nowych aut o napędzie spalinowym ostatecznie przyjęto w UE wiosną zeszłego roku. Nie jest dziełem przypadku, że kilka miesięcy później Komisja Europejska postanowiła wszcząć dochodzenie w sprawie dotowania producentów elektrycznych aut w Chinach.

Chińskie ambicje

W 2000 r. z Chin pochodziło 0,3 proc. aut na prąd sprzedanych w UE, a we wrześniu zeszłego roku, przed wszczęciem dochodzenia KE, stanowiły one już 25 proc. takich pojazdów rejestrowanych po raz pierwszy w Europie – podała Bruksela.

To przekłada się na gigantyczne wydatki importowe. Według danych Eurostatu w 2023 r. z Chin pochodziło 48 proc. aut o napędzie czysto elektrycznym importowanych do UE, a import ten miał wartość 9,7 mld euro. Wśród tych pojazdów są produkowane w Chinach auta koncernów europejskich, zwłaszcza z Niemiec, a także pojazdy Tesli. Ale jednocześnie w lawinowym tempie narasta import aut chińskich koncernów.

Jeszcze w 1999 r. w Chinach produkowano mniej więcej tyle samo samochodów osobowych, co w Polsce. Ale Pekin już wtedy zmieniał strategię i zaczął traktować rozwój indywidualnej motoryzacji jako jeden z filarów swojej strategii gospodarczej. Z powodzeniem, bo obecnie Chiny produkują blisko 40 proc. wszystkich samochodów osobowych wytwarzanych na świecie.

Faktycznie przemysł motoryzacyjny Chińczykom zbudowały zachodnie koncerny, przekazując tamtejszym koncernom własne technologie i pieniądze, a także szkoląc pracowników. Chiny szybko zrozumiały też, że na globalnym rynku nie są w stanie sprostać zachodnim rywalom w konstrukcji silników spalinowych. Swoją szansę dostrzegły za to w samochodach elektrycznych, dużo prostszych w budowie od aut z silnikami spalinowymi.

Pekin wspierał te plany, narzucają koncernom na rodzimym rynku obowiązkowe limity produkcji aut elektrycznych lub hybrydowych, a także pompując gigantyczne pieniądze w rozwój sektora elektromobilności. W tym roku amerykański ośrodek Center for Strategic and International Studies (CSIS) oszacował, że w latach 2008-2023 rząd Chin wydał co najmniej 231 mld dol. na rozwój rodzimego przemysłu elektromobilności.

Ten rachunek obejmuje rabaty dla nabywców aut na prąd, ulgi w podatkach od sprzedaży samochodów, dotacje na budowę ładowarek i na prace badawczo-rozwojowe, a także rządowe zakupy pojazdów. Pomija korzyści np. z ulgowych kredytów dla producentów aut na prąd, przyznawanych przez państwowe chińskie banki, dotacje dla hut i producentów materiałów o krytycznym znaczeniu dla samochodów elektrycznych, a także dopłaty do transportu eksportowanych pojazdów.

W chwili, gdy politycy UE zatwierdzili zakończenie w 2035 r. sprzedaży aut spalinowych w UE, chińskie koncerny były już gotowe do tworzenia w Europie przyczółków dla swojej ekspansji na rynku aut na prąd. Dzięki dotacjom z kasy Pekinu mogły kupować sobie rynek w Europie. A dodatkowo w ten sposób rozwiązywały problemy ze spadkiem popytu na samochody w Chinach.

Wzniesiona przez KE tarcza ceł wyrównawczych będzie tylko niewielką zaporą dla ekspansji chińskich firm. Stawki dodatkowych ceł są za niskie, aby zablokować import aut z Chin i co najwyżej ograniczą wwóz aut niektórych marek. Większość chińskich koncernów oprócz aut o napędzie czysto elektrycznym produkuje też pojazdy o napędzie hybrydowym lub czysto spalinowym, a KE nie wprowadziła ceł wyrównawczych dla takich pojazdów. Koncerny z Państwa Środka mogą skorzystać z takiej luki, aby zyskiwać popularność w Europie, sprzedając nawet po dumpingowych cenach pojazdy zwolnione z dodatkowych unijnych ceł.

Jednak decyzja o wprowadzeniu nawet tak ograniczonych restrykcji jest dla Chin mocnym sygnałem, że UE nie da już sobie dmuchać w kaszę tak, jak w przeszłości. ●

1 RP

eprasa.pl 75bbd422a7

Zrzutka.pl z zarzutami prezesa UOKiK

Prezes UOKiK postawił zarzuty naruszenia zbiorowych interesów konsumentów firmie Zrzutka.pl oraz wszczął postępowania wyjaśniające wobec operatorów dwóch innych popularnych serwisów crowdfundingowych: Pomagam.pl i Siepomaga.pl.

FOT. SHUTTERSTOCK

Justyna Sobolak

Popularność serwisów crowdfundingowych wzrosła znacząco w ostatnich latach. Coraz chętniej bierzemy udział w zbiórkach pieniędzy na różne cele: leczenie chorych, poszkodowanych w wypadkach czy w wyniku wojny lub kataklizmów. Zbieramy na odbudowę domów, utrzymanie małych firm czy pomoc zwierzętom.

Z analiz UOKiK wynika jednak, że popularne serwisy, na których organizowane są zbiórki, nie są wolne od praktyk naruszających przepisy prawa. Jak informuje urząd, prezes UOKiK postawił zarzuty naruszenia zbiorowych interesów konsumentów firmie Zrzutka.pl oraz wszczął postępowania wyjaśniające wobec operatorów dwóch innych popularnych serwisów crowdfundingowych: Pomagam.pl i Siepomaga.pl. Wątpliwości urzędu dotyczą mechanizmów i treści zachęcających do wsparcia serwisów przy „dokonywaniu darowizn na rzecz zbiórek prowadzonych za ich pośrednictwem".

„Nie kwestionujemy prawa właścicieli serwisów umożliwiających zbiórki do pobierania opłat na pokrycie kosztów ich prowadzenia czy też pewnej formy zarobku. Spółki takie jak Zrzutka.pl, Crowding czy Fundacja Siepomaga mają do tego prawo. Powinny jednak robić to w sposób transparentny, bez stosowania technik, które mieszczą się w definicji dark patterns [nakłanianie użytkowników do określonych czynności – przyp. red.] – zaznacza w komunikacie prezes UOKiK Tomasz Chróstny.

Darowizna dobrowolna czy obowiązkowa?

Najwięcej zastrzeżeń urzędu wzbudziły praktyki na stronie Zrzutka.pl. Z przeprowadzonej analizy wynika, że niektóre praktyki spółki oraz treści zawarte na stronie mogą mieć charakter manipulacyjny. Na przykład regulamin informuje, że przekazanie darowizny na rzecz serwisu przy dokonywaniu transakcji, określane mianem „pokrycia kosztów obsługi transakcji", jest dobrowolne. Jednak kolejne kroki w procesie wpłaty mogły wprowadzać konsumenta w błąd: sprawiać błędne wrażenie, że pokrycie kosztów obsługi transakcji było warunkiem przekazania darowizny na wybraną zbiórkę. Wskazywała na to funkcjonalność serwisu, która po kliknięciu w przycisk „Przekazuję darowiznę" przenosiła automatycznie do sekcji formularza dotyczącej zgody na pokrycie kosztów obsługi transakcji.

W tej sytuacji konsument, który chce wesprzeć wybrany cel, może być przekonany, że nie ma możliwości dokonania wpłaty bez poniesienia dodatkowych kosztów na rzecz serwisu – zauważa UOKiK.

Urząd twierdzi też, że osoba chcąca wpłacić darowiznę na wybrany cel jest zmuszona do kilkakrotnego potwierdzenia odmowy przekazania wspomnianej opłaty. „W trakcie tego procesu operator serwisu stosuje dodatkowo komunikat wywołujący presję emocjonalną, co także może stanowić nieuczciwą praktykę rynkową. Chodzi o pop-up z wizerunkiem małego kota opatrzony tekstem: »Gdy pozbawiasz nas monet, gdzieś w Polsce płacze kotek. Jesteś pewny/a, że chcesz zrezygnować z darowizny na rzecz portalu Zrzutka.pl?«" – podaje UOKiK. Prezes UOKiK twierdzi, że komunikaty tego typu mogą oddziaływać na uczucia i procesy decyzyjne konsumentów jeszcze silniej w przypadku ich udziału w zbiórkach pomagających zwierzętom.

Dark patterns

Wątpliwości urzędu budzi także kwestia wykorzystania słowa „darowizna", które w interfejsie serwisu używane jest zarówno w odniesieniu do wpłaty na wybraną zbiórkę, jak i do opłaty na pokrycie kosztów transakcji. „Należy podkreślić, że ideą serwisu Zrzutka.pl jest przekazywanie środków pieniężnych na rzecz wybranych podmiotów, a więc w tych okolicznościach pojęcie »darowizna« powinno być utożsamiane z wpłatą pieniędzy na organizowaną zbiórkę. Użycie tego pojęcia jako synonimu »zgody na pokrycie kosztów obsługi transakcji« może wprowadzać darczyńców w błąd, nawet jeśli od strony prawnej jest to darowizna na rzecz operatora serwisu" – wyjaśnia prezes Chróstny.

Urząd twierdzi, że na stosowanie nieuczciwych mechanizmów skarżą się także użytkownicy serwisów Pomagam.pl oraz Siepomaga.pl. Obydwa przy dokonywaniu wpłat na zbiórki charytatywne proszą o dodatkowe wsparcie ich własnej działalności. Chodzi o dobrowolne wpłaty, ale kwoty wsparcia są zaznaczone automatycznie na poziomie 15 proc. wpłaty na rzecz danej zbiórki. Przy tym oba serwisy informują, że pieniądze uzyskane w ten sposób pozwalają ich operatorom pomagać „za darmo". Takie praktyki mogą wprowadzać w błąd i kwalifikowane są jako dark patterns. Tym określeniem nazywane są praktyki, które przedsiębiorcy wykorzystują do manipulowania działaniami konsumentów w przestrzeni wirtualnej.

W każdym przypadku, w którym prezes UOKiK stwierdzi, że doszło do stosowania przez przedsiębiorców praktyk naruszających zbiorowe interesy konsumentów, może nakazać zmianę kwestionowanych praktyk, a w uzasadnionych przypadkach nałożyć też karę w wysokości maksymalnie 10 proc. obrotu.

REKLAMA

Kraj/34344263

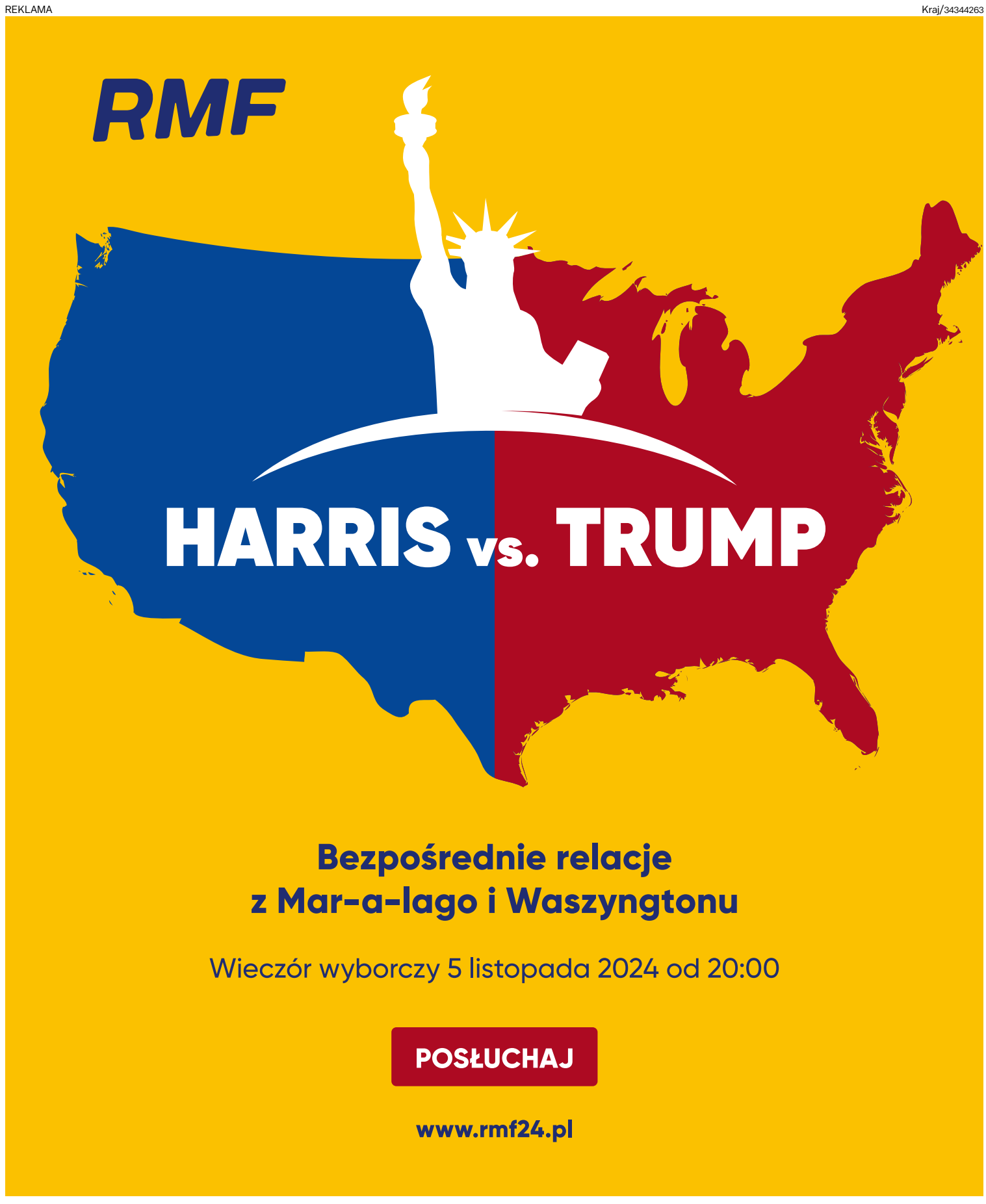

eprasa.pl 75bbd422a7

Polacy za granicą

Dużo ich, a jakoby nikogo nie

Nikt nie zauważa, że z tytułu głosów Polonii okręg obejmujący miasto stołeczne Warszawa powinien 11-12 mandatów więcej. I dodatkowo co najmniej dwóch sena

Lisek

Nikt nie wie, ile osób liczy Polonia. Często mówi się na przykład o 10-milionowej Polonii w USA. To mit. Nie ma 10 milionów Polaków w USA. Może jest 10 milionów Amerykanów polskiego pochodzenia. Kiedyś zapytałem Ryszarda Schnepfa, byłego ambasadora w USA, ile osób ma tam ważne polskie paszporty. Szacował na 400-450 tysięcy. W wyborach do Sejmu i Senatu w październiku 2023 głosowało w USA niecałe 40 tysięcy osób.

Myślę, biorąc pod uwagę spisy powszechne w wielu krajach, że mamy obecnie około 4-5 milionów rodaków mieszkających za granicą. Z czego 80 proc. w Europie Zachodniej.

• **Kolejka głosujących w wyborach 15 października 2023 r. przed polską ambasadą w Londynie** FOT. MARCIN NOWAK/REPORTER

OKRĘG DLA POLONII DO SEJMU I 101 SENATORÓW?

Oczywiście, liczona razem, Polonia może mieć spory wpływ na wybór Prezydenta RP, trochę mniejszy w wyborach do Sejmu i decydujący w jednym okręgu senackim. Senator Adam Bodnar otrzymał ponad 2/3 swoich głosów za granicą. W wyborach do Sejmu głosy Polonii stanowią blisko 1/3 głosów w okręgu obejmującym Warszawę. W 2023 roku głosowała za granicą rekordowa liczba blisko 600 tysięcy osób. Warto podkreślić, że z wyborów na wybory jest ich coraz więcej.

I tu zaczynają się kontrowersje. Głosy Polonii w ogóle nie są brane pod uwagę przy podziale mandatów na okręgi wyborcze w Polsce. Okręg obejmujący miasto stołeczne Warszawa wybiera 20 posłów. Według Państwowej Komisji Wyborczej tylko ze względu na migracje ludności wewnątrz naszego kraju powinien mieć 2 posłów więcej. Ale nikt nie zauważa, że z tytułu głosów Polonii powinno ich być jeszcze 11-12 więcej! I dodatkowo co najmniej 2 senatorów.

Różne kraje różnie podchodzą do głosowania obywateli mieszkających za granicą. W Danii, wyjeżdżając na stałe za granicę, traci się prawo do głosowania w wyborach parlamentarnych. Ale w zdecydowanej większości krajów europejskich czy w USA nie ma takiego ograniczenia. W Niemczech głosuje się na przykład korespondencyjnie na listę tego okręgu, który był ostatnim miejscem zamieszkania. Jeśli ktoś pochodzi z Hamburga, to za granicą otrzyma listownie kartę do głosowania z kandydatami z Hamburga. Tylko osoby urodzone za granicą głosują na listę berlińską.

Ciekawe są przypadki Francji, Włoch czy ostatnio Litwy. W tych krajach diaspora wybiera własnych przedstawicieli do parlamentu w odrębnych okręgach. Mamy na przykład członka Zgromadzenia Narodowego Francji, który mieszka w Warszawie. Ale co ciekawe z okręgów dla diaspory mogą kandydować również politycy mieszkający w kraju.

Problem jest podnoszony przez Polonię od lat, ale, co zastanawiające, nie istnieje w debacie publicznej w Polsce. Wyraźnie boją się go politycy. No bo gdyby przyznać Polonii miejsca w parlamencie, to komuś trzeba by je zabrać... Ale tego problemu nie da się już zamieść pod dywan, bo za chwilę za granicą głosować będzie milion Polaków. Problem wymaga szerokiej, otwartej dyskusji i ostatecznej decyzji. Może dobrym kompromisem byłoby na razie wybieranie przez Polonię chociażby jednego własnego senatora? Mógłby to być tzw. sto pierwszy senator.

Zresztą Sejm i Senat powinny moim zdaniem liczyć nieparzystą liczbę parlamentarzystów. Popatrzmy, jak blisko było w Senacie 4 lata temu do sytuacji 50:50 i potencjalnego konstytucyjnego paraliżu państwa. Takie rozwiązanie wymaga oczywiście zmiany Konstytucji RP. Ale pamiętam artykuł Michała Dworczyka z PiS sprzed kilku lat, w którym pisał o tym sto pierwszym senatorze dla Polonii. Więc może się da?

Powinniśmy także rozmawiać o sposobie głosowania za granicą. Głosowanie korespondencyjne, biorąc pod uwagę odległości, jakie muszą pokonać Polacy np. w USA, Kanadzie czy Australii to absolutne minimum.

Ale czy nie czas pomyśleć o głosowaniu przez internet? Estończycy głosują internetowo od ponad 10 lat. Ale prawdziwy przełom nastąpił w czerwcu 2022, kiedy na głosowanie elektroniczne dla diaspory zdecydowała się Francja. Uważam, że pilotaż głosowania przez internet właśnie dla Polonii powinien być celem na przyszłe wybory parlamentarne za 3 lata.

PIENIĄDZE POTRZEBUJĄ NADZORU

Polska wspiera hojnie działalność polonijną. W budżecie na 2024 była to kwota ponad 600 milionów złotych. I tu zaczynają się problemy i wyzwania. Te środki są rozrzucone, trochę bez sensu, w wielu ministerstwach, agencjach i instytucjach, takich jak MSZ, Senat, Ministerstwo Edukacji, Kultury, Sportu, IPN, Urząd ds. Kombatantów i parę innych.

Pomijam toczące się od lat dyskusje, czy największymi środkami na Polonię powinien dysponować MSZ czy Senat. Ideałem byłby, moim zdaniem, urząd Rzecznika Spraw Polonii lub Pełnomocnika Rządu ds. Polonii, odpowiedzialny za współpracę z Polonią oraz za wszystkie środki przeznaczone w budżecie państwa dla Polonii. Ale na razie można to między bajki włożyć. Wyzwaniem jest więc dziś koordynacja i nadzór nad tymi środkami publicznymi.

Większość organizacji polonijnych prowadzi ważną, cenną i pożyteczną działalność. I robi to uczciwie. Ale polscy dyplomaci mówią od lat, że są też czarne owce. Zdarzały się przykłady podwójnego czy nawet potrójnego finansowania oraz imprezy, które się nie odbyły, ale w rachunkach wszystko się zgadzało. Na Litwie toczą się postępowania prokuratorskie dotyczące działaczy polonijnych, są nawet wnioski o areszt.

Dotacje dla Polonii były przez lata udzielane na zasadzie pełnego zaufania. Praktyka pokazuje, że niestety potrzebny jest profesjonalny system kontroli. Tym bardziej że inwencja niektórych nieuczciwych działaczy jest nieograniczona. Powstały pajęczyny organizacji powiązanych ze sobą personalnie i składających wnioski do różnych ministerstw i instytucji na te same de facto projekty. Zapobieganie temu wymaga żmudnego analizowania wniosków, śledzenia dokumentów rejestrowych i sprawozdań. Na poziomie rządowym (z uwzględnieniem Senatu) powinien pilnie powstać system informatyczny (baza danych) zbierający i analizujący wszystkie złożone wnioski i przyznane dotacje. Również za poprzednie lata.

Minister Sportu i Turystyki Sławomir Nitras zapowiedział, że od związków i organizacji sportowych występujących o dotacje będzie wymagał pełnej transparentności. To samo powinno dotyczyć organizacji polonijnych. Dotacje państwowe powinny otrzymywać tylko te organizacje, które przedstawią sprawozdanie finansowe za ubiegły rok, ze szczegółowym wymienieniem wszystkich otrzymanych dotacji i grantów. Również tych od samorządów lokalnych i regionalnych oraz rządów krajowych w państwach, gdzie mają siedzibę i działają.

Warto też przypatrzyć się, jak pewne kwestie limitów wydatków dla organizacji pozarządowych regulują inne kraje. W USA Departament Stanu publikuje na początku roku obowiązujące wszystkich otrzymujących środki publiczne limity wydatków na zakwaterowanie w każdym kraju świata i dzienne diety zagraniczne. Żadna organizacja nie może z pieniędzy publicznych kupować biletów lotniczych w klasie business. Jakiekolwiek wydatki na alkohol są z zasady zabronione. Uregulowane są też maksymalne stawki dla trenerów i konsultantów. Może warto to skopiować?

STOWARZYSZENIE WSPÓLNOTA POLSKA – RAK TOCZĄCY POLONIĘ

Zgodnie z obowiązującym w Polsce prawem organizacje polonijne, jako organizacje pozarządowe zarejestrowane za granicą, nie mogą występować bezpośrednio o dotacje ze środków publicznych. Powstał więc system pośredników, na których czele stoi Wspólnota Polska. Prywatne i niezwykle majętne stowarzyszenie, które przez lata zajęło kluczową pozycję w tym systemie. Nie za darmo oczywiście, bo Wspólnota żywi się tym, pobierając prowizję około 11 proc. od środków uzyskanych dla faktycznych autorów projektów. Myślę, że w związku z tym opinia publiczna powinna otrzymać szczegółowe informacje o wydatkach Wspólnoty. Na przykład na pensje członków zarządu i dyrektorów czy koszty podróży zagranicznych. Warto podkreślić, że Unia Europejska, udzielając dotacji, akceptuje koszty administracyjne nieprzekraczające 7 proc. W przeszłości Bogdan Borusewicz jako marszałek Senatu także ograniczył prowizje pośredników do 7 proc.

Ale nie tu leży największy problem. Wspólnota Polska, hołubiona

Autor jest dyrektorem Międzynarodowego Instytutu Republikańskiego w Mołdawii, b. przewodniczącym Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych i b. europosłem. Był koordynatorem kampanii Koalicji Obywatelskiej za granicą.

eprasa.pl 75bbd422a7

było

mieć w wyborach do Sejmu do obsadzenia
torów.

przez dziesięciolecia przez polityków wszelkiej maści, poczuła się nie tylko pośrednikiem, ale wręcz decydentem. Wspólnota dopuściła się w tym roku rzeczy skandalicznych. Na przykład bez powodu i bez informowania wnioskodawców nie przekazała niektórych otrzymanych wniosków do Senatu. Bez uzgodnienia z faktycznymi pomysłodawcami i realizatorami programów ingerowała w ich treść czy budżet. A na końcu skopiowała jeden z projektów, odbierając go faktycznemu wnioskodawcy i przekazując innemu podmiotowi. Z punktu widzenia prawa jest to po prostu kradzież własności intelektualnej.

Niedawno Wspólnota Polska ogłosiła „swoje" konkursy na dotacje dla organizacji polonijnych na rok 2025, z terminem do końca października, co oczywiście uniemożliwi złożenie wniosków nowym organizacjom polonijnym. Zapewne chodzi m.in. o pieniądze z MSZ i Senatu. Szkopuł w tym, że ani MSZ, ani Senat nie ogłosiły jeszcze konkursów. Trwają tam dopiero prace na priorytetami na przyszły rok. Co więc, komu i na co chcą rozdawać panowie ze Wspólnoty? Myślę, że po prostu nie zauważyli, iż rok temu odbyły się wybory, powstał nowy rząd i teraz będzie uczciwie i transparentnie. Albo wierzą, że wszystko zostanie po staremu i środki będą przyznawane nadal w ramach układu. Nie zostanie!

RÓŻNA POLONIA, RÓŻNE POTRZEBY

Polonia jest różna i ma różne potrzeby. Nie da się porównać sytuacji Polaków na Białorusi, w Wielkiej Brytanii czy w Kanadzie. Ci pierwsi, prześladowani przez reżim Łukaszenki, walczą o podstawowe prawa obywatelskie i demokrację. Wyzwaniem dla działalności polonijnej w USA, Kanadzie, Australii czy Brazylii jest fakt, że kolejne pokolenia imigrantów coraz częściej nie mówią już po polsku i nie czują silnego związku z ojczyzną ojców i dziadków. Nie mają polskich paszportów i nie głosują w polskich wyborach. Polonia w Europie Zachodniej jest w większości zajęta własną karierą i obowiązkami zawodowymi.

Wszędzie na świecie kryzys przeżywają tradycyjne organizacje polonijne. Według ekspertów jedynie ok. 1-2 proc. Polaków za granicą należy i utożsamia się z jakąkolwiek organizacją polonijną. Z drugiej strony powstało w ostatnich latach wiele nowych, bardzo aktywnych, nieformalnych grup. To kluby i organizacje kobiece, polskie organizacje LGBT czy inicjatywy wspierające uczestnictwo w wyborach, jak np. „Polonia Głosuje". Nie posiadają majątku, nieruchomości, własnych środków, ale kierują się troską o Polskę, o demokrację, o prawa człowieka i wolności obywatelskie. I w przeciwieństwie do tzw. zawodowych działaczy ich aktywiści robią to wszystko społecznie. Istnieje też ponad 3 tysiące grup na Facebooku skupiających Polaków za granicą. Niektóre zrzeszają po kilkadziesiąt tysięcy osób.

Aby znaleźć odpowiedź na pytanie, jak im pomóc, musimy z nimi rozmawiać. Polonijna Rada Konsultacyjna powołana przez marszałek Senatu Małgorzatę Kidawę-Błońską to krok w bardzo dobrą stronę. Rada skupia przedstawicieli bardzo różnych środowisk Polonii z wielu krajów świata, co daje nadzieję na dobrą i szczerą dyskusję.

LISTA PYTAŃ CZEKAJĄCYCH NA ODPOWIEDŹ

Pytań jest przecież bardzo wiele. Jak wspierać polskie szkolnictwo za granicą? Szkoły społeczne skarżą się na głęboką nierówność w porównaniu ze szkołami działającymi przy ambasadach, gdzie Polska finansuje zarówno wynajęcie budynków, jak i pensje nauczycieli.

Czy powinniśmy wspierać polskie organizacje kolaborujące z Rosją, np. na Litwie? A może priorytetem powinny być programy polsko-litewskie sprzyjające porozumieniu, zasypujące podziały i promujące współpracę wewnątrz, bądź co bądź, Unii Europejskiej?

Czy nadal finansować należy w takim stopniu polskie festyny z „bigosem i wódeczką"? Czy może raczej stawiać na edukację obywatelską? Może powinniśmy wspierać samoorganizowanie się Polonii, oferując finansowanie pomocy prawnej przy pisaniu statutów i w procedurach rejestracji. Proponowałbym powstanie internetowej biblioteki „dobrych praktyk" z przykładami statutów, protokołów zebrań i uchwał oraz opisami procedur prawnych w poszczególnych krajach.

Może trzeba wesprzeć szkoleniami i wiedzą uzyskiwanie przez reprezentantów Polonii ważnych pozycji w lokalnych samorządach, parlamentach regionalnych czy nawet narodowych. Moja propozycja to powołanie forum polonijnych parlamentarzystów i samorządowców jako miejsca wymiany doświadczeń. To nie wymaga wielkich pieniędzy, bo w czasach pandemii nauczyliśmy się pracować zdalnie.

Co zrobić z procesem „dzikiej prywatyzacji" polonijnych domów i ośrodków, które w większości zostały przekazane przez rządy organizacjom polskich kombatantów po drugiej wojnie światowej? Dziś, zamiast służyć działalności polonijnej, są łakomym kąskiem dla różnej maści cwaniaków. Ale czy Polska powinna finansować ze środków publicznych komercyjną działalność hoteli i restauracji?

Czy wydarzenia kulturalne ograniczać do wielkich nazwisk polskiej kultury? Czy może raczej promujemy młodych polskich artystów, którzy tworzą w Polsce i za granicą?

Czy wreszcie damy radę zwiększać środki budżetowe na Polonię? A może, za pomocą cyklu szkoleń, trzeba nauczyć polonijne organizacje, jak korzystać ze środków miejskich, regionalnych, krajowych (w krajach gdzie mieszkają) czy np. z Unii Europejskiej.

To pytania, na które musimy odpowiedzieć już dziś. Inaczej Polonia znowu słusznie powie, że przypominamy sobie o niej tylko przed wyborami. I że, mimo swojej liczebności, tak naprawdę nic dla Polski nie znaczy. ●

Krzysztof Lisek

1 RP

Podział w Partii Razem

Jadą na gapę i oceniają działania ministry Kotuli

Beylin

Wśród kobiet domagających się swych praw oraz w środowiskach LGBT+ narastają gniew i rozczarowanie rządzącą koalicją. Podzielam ten gniewny nastrój, bo PSL okazał się wspólnikiem PiS i Kościoła w dyskryminacyjnych praktykach, co rzutuje na cały obóz demokratyczny.

Ale w tych rozczarowaniach umyka nam, jak doniosłą i ciężką pracę wykonuje ministra ds. równości Katarzyna Kotula. Od miesięcy usiłuje wypracować kompromisową – głównie z wrogim tej sprawie PSL – ustawę o związkach partnerskich. Wie bowiem, i w tym się z nią zgadzam, że nawet ustawa niepełna, nielikwidująca do końca dyskryminacji, jest lepsza niż żadna. Bo stanowi dobry zaczyn dalszych zmagań o równoprawność.

Tak właśnie zawsze nadchodzą emancypacje: powoli, krętymi drogami, w mozole i kompromisowo. Nie w fajerwerkach, lecz w trudzie, który spora część osób dyskryminowanych uważa za zdradę ideałów.

Nie wiem oczywiście, czy PSL da się teraz przekonać Kotuli. Raczej wątpię. Ale tak czy owak, w dużej mierze za sprawą jej wysiłków ustawa o związkach partnerskich wprowadzająca równe prawa dla wszystkich staje się coraz oczywistszym rozwiązaniem. Umościła się trwale w publicznej agendzie, co, jeśli utrzymamy demokrację, wróży jej dobrą przyszłość.

A zarzuty o zdradę ideałów? Cóż, „sojuszników się nie wybiera" – mawiał podobno twórca niemieckiej socjaldemokracji Ferdinand Lassalle. Są, jacy są, możesz albo pracować z nimi, z nadzieją, że posuniesz sprawy do przodu, albo poprzestać na śnie o ideałach. Pod tym względem Kotula jest wzorcową demokratką, rozumie, jak działają procesy emancypacyjne oraz demokracja.

Jasne, takich polityków i polityczek jest więcej we wszystkich partiach obozu demokratycznego. Do tej grupy zaliczam też posłanki, które opuściły partię Razem, bo uznały – jakże słusznie! – że powinny się bezpośrednio angażować w tworzenie lepszej demokracji.

Inaczej Adrian Zandberg i jego Razem. Nie skalamy się kompromisem, najważniejsze są czyste ręce – to credo tego miniugrupowania. Co w demokracji, która ma działać, a nie tylko stanowić przedmiot westchnień, oznacza pięknoduchowską jazdę na gapę. Niech inni się namęczą, by naprawiać demokrację, my zaś ocenimy, na ile te działania są zgodne z ideałami. Tyle że nigdy nie są i nie będą, co skazuje demokratycznych pięknoduchów na wycofanie się z praktycznej polityki i tylko korzystanie z dorobku wywalczonego przez innych. Zamiast ponoszenia ciężaru odpowiedzialności, Razem wybrało moralistyczną publicystykę, oceniającą, komu ile brakuje do upragnionej rzeczywistości.

No i jest PSL, reprezentujący silne w Polsce tradycje konkwistadorskie w polityce. W radykalniejszej wersji doświadczaliśmy tego modelu władzy za PiS i obserwujemy go w Konfederacji. A polega on na tym, by społeczeństwo traktować jako przedmiot podboju w imię własnego interesu, a nie jako zbiorowość, której prawa się należą. Bo należy się tylko ludowcom. Jestem niestety przekonany, że polska demokracja będzie jeszcze długo zmagać się z tą konkwistadorską postawą. Splatają się bowiem w niej wzory endeckie, PRL-owskie, PiS-u i Kościoła. Pozbywanie się ich to mozolna długotrwała robota, w duchu działań ministry Kotuli. Innej drogi nie ma. ●

Marek Beylin

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34345435

NEWSLETTERY
Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny.
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad
40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl

eprasa.pl 75bbd422a7

American Film Festival 2024

POLITYKA I MEDIA

Sposób, w jaki amerykańskie media opowiadają o polityce, jest zbliżony do pełnej dramaturgii narracji filmowej. Amerykańskie filmy o polityce można będzie oglądać w tym tygodniu na American Film Festival we Wrocławiu.

Dawid Dróżdż

„Media są wrogiem narodu amerykańskiego" – oznajmił Donald Trump w lutym 2017 r., tuż po zaprzysiężeniu na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Ubiegający się właśnie o kolejną kadencję biznesmen od lat atakuje nieprzychylne mu tytuły, bo wie, że w Stanach wybory wygrywa się w mediach. W ostatnich miesiącach apelował o odebranie licencji stacjom CBS i ABC.

Wpływ „czwartej władzy" na życie polityczne jest niepodważalny – media patrzą władzy na ręce, demaskują politycznych demagogów, kreują bohaterów. Mogą być największym politycznym sprzymierzeńcem, ale także największym wrogiem. Jaki obraz wyłania się z filmowych opowieści poświęconych aliansowi polityki i mediów?

OD ZERA DO BOHATERA

„Polityka wkroczyła w nową erę: erę telewizyjną. Zamiast ciągnących się w nieskończoność publicznych debat, ludzie pragną sloganów w pigułce" – mówi bohater filmu„Twarz w tłumie" Elii Kazana. To film z 1957 r., ale nadal stanowi celny komentarz do sytuacji społeczno-politycznej w Stanach.

Film pokazuje siłę mediów, które są w stanie stworzyć polityczną gwiazdę od zera. Włóczęga Lonsome Rhodes (Andy Griffith) zostaje wypatrzony w więzieniu przez reporterkę radiowa Marcię Jeffries (Patricia Neal). Mężczyzna odsiaduje krótką karę za wszczynanie bójek po pijaku. Rhodes wykonuje na antenie piosenkę o samotniczym życiu osoby z marginesu. Wypada na tyle dobrze, że właściciel stacji radiowej oferuje mu prowadzenie porannej audycji.

Nieokrzesany, ale niezwykle ujmujący Rhodes staje się lokalną gwiazdą. Słuchacze uwielbiają jego dowcipne opowieści o prostym małomiasteczkowym życiu. Bohater potrafi dotrzeć do masowej publiczności; ludzi, którzy – tak jak on – mają w życiu niewiele.

Włóczęga robi piorunującą karierę – zgłasza się po niego szef stacji telewizyjnej z Memphis. Rhodes dostaje swój program; staje się głosem biednych i wykluczonych. Rhodesa kuszą reklamodawcy, którymi niegdyś się brzydził, i politycy, którym nie ufał. Upojony popularnością, wierzy, że może osiągnąć wszystko – nawet wypromować kandydata na prezydenta.

„Twarz w tłumie" to typowa historia od zera do bohatera, ale także komentarz do ówczesnych zagrożeń związanych z rozwojem telewizji. Rhodes to postać dwulicowa, wręcz demoniczna. Bohater cynicznie wykorzystuje swoje pięć minut; chce dojść do władzy. Elia Kazan mówi wprost: nie wierzcie wszystkiemu, co widzicie w telewizji. To kreacja, nie rzeczywistość.

Media mogą być największym politycznym sprzymierzeńcem, ale także największym wrogiem

WYIMAGINOWANA WOJNA

O manipulacyjnym potencjale mediów opowiada też satyra „Fakty i akty" Barry'ego Levinsona z 1997 r. Fabuła filmu jest dość absurdalna. Urzędujący prezydent USA w przededniu wyborów zostaje oskarżony o napastowanie nieletniej harcerki podczas wizyty młodzieży w Białym Domu. Skandal ma pozbawić go szans na reelekcję.

Sprawę we własne ręce bierze wyspecjalizowany doradca polityczny – czołowy psycholog Waszyngtonu – Conrad Brean (Robert De Niro), który ze swoim sztabem przygotowuje plan mający wybielić prezydenta.

Brean podejmuje drastyczną decyzję – postanawia ogłosić, że USA wypowiedziało wojnę rządzonej rzekomo przez terrorystów Albanii. Dlaczego Albanii? Bo przeciętny Amerykanin – jak twierdzi Brean – nic nie wie o tym kraju. Doradca prosi o wsparcie hollywoodzkiego producenta filmowego Stanleya Motssa (Dustin Hoffman), który ma nakręcić zdjęcia przedstawiające rzekomo rozgrywającą się wojnę. W zamian za pomoc Brean oferuje mu posadę ambasadora w jednym z europejskich krajów.

Spreparowane nagrania albańskiej kobiety uciekającej przed terrorystami obiegają media w Stanach. Wszyscy zapominają o seksskandalu. Problem w tym, że narracja stworzona przez Breana i Motssa zaczyna się sypać. Specjaliści muszą wymyślić dalsze losy wyimaginowanego amerykańsko-albańskiego konfliktu.

W filmie Levinsonona odnajdujemy lęki destabilizujące amerykańskie społeczeństwo – strach przed terroryzmem czy wojną nuklearną, ale także dezinformacją. Reżyser w nie najlepszym świetle przedstawia media, które dość bezrefleksyjnie informują o przebiegu nieistniejącej wojny.

TELEWIZJA NIE JEST PRAWDĄ!

Kampania prezydencka w „Faktach i aktach" przybiera formę medialnego spektaklu. Levinson nie przez przypadek pożenił z sobą politykę i Hollywood. Sposób, w jaki amerykańskie media opowiadają o polityce, jest bowiem zbliżony do pełnej dramaturgii i zaskakujących zwrotów akcji filmowej narracji.

Podobną aluzję poczynił Sidney Lumet w „Sieci" z 1976 r., jednym z najważniejszych amerykańskich filmów w historii, który zdobył cztery Oscary (za scenariusz, a także trzy Oscary aktorskie). Bohaterem filmu jest Howard Beale (Peter Finch), prezenter wiadomości w telewizyjnej stacji UBS, zwolniony z powodu spadku oglądalności jego programu. Dziennikarz ogłasza, że zamierza zastrzelić się na wizji. Cyniczna szefowa programu (Faye Dunaway) postanawia zrobić z tego hit ramówki.

Howard wycofuje się jednak ze swojej deklaracji – w kolejnym programie, zamiast popełnić samobójstwo, zaczyna pomstować na świat. Staje się prorokiem; głosem zmęczonych polityką Amerykanów, którzy „są wściekli jak diabli i nie zamierzają już znosić tego dłużej".

Film Lumeta został uznany za obraz Ameryki lat 70., wyczerpanej wojną w Wietnamie i aferą Watergate. „Sieć" jest także profetyczną satyrą na przemysł telewizyjny, który z ludzkiego cierpienia jest w stanie zrobić świetnie sprzedający się spektakl. „Telewizja nie jest prawdą! To przeklęty park rozrywki!" – wykrzykuje pogrążający się w szaleństwie Beale.

POLITYKA JAKO SPEKTAKL MEDIALNY

Wspomniane produkcje ostrzegają przed zagrożeniami płynącymi z dezinformacji, korupcji czy komercjalizacji mediów. Powstały kilkadziesiąt lat temu, ale nadal są niezwykle aktualne – szczególnie w kontekście zbliżających się wyborów prezydenckich w Stanach.

Źle poprowadzona kampania medialna może być gwoździem do trumny. Sztaby kandydatów na prezydenta inwestują więc potężne pieniądze na reklamę polityczną. W sierpniu media informowały, że tegoroczna rywalizacja ma być pod tym względem rekordowa.

Czy media, które – według Donalda Trumpa – są mu nieprzychylne, odegrają decydującą rolę w tegorocznych wyborach prezydenckich? A może w ostatnich tygodniach kampanii czeka nas spektakl medialny rodem z jednego z kultowych amerykańskich filmów?

1 RP

American Film Festival 2024

Festiwal odbędzie się w dniach 5-11 listopada w kinie Nowe Horyzonty we Wrocławiu oraz od 5 do 17 listopada online. Bilety na pokazy stacjonarne i na seanse online są już w sprzedaży. Program i szczegóły: americanfilmfestival.pl.

W sekcji „Polityka" podczas American Film Festival zobaczymy:

- **„Twarz w tłumie",** reż. Elia Kazan (1957)
- **„Przeżyliśmy wojnę",** reż. John Frankenheimer (1962) – do obejrzenia także online na Amazon Prime Video
- **„Ten najlepszy",** reż. Franklin J. Schaffner (1964), (zdjęcie na dole)
- **„Sieć",** reż Sidney Lumet (1976) – do obejrzenia także online na MAX, TV Smart i Apple Tv (zdjęcie z lewej)
- „**Chwała w ukryciu",** reż. Robert Altman (1984)
- **„Fakty i akty",** reż. Barry Levinson (1997)

FOT. AMERICAN FILM FESTIVAL (2)

eprasa.pl 75bbd422a7

Quincy Jones, gigant amerykańskiej muzyki nie żyje.

Nie będzie już nikogo takiego jak on

Współpracował z Michaelem Jacksonem, Frankiem Sinatrą, Elvisem Presleyem czy Rayem Charlesem. Quincy Jones zmarł w wieku 91 lat.

Dawid Dróżdż, Małgorzata Muraszko

Muzyk zmarł w niedzielę w swoim domu w dzielnicy Bel Air w Los Angeles, w otoczeniu rodziny.

W oświadczeniu jego rodzina napisała: „Dziś wieczorem, ze smutkiem i złamanymi sercami, musimy podzielić się wiadomością o śmierci naszego ojca i brata Quincy'ego Jonesa. I choć jest to niewyobrażalna strata dla naszej rodziny, świętujemy wspaniałe życie, jakie przeżył, i wiemy, że nie będzie już nikogo takiego jak on".

MŁODA GWIAZDA JAZZU

Quincy Jones był gigantem amerykańskiej sceny rozrywkowej. W trakcie ponad 70-letniej kariery zdobył 28 nagród Grammy i 80 nominacji. Więcej od niego mają tylko Beyonce i Jay-Z. Magazyn „Time" uznał go za jednego z najbardziej wpływowych muzyków jazzowych XX wieku.

Jones urodził się w Chicago w 1933 roku jako syn walijskiego właściciela niewolników i jednej z jego niewolnic. Rodzice rozwiedli się, a on przeprowadził się z ojcem do stanu Waszyngton, gdzie uczył się w szkole gry na perkusji i instrumentach dętych. „Odkrycie gry na pianinie uratowało mi życie. Dawno byłbym martwy albo w więzieniu" – mówił Jones w jednym z wywiadów.

Jones studiował muzykę na Uniwersytecie Seattle. Po jednym semestrze przeniósł się do Berklee College of Music w Bostonie. Tam grał w lokalu Izzy Ort's Bar & Grille z Bunnym Campbellem i Prestonem Sandifordem, których uważał za swoich ważnych inspiratorów. Następnie przeniósł się do Nowego Jorku, gdzie pisał aranżacje dla Raya Charlesa, a także Sarah Vaughan, Dinah Washington czy Duke'a Ellingtona.

W Nowym Jorku grał na trąbce w zespole Elvisa Presleya podczas jego występów telewizyjnych. Młody muzyk poznał wówczas gwiazdy rozkwitającego ruchu – bebop – Charliego Parkera i Milesa Davisa. Wiele lat później – w 1991 roku – Jones dyrygował ostatnim występem Milesa Davisa, dwa miesiące przed jego śmiercią.

W latach 60. Quincy Jones został wiceprezesem wytwórni Mercury Records. Pracował dla takich artystów jak Ella Fitzgerald, Dinah Washington, Peggy Lee, Sarah Vaughan i Sammy Davis Jr. W tym czasie wydał też płytę „Big Band Bossa Nova", z której pochodzi utwór „Soul Bossa Nova", znany i wykonywany po dziś dzień. Skomponowanie niespełna trzyminutowego kawałka zajęło mu 20 minut.

Komponował muzykę do filmów – m.in. „Z zimną krwią" (1967), „Włoska robota" (1969), „Ucieczka gangstera" (1972), „Czarnoksiężnik z krainy Oz" (1978) czy „Kolor purpury" (1985).

W latach 60. muzyk dostał pierwszą z 28 statuetek Grammy – za najlepszą aranżację instrumentalną utworu „I Can't Stop Loving You" Ray'a Charlesa. W 1968 r. został pierwszym Afroamerykaninem nominowanym do Oscara w kategorii najlepsza oryginalna piosenka za „The Eyes of Love" z filmu „Banning".

Jones był także producentem filmu „Kolor purpury", który miał aż 11 nominacji do Oscara. Po tym sukcesie założył firmę produkcyjną Quincy Jones Entertainment. Jego największym przebojem ekranowym był sitcom „Bajer z Bel-Air", który zapoczątkował karierę Willa Smitha.

ZLECENIE OD GRACE KELLY

W 1958 roku Quincy Jones rozpoczął współpracę z Frankiem Sinatrą. Grace Kelly, księżną Monako, zatrudniła muzyka do stworzenia aranżacji dla Sinatry i jego zespołu na potrzeby wydarzenia charytatywnego.

„Siedziałem w biurze w Nowym Jorku pewnego dnia, w roku 64 i dzwoni telefon. Odbieram i słyszę jak mówi »Tutaj Frank Sinatra. Podoba mi się, co robiliście z Basie [Count Basie, pianista jazzowy; przyp.red.] i chciałbym, żebyś zaaranżował i poprowadził mój następny album *It Might As Well Be a Swing.*« Telefon od Franka był punktem

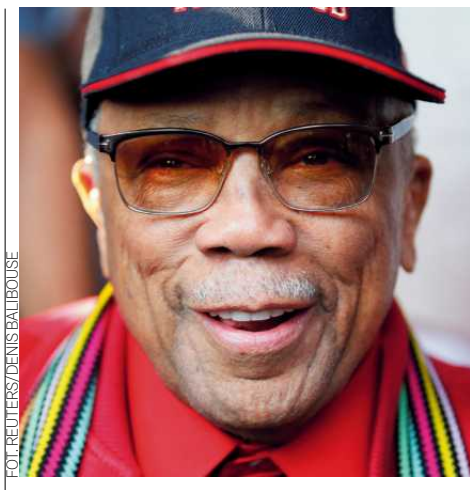

FOT. REUTERS/DENIS BALIBOUSE

zwrotnym mojej kariery" – wspominał producent w dokumencie „Quincy" z 2018 roku (dokument dostępny jest na platformie Netflix). To właśnie z tej płyty pochodzi nagranie „Fly Me to The Moon", jeden z najpopularniejszych utworów Sinatry.

Jones i Sinatra kontynuowali współpracę aż do ostatniego albumu Sinatry, „L.A. Is My Lady", w 1984 roku.

Największym sukcesem Jonesa była współpraca z Michaelem Jacksonem. „Thriller" do dziś jest najlepiej sprzedającym się albumem wszech czasów. Na całym świecie sprzedano około 70 milionów płyt, album pokrył się 34 razy platyną i zdobył rekordową ilość nagród Grammy, aż 8, w tym najważniejszą – za album roku. To właśnie z tej płyty pochodzą takie hity jak „Billie Jean", „Beat It", „Wanna Be Startin' Somethin'" i oczywiście „Thriller".

„Nagrywanie »Thrillera« w ledwo dwa miesiące było jak lot rakietą. Wszystko było zrobione super szybko. Przesłuchaliśmy 600 utworów zanim wybraliśmy 12 na płytę. Pracowaliśmy jak szaleni" – wspominał Jones w dokumencie „Quincy".

Na planie teledysku to kawałka „Thriller" mówił do Jacksona: Michael, to będzie najbardziej rewolucyjny teledysk w historii telewizji.

„Dziś straciłem mojego młodszego brata, a część mojej duszy odeszła wraz z nim" – powiedział Jones, gdy Jackson zmarł w 2009 roku.

Jones i Jackson (wraz z Lionelem Richie i producentem Michaelem Omartianem) byli również odpowiedzialni za powstanie „We Are the World", charytatywnego singla, z którego przychód został przekazany na głodujących w Etiopii.

– Quincy Jones powiedział mi tamtej nocy coś naprawdę mądrego: „Zebraliśmy w jednym miejscu cały tłum wybitnych twórców, więc jest jedna rzecz, której nie wolno nam dzisiaj powiedzieć: *Nie jestem pewien, czy tak jest dobrze. A ty jak uważasz?*". Gdybyśmy to zrobili, mielibyśmy 30 różnych wersji „We Are the World". Springsteen nagrywałby swoją, Stevie Wonder swoją, wszystko by się rozsypało. To była noc kreatywnej rozkoszy" – wspominał w rozmowie z „Wyborczą" Lionel Richie.

LEGENDA I INSPIRACJA

Jones był inspiracją dla wielu artystów, muzyków i producentów. „Mój mentor i inspiracja. To dzięki tobie zająłem się produkowaniem muzyki" – mówił o nim w dokumencie „Quincy" z 2018 roku legenda hip-hopu, Dr. Dre.

„Moje pokolenie poznało Quincy'ego dzięki »Thriller«" – mówił w tym samym dokumencie raper Kendrick Lamar, jeden z najważniejszych reprezentantów współczesnego hip-hopu i laureat Pulitzera. „Moją inspiracją [do nagrania płyty »To Pimp a Butterfly«] było »Back on the Block«, choć o tym nie wiedziałem, łączyłem hip-hop i jazz. Ty to zrobiłeś pierwszy".

„Zawsze jestem gotów pomóc" – powtarzał Jones młodszym kolegom i koleżankom po fachu.

Jones był żonaty trzy razy, najpierw ze swoją dziewczyną ze szkoły średniej Jeri Caldwell (1957-66), z którą miał córkę Jolie. W 1967 roku poślubił Ullę Andersson, z którą miał syna i córkę, rozwiedli się w 1974 roku. W tym samym roku poślubił Peggy Lipton, aktorkę znaną z ról w „The Mod Squad" i „Miasteczku Twin Peaks". Mieli dwie córki, w tym aktorkę Rashidę Jones. Rozwiedli się w 1989 roku. Jones miał jeszcze dwie córki: Rachel z tancerką Carol Reynolds i Kenyę z aktorką Nastassją Kinski.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34345162

GN.6821.6.2024 Łańcut, dnia 30.10.2024 r.

STAROSTA ŁAŃCUCKI

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 124b, w związku z art. 124a, 114 ust. 3 i 4, art. 115 ust. 3 i 4 oraz art. 118a ust. 2 i 3 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U.2024 r. 1145)

STAROSTA ŁAŃCUCKI

zawiadamia o wszczęciu na wniosek PGE Dystrybucja S. A. z siedzibą w Lublinie, ul. Garbarska 21A, 20-340 Lublin, postępowania dotyczącego **ograniczenia sposobu korzystania z części nieruchomości** oznaczonej w operacie ewidencji gruntów i budynków jako działki **nr nr 3190/1, 3210/1, 3321, 3338, 3183/1** położone w miejscowości Żołynia, gm. Żołynia **poprzez**

rozbiórkę sieci napowietrznej średniego (SN) i niskiego napięcia (nN) wraz ze stanowiskami słupowymi oraz przyłącza napowietrznego nN w ramach inwestycji celu publicznego pod nazwą „Budowa odcinka linii kablowej SN 15 kV, stacji transformatorowej napowietrznej STNKu 20/400, budowa sieci nN wraz z przyłączami w obrębie stacji trafo Żołynia XXVI, demontaż istniejącej sieci SN, nN w miejscowości Żołynia gm. Żołynia" m. in. przez powyższe nieruchomości gruntowe, dla których stan prawny jest nieuregulowany.

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, powinny w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia, zgłosić się do Starostwa Powiatowego w Łańcucie budynek C, II piętro, pok. nr 51, a wszelkich informacji w sprawie można uzyskać telefonicznie pod nr tel. 17 225 69 61, 17 851 22 09 podając sygnaturę sprawy.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34345089

Syndyk oferuje do sprzedaży pakiet wierzytelności:

• pakiet wierzytelności za cenę nie niższą niż **13.758,25 zł.**
Sygn.akt-XII Gup 2/14

Oferty składać należy do dnia **12.11.2024 r.** na ręce syndyka (71-809 Szczecin, ul. Kłuszyńska 4) z podaniem sygnatury akt i dopiskiem – oferta zakupu wierzytelności.

Wszelkie informacje dotyczące przedmiotu sprzedaży dostępne są w siedzibie syndyka

Tel. 501-165-656(w godz.9-15)
adres e-mail: rf.syndyk@gmail.com

www.infopublikator.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34325452

Work Centre BIUROPRACY

WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.

Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie **www.workcentre.com.pl** lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037.**

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34345217

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Oleśnicy
ul. Rynek 1, 56-400 Oleśnica, ogłasza:

I-przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż następującej nieruchomości położonej w Oleśnicy

Lp	Adres nieruchomości: Oleśnica	Numer działki	Arkusz Mapy	Powierzchnia działki w m²	KW Nr	Cena wywoławcza nieruchomości w zł.	Wadium w zł.
1.	ul. Holenderska, obręb Lucień	**246**	**94**	1.481	**WR1E/00028070/7**	**548.000,00**	**54.800,00**

Cena sprzedaży gruntu, osiągnięta w przetargu podlega opodatkowaniu stawką VAT w wysokości 23%, zgodnie z art. 5 ust. 1 pkt 1 w związku z art. 2 pkt 6 oraz zgodnie z art. 41 ust. 1 w związku z art. 146a pkt 1 ustawy z dnia 11.03.2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2024r., poz. 361, z późn. zm.).

Przeznaczenie nieruchomości w planie miejscowym i sposób jej zagospodarowania: zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego dla obszaru położonego pomiędzy ul. Polną, Wikliniarską, Ludwikowską i Stawową w Oleśnicy, uchwalonym przez Radę Miasta Oleśnicy uchwałą nr XXXIV/270/2013 z dnia 27 czerwca 2013 r., ogłoszoną w Dzienniku Urzędowym Województwa Dolnośląskiego poz. 4314 z dnia 12 lipca 2013r., nieruchomość przeznaczona jest pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną (w/w działka znajduje się w jednostce strukturalnej o symbolu: 16.MN).

Działka gruntowa **nr 246 AM 94** znajduje się w strefie ochrony konserwatorskiej dla zabytków archeologicznych.

Przetarg na wyżej wymienione nieruchomości, odbędzie się dnia **08 stycznia 2025** r. o godz. **11⁰⁰** (w Sali Obrad – pokój nr 37 na II piętrze w części ratuszowej Urzędu Miasta Oleśnicy).

Najpóźniej do dnia **03 stycznia 2025r**. na rachunek bankowy Gminy Miasta Oleśnicy nr 18 9584 0008 2001 0000 0055 0004 w Banku Spółdzielczym w Oleśnicy należy wpłacić wadium w pieniądzu.

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Oleśnicy Rynek-Ratusz, oraz opublikowano na stronach internetowych http://www.olesnica.pl (w zakładce Aktualności) i http://idumolesnica.bip.gov.pl (Menu użytkownika – Nieruchomości: Sprzedaż – Kupno).

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Gospodarki Gruntami, Rolnictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Oleśnicy (pok. 103, I p.) lub telefonicznie pod nr (071) 798-21-54 w godz. od 8⁰⁰ do 16⁰⁰.

eprasa.pl 75bbd422a7

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów „Wyborczej" pracujących w redakcjach w całym kraju.

AFERA STANIKOWA

Na ustach dyrektorów jest pełno frazesów – dobro ucznia, kultura wypowiedzi, wzajemny szacunek. Ale gdy nauczyciel zwraca uwagę uczennicy, że nie ma stanika albo pyta koleżankę, czy jutro przyjdzie w majtkach, zapada cisza.

PIOTR KOZŁOWSKI

– Przez 22 lata pracy nie byłam z nikim skonfliktowana. Nie miałam żadnych nagan, ani kar. Gdy wzięłam w obronę uczniów, spotkała mnie przemocowa reakcja. A kiedy ten fakt upubliczniłam, okazało się, że winna nie jest osoba, która naruszyła moje prawa, ani dyrektorka, która nie reagowała. Winna jestem ja, bo zniszczyłam nieskazitelny wizerunek szkoły – mówi Ewa Leonowicz, była już nauczycielka angielskiego w II Liceum Ogólnokształcącym w Lublinie.

W trakcie rozmowy robi dłuższe pauzy. Zastanawia się. Precyzyjnie dobiera słowa.

– Lincz, któremu zostałam poddana na radzie pedagogicznej sprawił, że kolejnego dnia wylądowałam w gabinecie psychiatry. Długo się leczyłam. Ale przemoc, której byłam ofiarą, jest ściśle powiązana z paragrafami prawa. Dlatego uznałam, że dyrektorka powinna odpowiedzieć za swoje działania, a raczej ich brak – dodaje Leonowicz.

Historia, która na początku ubiegłego roku wstrząsnęła prestiżowym lubelskim liceum, będzie miała finał w sądzie. „Wyborcza" opisała ją jako pierwsza, wywołując szeroką dyskusję o prawach ucznia oraz wolności wypowiedzi. W internecie i w gabinecie dyrektora. Tym razem, przed sądem, Ewa Leonowicz chce uzyskać odpowiedź na co może pozwolić sobie dyrektor i co jest naruszeniem godności, a co nie. Ale po kolei.

NA WYCIECZCE NAUCZYCIELE PYTALI UCZENNICE O STANIKI

II Liceum Ogólnokształcące w Lublinie to jedna z najlepszych szkół publicznych w mieście i regionie. Założona w 1915 roku, od lat potocznie nazywana „Zamoyem", od patrona Jana Zamoyskiego. Mieści się w ścisłym centrum, przy ul. Ogrodowej, która mimo gęstej zabudowy wiosną i latem tonie w bujnej zieleni. Co roku znajduje się w ścisłej czołówce rankingu „Perspektyw". W tegorocznym – na czwartym miejscu w województwie lubelskim i 99. w kraju.

Z tego powodu „Zamoya" wybierają najzdolniejsi uczniowie z miasta i okolic. Przez lata funkcjonowało przekonanie, że wpływ na ich wybór ma nie tylko wysoki poziom, ale też tolerancja, możliwość rozwoju i swoboda w realizacji różnych projektów.

Początek czerwca 2022. Jedna z pierwszych klas wróciła z trzydniowej wycieczki do Krakowa i Zakopanego. Ewa Leonowicz, podczas lekcji angielskiego, kurtuazyjnie zapytała, jak było. Uczniowie, a szczególnie uczennice zaczęły opowiadać, że wycieczka była koszmarem. Nauczyciele pytali, dlaczego dziewczyny wchodzą we dwójkę do łazienki, dlaczego nie noszą staników. Wychowawczyni twierdziła, że to egoistyczne zachowanie, bo nastoletni chłopcy przechodzą burzę hormonalną. Jeden z opiekunów miał wchodzić do pokojów uczennic bez pytania, nawet o godzinie 2 w nocy. Dziewczyny ze strachu przebierały się pod kołdrą.

Emocje podczas lekcji rosły. O przebiegu rozmowy dowiedzieli się uczniowie z drugiej grupy, którzy mieli angielski z inną nauczycielką. Ewa Leonowicz zgodziła się na połączenie grup. Za zgodą uczniów wezwała też szkolną psycholożkę.

– Uznałam, że sytuacja jest trudna i wymagająca. Nie poszłam do dyrekcji, bo w trakcie zajęć uczniowie się wygadali, uspokoili. Powiedziałam też, żeby porozmawiali o wszystkim z rodzicami. Poza tym nikogo z opiekunów nie oceniałam – opowiadała „Wyborczej" nauczycielka.

MIĘDZY FACEBOOKIEM A GABINETEM DYREKTORA

W szkole sytuacja była opanowana. W domu, pod wpływem przemyśleń z lekcji, Ewa Leonowicz napisała na portalu społecznościowym: „Dziewczyno, niezależnie od tego czy masz 15, czy 90 lat, duże, czy małe piersi, tylko Ty decydujesz, czy nosisz stanik, czy nie. Wymuszanie na kimkolwiek noszenia, lub przeciwnie, zdejmowania bielizny wbrew jego woli, działa opresyjnie i przekracza granice ludzkiej prywatności i intymności. Ktokolwiek nie radzi sobie z cyckiem bez biustonosza, w pracy, szkole, na ulicy, musi sam zmierzyć się ze swoimi demonami. Takie osoby prosimy uprzejmie wy********ć i zająć się swoim życiem i swoimi sutkami".

Bez nazwisk. Bez odnoszenia się do konkretnej sytuacji. Według Leonowicz, osoby, które nie brały udziału w lekcji i nie były na wycieczce, nie mogły wiedzieć, o co chodzi. Temat uznała za zamknięty.

Ale następnego dnia, 3 czerwca do gabinetu wezwała ją dyrektorka „Zamoya" Małgorzata Klimczak. Przyszli też opiekunowie wycieczki. Wychowawczyni klasy uznała, że wpis ją obraża, szkaluje i jest hejterski. A uczniowie kłamią. Leonowicz odparła, że to, co publikuje, jest jej prywatną sprawą. A wpis był tak skonstruowany, że tylko zainteresowani mogą domyślać się, o co chodzi.

Dyrektorka wsparła wychowawczynię, choć twierdziła, że samego wpisu nie widziała. W trakcie rozmowy Ewa Leonowicz broniła swojego zdania. Zauważyła też, że statut szkoły nie reguluje sprawy stroju oraz noszenia – lub nie – bielizny. Więc jeśli uwagi ze strony nauczycieli w tym zakresie padły, to były nie na miejscu.

– W pewnym momencie jeden z nauczycieli powiedział do mnie: „To może i ty przestań nosić biustonosz". Byłam ubrana w jakiś top i marynarkę i odpowiedziałam: „Dziś nie mam biustonosza i masz z tym problem?", na co on: „Świetnie, to może jutro przyjdziesz do pracy bez majtek!" – oburzała się Ewa Leonowicz.

Dziś dodaje: – To było przekroczenie wszelkich granic. Dobrego wychowania, kultury wypowiedzi, wzajemnego szacunku. Domagałam się reakcji dyrektorki, jako pracodawcy i świadka tego przemocowego zachowania. Spytałam, czy uważa takie uwagi za stosowne i co zamierza zrobić. Nie zareagowała. Nauczyciel, widząc moje narastające oburzenie na swoje słowa i brak reakcji przełożonej, rzucił bez skruchy: „Jeśli poczułaś się urażona, to przepraszam". Ale ja wówczas zapowiedziałam, że będę domagała się innego rodzaju przeprosin.

AFERĄ STANIKOWĄ ŻYŁ CAŁY LUBLIN

Zbliżał się koniec roku, sprawa przycichła. Wybuchła na nowo już jesienią 2022, gdy przed szkołą zaczęli się pojawiać przedstawiciele Fundacji Życie i Rodzina Kai Godek. Z transparentami anty-LGBT protestowali przeciw „gendereowaniu" uczniów. Dyrektorka szkoły podczas rad pedagogicznych stwierdziła, że to wina nauczycieli, którzy w radiu TOK FM zapowiedzieli, że będą zwracać się do transpłciowych uczniów imionami, jakich ci oczekują. Wśród rozmówców była Ewa Leonowicz.

Na radzie dyrektorka opowiedziała też o konflikcie między nauczycielami z czerwca.

– To było „grillowanie" mnie przy wszystkich – uważa Leonowicz. W szkole niewiele osób o sprawie wiedziało. Nauczycielka nie mogła się bronić. Ze spotkania wyszła zdruzgotana. Następnego dnia była u psychiatry. Poszła na długie zwolnienie, z którego do pracy już nie wróciła.

Sprawy nie zamierzała jednak zostawić. Interweniowała u Mariusza Banacha, wiceprezydenta Lublina odpowiedzialnego za oświatę. Napisała też skargę do rady miasta na dyrektorkę. Podczas jednej z komisji Ewę Leonowicz wspierało kil-

eprasa.pl 75bbd422a7

• **Ewa Leonowicz**
FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

kadziesiąt osób – uczniów, rodziców, nauczycieli ze szkoły. Dziękowali jej za to, że wstawiła się za uczniami, podkreślali, że jest świetną nauczycielką, za co zresztą otrzymała tytuł „Nauczyciela Roku" w szkole.

Radni skargę jednak odrzucili. A wiceprezydent Banach po głosowaniu z rozbrajającą szczerością przyznał: – Czuliśmy się trochę oskarżonymi. Zawsze przyjmowaliśmy, że każda skarga na pracownika pana prezydenta jest w istocie skargą na niego. Więc nie byliśmy tu bezstronni.

Leonowicz w obronę wzięła też młodzieżowa rada miasta. Uczniowie przyjęli stanowisko w tej sprawie, mimo że przez godzinę miejscy urzędnicy próbowali odwieść ich od pomysłu. Grzegorz Kuchno, jeden z radców prawnych w lubelskim ratuszu mówił o „niestosownej sytuacji", „zastrzeżeniach formalnoprawnych" czy „narażeniu się na zarzuty przekroczenia kompetencji". Młodzież zastraszyć się jednak nie dała.

O „aferze stanikowej" pisały lokalne i ogólnopolskie media.

CZYM JEST DOBRO SZKOŁY I KTO JE NISZCZY?

Ewa Leonowicz z całej sytuacji wyszła mocno poobijana. Jej skargi do dyrektorki na nauczyciela oraz na dyrektorkę do władz miasta zostały odrzucone. Ale silne wsparcie ze strony opinii publicznej, nauczycieli (napisali do dyrektorki list w obronie koleżanki, podpisało się pod nim 26 osób) oraz uczniów i rodziców sprawiło, że nie zamierza odpuszczać. Stąd pozew przeciwko szkole, którą będzie reprezentowała dyrektor Małgorzata Klimczak.

– Według mnie takie procesy mają naprawdę sens, kiedy są szeroko upubliczniane. Transparentność pracy instytucji publicznych, także w zakresie dochodzących w nich naruszeń działa w dobrze pojętym interesie publicznym. A w moim przypadku w interesie wszystkich nauczycieli, uczniów i ich rodziców – tłumaczy Ewa Leonowicz.

I precyzuje: – Dyrektorzy używają często określenia „dobro szkoły". Nie precyzują co to takiego. Aż w pewnym momencie okazuje się, że osoba, która jest ofiarą przemocy w pracy, tak jak ja, niszczy owo „dobro szkoły", mówiąc o tym co ją spotkało. To nie mąż, który bije żonę, jest winny, tylko żona, która ujawniła przemoc, bo w ten sposób zniszczyła wizerunek rodziny. Poza tym praca w oświacie to praca w środowisku, w którym jesteś dla swoich przełożonych nikim, jeżeli ośmielisz się zakwestionować ich wszechwładzę.

Była już nauczycielka uznała, że w takich warunkach dłużej funkcjonować nie może. Stąd decyzja o odejściu ze szkoły. Nie tej konkretnej, ale w ogóle.

– Na pewno nie będę nauczycielką. Jedynym, czego żałuję, będzie brak kontaktu z uczniami, który bardzo lubiłam. Myślę, że z wzajemnością. Cała ta sytuacja pokazała zresztą, jak ogromne wsparcie od nich dostałam. Niestety, odchodząc ze szkoły, musiałam poświęcić to dla swojego dobra – mówi Leonowicz.

LEONOWICZ JEST GOTOWA PODDAĆ SIĘ OCENIE SĄDU

W pozwie domaga się ochrony dóbr osobistych i odszkodowania z tytułu dyskryminacji i nierównego traktowania. Kwota jest symboliczna, bo chodzi o 34 tys. zł. Ale oprócz niej dyrektorka miałaby umieścić na stronie internetowej szkoły oświadczenie. A w zasadzie przeprosiny. Miałaby przyznać, że niepodjęcie przez nią wymaganych prawem działań stanowiło rażące naruszenie dóbr osobistych nauczycielki „w postaci godności, czci, dobrego imienia, prywatności i swobody wyrażania własnych poglądów". I były one dyskryminujące ze względu na płeć i światopogląd.

Dyrektorka miałaby dodać, że dopuściła się też nierównego traktowania poprzez „nieuprawnione uprzywilejowanie pracownika, który dopuścił się wobec pani Ewy Leonowicz niewłaściwych zachowań". To z kolei naraziło nauczycielkę na znaczny stres, wywołało poczucie poniżenia i wykluczenia oraz podważyło zaufanie do pracodawcy. Na koniec dyrektorka miałaby zadeklarować, że podejmie wszelkie możliwe działania, żeby w przyszłości do podobnych naruszeń nie doszło.

– Przed złożeniem pozwu podjęłam wszystkie przewidziane prawem, pozasądowe drogi do rozwiązania sytuacji. Wystąpiłam z propozycją przedsądowej ugody, ale ze strony dyrekcji nie było żadnej woli, żeby spotkać się, usiąść przy stole i znaleźć pozasądowe rozwiązanie. W związku z tym byłam zmuszona do złożenia pozwu – tłumaczy Ewa Leonowicz.

Zauważa, że przed sądem nie trzeba będzie udowadniać „stanu faktycznego", bo ani dyrektorka, ani nauczyciele obecni w jej gabinecie nie kwestionują słów które padły.

– To, że od całej sytuacji upłynęło już sporo czasu, nie znaczy, że nie doszło do naruszeń, o których mówię. Chcę, żeby sąd ocenił czy to była dyskryminacja, nierówne traktowanie i naruszenie moich dóbr osobistych. I jestem gotowa takiej ocenie się poddać – podsumowuje była nauczycielka „Zamoya".

Małgorzata Klimczak, dyrektorka szkoły z zarzutami się nie zgadza. Chce odrzucenia pozwu w całości. Przekonuje, że nie ma sobie nic do zarzucenia. Ale też podkreśla: „Pozew o którym mowa w pana zapytaniu został skierowany przeciwko II Liceum Ogólnokształcącemu im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie, a nie dyrektorowi."

Proces przed Sądem Okręgowym w Lublinie zacznie się w czwartek 7 listopada. ●

W pewnym momencie jeden z nauczycieli powiedział: „To może i ty przestań nosić biustonosz?"

eprasa.pl 75bbd422a7

Po słowach polskiej tenisistki w Rijadzie

Bolesne myśli w głowie Igi Świątek

Co mogło wytrącić z równowagi Igę Świątek aż tak, że omal nie przegrała pierwszego meczu WTA Finals?

Leniarski

• **Iga Świątek po niedzielnym zwycięstwie z Barborą Krejcikovą**
FOT. REUTERS / HAMAD I MOHAMMED

Bez Tomasza Wiktorowskiego, z którym spędziła ostatnie trzy lata na korcie, z nowym trenerem Wimem Fissette, którego właściwie nie zna, w pierwszym meczu po dwumiesięcznej przerwie od walki o punkty, Iga Świątek przegrywała mecz z Barborą Krejcikovą, 13. rakietą na świecie według rankingu WTA. Straciła pierwszy set, straciła pierwsze trzy gemy drugiego, popełniała mnóstwo niewymuszonych błędów, nie wchodził w kort jej forhend w rywalizacji, która może zdecydować, czy na koniec sezonu na szczycie rankingu WTA będzie Aryna Sabalenka, czy Świątek.

Ale Polka podniosła się, wygrała drugi set 7:5, i trzeci już decydowanie, 6:2.

Znowu Daria Abramowicz. I po takim intensywnym, emocjonującym początku turnieju WTA Finals w Rijadzie pierwsze, co się jej przecisnęło przez usta, nie miało bezpośredniego związku z nowymi dla niej okolicznościami – trenerem, miejscem, przerwą, stawką. Miało ścisły związek z wydarzeniami w Polsce.

Można z dużym prawdopodobieństwem uznać, że chodziło o wypowiedzi i opinie ekspertów dotyczące jej zespołu – a w szczególności psycholożki i przyjaciółki Darii Abramowicz – z czasu, kiedy Świątek trenowała w kraju. To dlatego dosłownie 10 minut po wygraniu ostatniej piłki powiedziała o pierwszej godzinie trudnego meczu: – Miałam dużo myśli w głowie związanych z tym, co ostatnio działo się w Polsce. Po prostu wiedziałam, że nie powinnam o tym myśleć podczas gry. Mimo że miałam długą przerwę, to udało mi się odzyskać koncentrację i nie myśleć o rzeczach, które mnie zabolały. Muszę dalej walczyć i pamiętać, że gram dla siebie.

Opinia trenera mentalnego. Krótka sekwencja zdarzeń jest następująca. Pod koniec października PAP opublikował rozmowę z trenerem mentalnym sportowców, a także przedsiębiorcą na rynku nieruchomości w Albanii, Jakubem B. Bączkiem. Ów ekspert podważył w niej sens długiej współpracy tenisistki z psycholożką, czym wpisał się idealnie we wcześniejszą narrację w przestrzeni publicznej na ten temat.

Jan Blecharz, legendarny psycholog sportu, współpracował z Renatą Mauer-Różańską siedem lat, z Adamem Małyszem ponad pięć. Może trzeba było im wtedy powiedzieć, że to za długo?

Bączek powiedział między innymi: – Chodzi o to, żeby zawodnika czy zawodniczkę usamodzielnić. Żeby ta osoba, wychodząc na kort, na bieżnię czy na boisko, sama potrafiła zarządzać swoimi emocjami, sama potrafiła przełączyć się pomiędzy trybem skupienia a trybem wysokiej motywacji, już bez wsparcia trenera mentalnego. Moje środowisko stawia na to, żeby kontakt był krótki. W tym przypadku mamy współpracę aż pięcioletnią. Iga Świątek pracuje z jedną psycholożką od 2019 roku. Do mnie też docierają głosy, z naszego środowiska, że jest to sytuacja nietypowa, no i być może jest ryzyko, że ta relacja jest czymś więcej, niż tylko relacją psychologa i klienta, który za taką usługę płaci.

Wypowiedzi Bączka przetoczyły się przez niemal wszystkie media w Polsce z tytułami pozostawiającymi niewielkie wątpliwości co do tego, że Daria Abramowicz jest kleszczem, który wpił się w krwioobieg Igi Świątek. Lub – to bardzo optymistyczna wersja – że cała współpraca jest niekorzystna dla Świątek pod względem emocjonalnym. Tytuły brzmiały: „»Ta relacja może być czymś więcej«. Ekspert wprost o więzi Świątek i Abramowicz"; „»Nietypowa sytuacja«. Ostrzeżenie ws. Igi Świątek, chodzi o Darię Abramowicz". „Iga Świątek współpracuje z Darią Abramowicz już pięć lat. »Jest ryzyko«".

Bączek współpracował kiedyś z piłkarzem Krzysztofem Piątkiem i skoczkiem narciarskim Aleksandrem Zniszczołem. Trener mentalny niedawno poinformował o swojej homoseksualnej orientacji i w jednym z wywiadów utyskiwał nad tym, że w sporcie męskim zawodnicy nie dokonują coming outów, zauważa też, że częściej robią to kobiety. W jego cytowanych za PAP słowach o tandemie Świątek-Abramowicz, że „ta relacja może być czymś więcej" pobrzmiewa i zachęta, żeby była, i żal, że nie jest, oraz – w najmniejszej dawce – niepewność, czy czasem nie wypowiada farmazonów.

Odmiana Igi Świątek. Bączek zapewne nie zna szczegółów relacji Świątek i Abramowicz, która – zauważy to każdy, kto śledzi karierę fantastycznej tenisistki – ewidentnie zmienia się na przestrzeni lat. Zmienia się wiek zawodniczki, jej doświadczenie sportowe i życiowe, a także wyzwania stojące przed nią. Dlatego z psycholożki na kontrakcie Abramowicz przemieniła się w zaufaną osobę, jedyną kobietę w zespole poza samą zawodniczką, przyjaciółkę z niekoniecznie precyzyjną umową psycholog-klient w sprawie usług psychoterapeutycznych, czego chciałby trener mentalny, powołujący się w dodatku na środowisko.

Nie wiadomo, jaki jest realny wpływ psycholożki na tenis Świątek, ale prawdopodobnie niemały i pozytywny, skoro w arcytrudnej sytuacji, w jakiej była w niedzielę w meczu z Barborą Krejcikovą, wzniosła się na najwyższy poziom gry, serwując aż 10 asów i czasami grając wirtuozersko.

Sam nie mogę oprzeć się wrażeniu, że Świątek, zawodniczka, która przez 125 tygodni utrzymywała się na pozycji nr 1 w światowym rankingu WTA, zawdzięcza nieprawdopodobne sukcesy sobie, ojcu Tomaszowi, trenerom Piotrowi Sierzputowskiemu i Tomaszowi Wiktorowskiemu, ale także Darii Abramowicz. To dzięki niej z poddającej się łatwo emocjom dziewczyny zmieniła się w osobę świadomą własnych przeżyć na korcie i poza nim, w sytuacjach niezwykle trudnych: upiornej obecności kamer, nadmiarowych oczekiwań, zbyt częstych porażek (bo one zawsze są zbyt częste). Natomiast jeśli chodzi o enuncjacje dotyczące pożądanej długości współpracy psychologa ze sportowcem, Jan Blecharz, legendarny psycholog sportu, współpracował z Renatą Mauer-Różańską siedem lat, z Adamem Małyszem ponad pięć.

Może trzeba było im wtedy powiedzieć, że to za długo? ●

Radosław Leniarski

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE Kraj/34311021

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego

pana Marka Romanowskiego,

który po tragicznej śmierci brata i mamy załamał się i popadł w głęboką depresję.

Rozchorował się ciężko na dwie choroby neurologiczne, chorobę dwubiegunową i chorobę Picka. Od tego czasu wymaga opieki. Leżał wielokrotnie w różnych klinikach w Polsce, obecnie leczy się w Klinice Neurologicznej w Krakowie. Dodatkowo pan Marek oczekuje na operację kardiologiczną za granicą. Koszty leków, leczenia i operacji przekraczają jego możliwości finansowe.

Dlatego zwracamy się do Państwa z ogromną prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę na konto fundacji:

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym
62 1600 1286 0003 0031 8642 6001
z dopiskiem: *Romanowski 13792 na ochronę zdrowia*

34345375

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

1 RP

eprasa.pl 75bbd422a7